

Janelle Denison
Nieodparta pokusa

Rozdział pierwszy

- Gdybym spośród tu obecnych facetów miała wybrać tego, z którym chciałabym się znaleźć w ustronnym miejscu, to z pewnością wybrałabym Noaha Sommersa. Niestety, w tym barze jest tylko jedna kobieta, która go interesuje... - Gina wachlowała się papierową serwetką, zerkając z zazdrością na Natalie Hastings.

Natalie uśmiechnęła się i oparła tacę o brzeg mahoniowej lady, czekając, aż Murphy przygotuje drinki. Aluzja przyjaciółki była przejrzysta jak kryształki zwieszającego się nad ich głowami zyrandola. Noah Sommers pragnął właśnie jej, a w ciągu minionych dziewięciu miesięcy jego fascynacja stała się tajemnicą poliszynela, mimo że Natalie stanowczo odrzucała jego awanse.

Mimowolnie pobiegła wzrokiem ku mężczyźnie o ciemnych, zwichrzonych włosach, zniewalających niebieskich oczach i smukłym, sprężystym ciele. Rozgrywał partię bilarda ze swym przyjacielem Bobbym Malone'em w odległym kącie baru Murphy'ego. Właśnie podniósł do ust butelkę piwa. Natalie objęła pełnym zachwytem spojrzeniem mocną linię jego szczęki i szeroką klatkę piersiową, rysującą się pod prostym, niebieskim podkoszulkiem. Wygodne, znoszone dżinsy opinały wąskie biodra, muskularne uda i długie, mocne nogi.

O, tak, ten facet mógł przywieść do grzechu.

Kiedy Bobby uderzył bilę, Noah odwrócił głowę i pochwycił wzrok przyglądającej mu się dziewczyny. Powolny, zmysłowy uśmiech rozciągnął kąciki jego ust. Mrugnął do Natalie, sprawiając, że poczuła mrowienie w całym ciele. Stłumiła jednak tę reakcję, odpowiedziała Noahowi uśmiechem i skupiła się na zamawianiu drinków.

- Nie masz nic do powiedzenia? - zdziwiła się Gina nieco nieszczerze. - A może tylko udajesz niedostępną, żeby go bardziej rozpalić?

Natalie nawet nie spojrzała na przyjaciółkę.

- Przecież wiesz, że nie spoufalam się z klientami. Sama narzuciła sobie tę regułę i Noah na próżno kusił, by ją złamała.

- Bóg mi świadkiem, że z takim zabójczym ciałem możesz mieć każdego faceta, jakiego zechcesz - ciągnęła Gina, ustawiając drinki na tacy.

Natalie aż jęknęła w duchu, słysząc te słowa.

Wolałaby zamaskować intrygujące wypukłości, za którymi odwracały się męskie głowy, ale służbowy strój - dzinsy i groszowy podkoszulek z nadrukiem: „Bar i grill u Murphy'ego” na bujnych piersiach - niewiele ukrywał.

Natalie sięgnęła po plasterek limonki i ułożyła go na butelce corony stojącej na tacy Giny.

- Wierz mi, ciało jest dla mnie raczej przekleństwem niż błogosławieństwem.

Budząca pożądanie figura przysporzyła jej znacznie więcej bólu niż radości. Natalie nie sądziła jednak, by ktokolwiek mógł zrozumieć, co przeszła, zanim przed dziewięcioma miesiącami narodziła się na nowo w Oakland w stanie Kalifornia.

Gina spojrzała na swą płaską pierś, potem znów przeniosła wzrok na Natalie i z rozbawieniem uniosła w górę brwi.

- Wybacz, ale moja zerówka jest chyba innego zdania.

Natalie potrząsnęła głową i zajęła się napełnianiem miseczek orzeszkami, najpierw dla klientów Giny, potem dla własnych.

- Znasz powiedzenie: każdemu to, na czym mu najmniej zależy? - Jako młoda dziewczyna marzyła o małych piersiach i wąskich biodrach, ale jej modlitwy nie zostały wysłuchane.

- Jestem z tym przysłowiem za pan brat. I chciałabym mieć takie cycki - oświadczyła Gina, patrząc znacząco na piersi Natalie.

Natalie roześmiała się, a Gina odpłynęła, by roznieść drinki. Idąc przez salę, przyciągała pełen zainteresowania wzrok mężczyzn. Gina lubiła te prowokacyjne męskie spojrzenia i żartobliwe zaczepki klientów. Natalie - przeciwnie - ledwie je tolerowała, choć wiedziała, że to nieodłączna część jej zawodu.

Wiedziała też aż za dobrze, że w jej obecności większość chłopców i mężczyzn może myśleć wyłącznie o jednym: o seksie. Krągłe biodra, długie nogi i wydatny biust wydawały im się gwarantować, że Natalie odda im się bez oporów na pierwszej randce, i byli boleśnie rozczarowani jej stanowczą odmową. Nawet chłopak z ostatniej rodziny zastępczej, u której mieszkała do osiemnastego roku życia, wytrwale próbował zaciągnąć ją do łóżka.

Jeszcze dwa lata temu, mając dwadzieścia trzy lata, była dziewicą. Jej pierwszym partnerem był Chad Freeman, z którym studiowała na Uniwersytecie Stanowym Nevady w Reno. Łaził za nią przez kilka tygodni, zanim wreszcie przyjęła zaproszenie na obiad. Kiedy po serii randek wreszcie dojrzała do ostatecznego kroku i poszła z nim do łóżka, okazało się to okropnym doświadczeniem.

Następne randki nic nie zmieniły, zmieniał się natomiast Chad: stawał się coraz bardziej podejrzliwy, apodyktyczny i zazdrosny. Ilekroć jakiś mężczyzna spojrzał w stronę Natalie, robił jej awanturę, twierdząc, że gdyby nie ubierała się jak ladacznica, nie zwracałaby tak bardzo na siebie uwagi. Nie była w stanie go przegadać, więc związek trwał, dopóki Natalie nie przyjęła pracy girlsy w jednym z kasyn w Reno. Wtedy Chad po raz pierwszy stracił panowanie nad sobą i zażądał, żeby rzuciła to zajęcie.

Natalie odmówiła stanowczo i zerwała z nim, czym tylko doprowadziła go do jeszcze większej furii. Przez następne trzy miesiące Chad nachodził ją, straszył i wreszcie pewnej nocy

zaatakował, kiedy wychodziła z pracy. W obawie, że sądowy nakaz trzymania się od niej z dala nie zdoła go powstrzymać, Natalie, która nie miała w Reno nikogo bliskiego, spakowała po prostu manatki i wyjechała do Oakland, nie pozostawiając nowego adresu.

Serce ścisnęło jej się w piersi na samo wspomnienie burzliwego związku. Pospiesznie wyrzuciła z głowy przykre myśli i skoncentrowała się na życiu w Oakland - samotnym, monotonnym, ale bezpiecznym. Tylko na tym jej zależało, choć może nie w czasie długich, samotnych, bezsennych nocy, kiedy leżała przepelniona tęsknotą, by mieć przy sobie nie tylko uniwersyteckie skrypty i marzenia o pewnym niebieskookim, ciemnowłosym adonisie... Tymczasem musiała ograniczyć się do erotycznych snów o Noahu. Związek z Chadem był dla niej tak upokarzającym doświadczeniem, iż nie wierzyła już, że mogłaby być traktowana jak prawdziwa kobieta i czerpać radość z reakcji własnego ciała na dotyk mężczyzny.

- Milion za twoje myśli - głęboki głos Murphy'ego wyrwał Natalie z zamyślenia. - Weź się za roznoszenie drinków, bo goście zaczynają się niecierpliwić.

- Przepraszam, Murphy - mruknęła spłoszona. - Wyłączyłam się na chwilę. Miałam dziś w szkole piekielny dzień.

Uśmiechnął się ze zrozumieniem.

- Za dużo czasu spędzasz z nosem w tych podręcznikach z psychologicznym bełkotem, a za mało poświęcasz sobie.

- Nic mi nie jest, to się już więcej nie powtórzy

- obiecała, złapała tacę i ruszyła na salę, zanim Murphy zdążył rozpocząć jeden ze swoich wykładów o tym, że człowiek potrzebuje czegoś więcej niż tylko praca i nauka.

Studia były prawdziwą treścią życia Natalie i naprawdę kochała swoją specjalizację, czyli pomoc społeczną. Chciała

zajmować się trudnymi dziećmi, w czasie wakacji zdobywała nawet doświadczenie, pracując na pół etatu w pogotowiu opiekuńczym. Przeżyła kiedyś na własnej skórze to, co przeżywały osierocone dzieci. Wiedziała, jak się czuje ktoś zagląający przez okno do wnętrza domu rodzinnego, wiedziała, jak to jest być tylko numerem sprawy w systemie, który nie zawsze działa dla dobra dziecka.

Po chwili była już całkowicie zaprzątnięta obsługiwaniem klientów. W barze panowała bardzo swobodna atmosfera i Natalie gawędziła ze stałymi gośćmi, z którymi w ciągu kilku miesięcy pracy zdążyła się zaprzyjaźnić. Większość stanowili urzędnicy państwowi, przeważnie funkcjonariusze wymiaru sprawiedliwości, co dawało Natalie poczucie bezpieczeństwa. Bobby Malone był oficerem policji, a Noah prywatnym detektywem, zatrudnionym w agencji Sommers Investigative Specialists należącej do jego brata.

Postawiła talerz ze smażonymi ziemniakami na stoliku, przy którym siedziała jakaś zakochana para, i aż dreszcz ją przeszedł na myśl o tym, że Noah mógłby odkryć wszystkie jej sekrety i fantazje. Po dziewięciu miesiącach ciągłego oglądania się za siebie zaczynała wreszcie czuć się bezpiecznie i nie mogła pozwolić na to, by potrzeby seksualne znów sprowadziły ją na manowce, nieważne jak silna była pokusa.

Podawała piwo z bombą trzem siedzącym w rogu facetom, przyjęła następne zamówienia na drinki i aperitify, dosypała orzeszków ziemnych do stojących na stolikach salatek i posprzątała stoliki, zbierając po drodze hojne napiwki. Kiedy klienci z jej rewiru byli już należycie obsłużeni i przez chwilę niczego od niej nie chcieli, przeszła do sali gier, zaczynając do stołu bilardowego, przy którym grali Noah i Bobby.

- Cześć chłopcy, za dziesięć minut kończę zmianę. - Zabrała puste butelki po piwie i zsyłała na tacę lupiny po orzeszkach. - Podać wam coś, zanim wyjdę?

- Proszę następnego millera. - Bobby uśmiechnął się do Natalie, ustawiając kule bilardowe do nowej gry.

- Proszę bardzo. - Zanotowała w bloczku zamówienie i przeniosła wzrok na Noaha, który wpatrywał się w nią takim wzrokiem, że jej puls przyspieszył.

- A ty?

Lekko potrząsnął głową.

- Dziękuję, wyczerpałem już swój limit na dzisiaj. Limitem Noaha były dwa piwa i Natalie szanowała

go za to, że umiał wyznaczyć sobie granicę. Taki sam był jego starszy brat Cole, ale od dawna już nie widziała go siedzącego z kumplami w barze Murphy'ego.

Podniosła głowę i spojrzała w oszłamiająco niebieskie oczy Noaha. Był jednym z niewielu mężczyzn, którzy patrzyli na jej twarz, a nie na piersi czy ciało, ale to spojrzenie było równie denerwujące. I cholernie podniecające.

- A może chcesz coś innego? Uśmiechnął się rozbijająco.

- Doprawdy, Natalie - wycedził leniwie z lekką wymówką, tonem, od którego coś dziwnego zaczęło się dziać w jej wnętrzu - kto jak kto, ale ty nie musisz o to pytać. Doskonale wiesz, na co miałbym ochotę, ale obawiam się, że randka nie figuruje w menu.

- Nie, rzeczywiście nie figuruje - roześmiała się.

Facet był niepoprawnym podrywaczem, ale ponieważ nigdy nie posuwał się do niestosownych propozycji, pozwalała sobie cieszyć się jego urokiem.

Noah posmarował kredą czubek kija do bilarda. Jego ruchy były niespieszne, pewne, piekielnie podniecające.

- W takim razie dziś wieczór na nic już nie mam ochoty.

Kwestia następnych wieczorów pozostaje otwarta, wyczytała Natalie w jego spojrzeniu. Była pełna uznania dla jego determinacji. Większość mężczyzn zrezygnowałaby po pierwszej odmowie, ale Noah był ulepiony z innej gliny.

Pochylił się nad stołem bilardowym i przymierzył do strzału. Wygiął biodro, żeby przyjąć lepszą pozycję i nie stracić równowagi. Natalie nie mogła oderwać wzroku od wyeksponowanych w tej pozycji, grających przy każdym ruchu mięśni ramion i pleców mężczyzny. Boże, jak to już strasznie dawno... Zaszło jej w gardle, przełknęła z trudem ślinę. Koniecznie trzeba zmienić temat.

- Gdzie się ostatnio podziewa Cole? - zapytała, sprzątając zwolniony przed chwilą pobliski stolik

Rozległ się głośny stukot, kolorowe bile rozbiegły się po całym stole.

- Jednolite - zawołał Noah do Bobby'ego, po czym zwrócił się do Natalie. - Cole ma coś lepszego do roboty niż sterczenie tu z nami, zatwardziałymi kawalerami.

- To znaczy? - zapytała zaintrygowana dziewczyna.

Noah obszedł stół, żeby skierować bilę do narożnej luzy.

- Spędza czas z narzeczoną, Melodie. Zdobył kolejny punkt.

Natalie zgmiotła wilgotne serwetki i włożyła je do ustawionych na tacy pustych szklaneczek.

- To świetnie. Kiedy zamierzają się pobrać?

- W przyszłą sobotę - Noah podniósł głowę i spojrzał na nią wzrokiem pełnym nadziei. - A może chciałabyś pójść ze mną na ich ślub?

Kolejna pokusa, ale Natalie była naprawdę solidnie opancerzona.

- Przykro mi, ale pracuję tego wieczoru. . Noah westchnął rozczarowany i uderzył bilę.

- Nie można mieć pretensji do faceta, że proponuje. - Odsunął się od stołu, robiąc miejsce Bobby'emu. Potem powoli, spacerowym krokiem, poszedł w róg sali, gdzie stała Natalie. - Któregoś dnia będę miał więcej szczęścia.

- Gina chętnie z tobą pójdzie - zaproponowała Natalie bez zastanowienia i niemal natychmiast ugryzła się w język.

Nie zamierzała umawiać się z Noahem, ale nienawidziła nawet myśli, że mógłby umówić się z kim innym. Boże, była zazdrosna! Nie miała do niego żadnych praw, nie łączyło ich nic poza jej fantazjami.

Noah stanął tuż przy niej, tak blisko, że Natalie czuła ciepło jego ciała i leśny zapach wody po goleniu. Zaskoczyło ją, że jest tak wysoki. Wstrzymała oddech.

Noah ugiął kolana, żeby ich twarze znalazły się na jednym poziomie, a ich wargi dzielił tylko włos od pocałunku. Wbił spojrzenie ciemnoniebieskich oczu w źrenice Natalie i powiedział niskim, zdławionym głosem:

- Kochanie, to nie Gina mnie interesuje.

Nogi się pod nią ugięły, a serce waliło jak młotem, mocno i szybko. Pragnienie stało się niemal bolesne.

Przecież nawet jej nie dotknął, skąd więc to wrażenie, że Noah pieści ją od piersi po biodra?

Zmusiła się do uśmiechu i zadarła znamionujący upór spiczasty podbródek.

- W takim razie będziesz musiał iść sam. Uniósł brew, słysząc w jej głosie lekko wyzywającą

nutę, ale nim zdążył się odezwać, Natalie szybko prześlizgnęła się obok niego. Kompletnie wytrącona z równowagi utorowała sobie drogę do baru, poprosiła Ginę, by podała piwo Bobby'emu, i otrzymała zgodę Murphy'ego na zakończenie dnia pracy.

Weszła na zaplecze po żakiet i torebkę, zadowolona, że jej zmiana dobiegła końca. I strasznie rozczarowana, że nie zdobyła się na odwagę, by przyjąć zaproszenie Noaha.

- Następnym razem będziesz miał więcej szczęścia, stary - stwierdził Bobby i poklepał Noaha w geście męskiej solidarności.

- Raczej na to nie liczę. - Noah oderwał wzrok od korytarzyka prowadzącego do pokoju dla personelu, w którym zniknęła Natalie. - Melodie rzuciła na mnie klątwę i zaczynam wierzyć, że naprawdę jest czarownicą.

Bobby zachichotał i wrócił do bilarda. Udało mu się wbić pasiastą bilę do luzu.

- A co takiego ci powiedziałaś? - zapytał

- Nazwała mnie rozpustnikiem i życzyła, bym spotkał kiedyś dziewczynę, bez której nie będę mógł żyć, a która każe mi zapracować na swoje uczucie. Dziewczynę, która zmieni mnie i mój styl życia.

Zareagował na jej słowa rozbawieniem i odpowiedział szyderstwem. Ale teraz, kiedy wychodził ze skóry, żeby zwrócić na siebie uwagę tej, która podniecała go i intrygowała bardziej niż jakakolwiek kobieta, sytuacja wcale nie wydawała mu się zabawna.

Od kilku miesięcy spędzał u Murphy'ego każdą wolną chwilę. Próbował ją namówić na randkę, a ona nieodmiennie odrzucała zaproszenia, choć zdarzało mu się dojrzeć w jej oczach błysk tęsknoty. Początkowo Noah był kompletnie zbity z tropu, bo nigdy dotychczas żadna dziewczyna tak długo nie odrzucała jego awansów. Potem Natalie stała się dla niego wyzwaniem. Teraz była już niemal obsesją.

Jego własne ciało stanowiło namacalny dowód tego obłędu. Wystarczyło, że podszedł do niej dość blisko, by jej dotknąć czy pocałować, a krew w nim wrzała. Z największym wysiłkiem zdołał powstrzymać się dzisiaj od pocałowania

rozchylonych warg Natalie, a sądząc po wyrazie pożądanego, jaki malował się przez chwilę na jej twarzy, także i ona nie była obojętna na ich wzajemną bliskość.

Z pozoru Natalie była tylko inteligentną, oszałamiającą i słodką dziewczyną, ale doświadczony wzrok Noaha zdołał raz czy dwa pochwycić błysk wrażliwości. Była bardzo skryta, pełna rezerwy. Dystans, jaki stwarzała, sprawiał wrażenie muru, za którym kryła coś o wiele głębszego niż tylko udawany brak zainteresowania.

- To koniec.

- Co? - Noah odwrócił się i zmarszczył czoło na widok triumfalnie uśmiechniętego Bobby'ego.

- Koniec gry. Wygrałem. - Przyjaciel oparł się biodrem o stół bilardowy i potrząsnął głową. - Człowieku, chyba naprawdę jesteś w niej zakochany po uszy, skoro nie możesz się skupić na bilardzie.

Ośmieszylby się tylko, gdyby zaprzeczał temu, co oczywiste, więc nawet nie próbował. Bobby wskazał brodą wejście do baru.

- Ona wychodzi, Romeo. Masz szansę otworzyć przed nią drzwi i olśnić ją rycerskimi manierami, a to z kolei może otworzyć drzwi przed tobą, jeśli rozumiesz, co mam na myśli.

- Dzięki, doktor Ruth - zażartował Noah i szybko ruszył do drzwi. Udało mu się wyprzedzić Natalie o trzy kroki. Kiedy otworzył przed nią drzwi, osłupiała. Poprawiła na ramieniu pasek torebki i zakłopotana pogładziła przewieszony przez rękę zakiet.

- Ty też wychodzisz?

- Oczywiście. - Gestem dał znak, że puszcza ją przodem i szedł tuż za nią ulicą, zadowolony z zimnego, wieczornego wiatru, który chłodził jego zbyt rozgrzaną skórę. - Prawdę mówiąc, wyszedłem w tej samej chwili co ty, żeby

bezwstydnie wykorzystać okazję i odprowadzić cię do samochodu.

Natalie zatrzymała się gwałtownie i zmarszczyła brwi, ale w jej oczach nie było urazy.

- Sama trafię do samochodu. Nie potrzebuję eskorty, Noah.

- Wcale nie twierdzę, że potrzebujesz - odparł spokojnie, próbując ją udobruchać i złagodzić napięcie. - To dla mnie przyjemność.

Ramiona dziewczyny rozluźniły się, a w kącikach jej ust pojawił się cień uśmiechu. Ale ciągle jeszcze wahała się, jakby nie mogła się zdecydować, czy przyjąć jego towarzystwo, czy też kazać mu spływać.

- Natalie, ja nie gryzę - rzucił Noah.

Natalie zadrżała i zarzuciła na ramiona lekki zakiet.

- Naprawdę? A skąd mam wiedzieć?

Patrzyła na niego raczej z rozbawieniem niż badawczo, więc podjął jej grę.

- Bo gdybym gryzł, to już do tej pory na pewno skubnąłbym kasek czy dwa. - Bez zastanowienia wyciągnął spod kołnierza zakietu Natalie pasmo jej jasnych, sięgających do ramion włosów.

Dziewczyna wstrzymała oddech, czując, jak jego palce wsuwają się w ciepłą, jedwabistą gęstwinę włosów na karku, a kciuki muskają wrażliwą skórę poniżej szczęki. Czas stanął w miejscu, kiedy ich spojrzenia się spotkały, a Noah dostrzegł w jej oczach ten sam pożar, który płonął w jego żyłach. Aż do bólu pragnął porwać ją w ramiona, pochylić się ku jej ustom, by dostać pocałunek, którego odmówił sobie przedtem w barze.

Dziewczyna zdawała się wyczuwać jego intencje, bo zrobiła krok do tyłu. Noah odruchowo cofnął rękę. Chrząknął. Zanim Natalie zdążyła znów zaprotestować, ujął ją lekko pod

łokieć i pociągnął w stronę parkingu, usytuowanego po przeciwnej stronie ulicy.

- Odprowadzę cię do samochodu i z góry uprzedzam, że nie przyjmę odmowy, więc nie marnuj sił na niepotrzebne dyskusje.

Natalie odprężyła się, uśmiechnęła i razem ruszyli wzdłuż sklepowych witryn do przejścia na drugą stronę ulicy.

- Wiesz, moglibyśmy uznać ten mały spacer do twojego samochodu za pierwszą randkę - zaproponował, na poły tylko żartobliwie. Był gotów przystać na wszelkie warunki, byle tylko spotkać się z Natalie.

Dziewczyna wsunęła ręce głęboko do kieszeni żakietu i rzuciła mu figlarne spojrzenie.

- A więc miałeś jakiś ukryty cel poza zapewnieniem mi bezpieczeństwa w drodze do samochodu.

- Całkowicie niewinny cel, przysięgam. - Noah uniósł ręce do góry i przybrał minę niewiniątka. - Moglibyśmy pójść na kawę i porozmawiać o pogodzie, jeśli masz ochotę.

- O pogodzie? Mówisz poważnie? - parsknęła śmiechem Natalie

Wzruszył ramionami i puścił do niej oko.

- Nie chciałbym, żeby nasza pierwsza randka była nazbyt intymna.

Natalie przygryzła pełną dolną wargę.

- Niestety, nie mogę.

Noah nacisnął guzik, żeby zmienić światło i przejść na drugą stronę ulicy. Tym razem postanowił nie poddawać się tak łatwo.

- Nawet na jedną kawę? Obiecuję: żadnego ściskania za rączkę i żadnych pocałunków.

Natalie znów się uśmiechnęła, ale jej słowa odebrały Noahowi nadzieję.

- Przykro mi, ale w poniedziałek mam trudny test i muszę się przygotować.

- Możemy odbyć randkę szkoleniową - zaproponował. - W pewnych dziedzinach mógłbym być całkiem dobrym nauczycielem.

- Ta tematyka mnie nie interesuje - odparła sucho. Usłyszała za sobą czyjeś zbliżające się kroki, więc szybko obejrzała się przez ramię, a potem znów zwróciła wzrok na Noaha. - Nigdy się nie poddajesz, prawda?

W ciągu tych kilku sekund coś zmieniło się w twarzy dziewczyny. Uwagę Noaha zwrócił niepokój w jej oczach, choć nie mógł odgadnąć jego przyczyny. Chciał uspokoić jej nagły lęk, więc wziął ją za rękę.

- Poddam się, jeśli powiesz mi, żebym spływał i naprawdę będziesz tego chciała.

Natalie spojrzała na niego i potrząsnęła głową, a fala jasnych włosów rozsypała się na jej ramionach.

- No, nie! Jesteś...

- Niestrudzony? - Noah obdarzył ją kuszącym uśmiechem, który jeszcze nigdy nie zawiódł.

Światło zmieniło się na zielone, samochody zatrzymały się, więc zeszli z krawężnika, a ich dłonie rozłączyły się.

- Myślałam raczej: uparty.

- Hej, ja naprawdę mam bardzo mało wad. Ale Natalie robiła wrażenie zbytnio czymś zaprzątniętej, by dosłyszeć czy docenić jego żart. Usłyszał znowu odgłos kroków i kiedy tym razem dziewczyna obejrzała się, Noah zauważył, że zeszywniała.

Wydłużył krok, żeby za nią nadażyć. Natalie postawiła w stan gotowości jego instynkt prywatnego detektywa. Spojrzał za siebie i zauważył w odległości jakichś dziesięciu jardów mężczyznę w podkoszulku, dżinsach i czapeczce baseballowej. Mężczyzna znajdował się akurat w dobrze

oświetlonym miejscu, ale daszek czapki krył w cieniu połowę jego twarzy. Noah poczuł, że jeżą mu się włosy na karku, a jego instynkt śledczy został całkowicie rozbudzony.

Zanim dotarli na drugą stronę ulicy, Natalie już niemal biegła, starając się uciec przed niebezpieczeństwem, którego Noah nie dostrzegał. Mógł myśleć tylko o tym, by zamknąć ją w ramionach i tulić tak długo, aż poczułaby się przy nim bezpieczna. Niezależnie od tego, czego się obawiała, Noah nie miał zamiaru dopuścić, żeby została skrzywdzona przez kogokolwiek czy cokolwiek.

Złapał ją za rękę i zmusił, żeby się zatrzymała. Uliczna latarnia, pod którą stanęli, oświetliła jej twarz. Noah poczuł, że dziewczyna drży. Serce ścisnęło mu się z niepokoju.

- Natalie, co się dzieje?

Spojrzała ponad jego ramieniem i pobladła.

- Boże, nie! - jęknęła z rozpaczą, próbując wyrwać rękę z uścisku Noaha.

Nie puścił jej, bo zdawał sobie sprawę, że bliska hysterii Natalie nie jest w stanie jasno myśleć i może zrobić sobie krzywdę. Miał ochotę mocno nią potrząsnąć, żeby oprzytomniała, ale bał się jeszcze bardziej ją przestraszyć.

- Do licha, Natalie, odezwij się do mnie! - warknął.

- To on! - powiedziała cicho Natalie, spoglądając na Noaha szeroko otwartymi, pełnymi lęku oczami.

- O kim ty mówisz?

Nieprzytomnie potrząsnęła głową, złapała go za koszulę na piersi i wciągnęła do niewielkiej niszy przy tylnym wejściu do jakiegoś sklepu.

Oślupiały, zaskoczony jej nieoczekiwanym ruchem Noah oparł się rękami o drzwi, żeby nie upaść całym swoim ciężarem na dziewczynę.

- Co tu się, u licha, dzieje?

Odwrócił głowę, żeby spojrzeć na człowieka, który wprowadził Natalię w taki popłoch, ale dziewczyna zarzuciła mu ramiona na szyję i wplątała mu palce we włosy, skutecznie uniemożliwiając jakikolwiek ruch.

- Pocałuj mnie! - zażądała ochryłym głosem, a jej oczy błagały, by jej pomógł.

Nie dając mu czasu na odpowiedź, przycisnęła miękkie wargi do jego ust.

Rozdział drugi

Noah wielokrotnie marzył o takiej chwili, ale zawsze sądził, że ich pierwszy pocałunek będzie, niespieszny i zmysłowy. On miał powoli wyzwalać tkwiącą w głębi jej duszy namiętność, ona - poddawać się stopniowo jego pieścizocie.

Te szaleńcze uściski wychodziły daleko poza słodki, uwodzicielski pocałunek. Natalie przyłgnęła do niego, jakby chciała wniknąć w głąb jego ciała. Wtulała swe kuszące, miękkie wypukłości w sposób, którego jego ciało, wymęczone długotrwałą wstrzemięźliwością, nie było w stanie ignorować.

Nadal wyczuwał panikę dziewczyny, wyczuwał jej lęk, mimo iż całowała go tak intensywnie, że zakręciło mu się w głowie. Ilekroć chciał się odsunąć, Natalie stawiała się bardziej namiętna.

Nie był zachwycony tym, że stoi plecami do niebezpieczeństwa, które tak przerażało dziewczynę, ale jeszcze nigdy w życiu kobieta nie obejmowała go z taką siłą i namiętnością. Był zasłoną, za którą mogła się ukryć, tarczą, którą osłaniała się przed ciosem. Przysiągł sobie, że zapewni jej bezpieczeństwo, choć najpierw musiał zapanować nad obezwładniającą rozkoszą.

Wydawało mu się, że minęła cała wieczność, choć w rzeczywistości upłynęło zaledwie kilka sekund, zanim oderwał usta od warg dziewczyny i rozplótł jej ramiona. Jęknęła, kiedy odsunął się od niej i znowu zaczęła dygotać jak w febrze. Ciężko dysząc, podniosła na Noaha szeroko otwarte oczy pełne łez.

Położył dwa palce na jej wciąż wilgotnych wargach, by zamknąć jej usta do czasu, gdy zorientuje się, co się właściwie wokół nich dzieje.

- Nie pozwolę, by stało ci się coś złego - obiecał niskim, ochrypłym głosem.

Oslonił ją własnym ciałem, odchylił się do tyłu i wyjrzał z niszy, żeby sprawdzić, czy ktoś na nich nie czeka. Nie dostrzegł ani śladu faceta w czapeczce baseballowej, który tak przeraził Natalie.

- Nikogo tam nie ma, Natalie. Ze mną jesteś bezpieczna.

- Nigdy nie będę bezpieczna. - W jej głosie zabrzmiała histeryczna nuta. - On nigdy nie zrezygnuje!

Położyła ręce na piersi Noaha i odepchnęła go. Zaskoczony mężczyzna cofnął się o krok. Tym razem Natalie udało się umknąć z jego ramion i zanim zdążył ją pochwycić, już biegła w stronę baru Murphy'ego. Noah krzyknął, widząc zmieniające się światła, ale go nie usłyszała.

Ruszył za nią, klnąc pod nosem, że nie zdołał zapanować nad tą dziwną sytuacją i nieoczekiwanym zachowaniem Natalie. Usłyszał pisk opon, ale samochód jechał zbyt szybko, a Natalie nie patrzyła na jezdnię. Mógł tylko krzyknąć i ze zgrozą przyglądać się, jak gwałtownie hamujące auto wpada w poślizg i potraça Natalie, by wreszcie się zatrzymać. Impet zderzenia wyrzucił dziewczynę w powietrze. Upadła na bok o kilka stóp dalej, złociste włosy rozsypały się wokół jej głowy, ręce leżały rozrzucone pod jakimś dziwnym kątem, a całe ciało zdawało się pozbawione życia.

Wstrząśnięty Noah rzucił się pędem, wołając w biegu do wysypujących się z okolicznych sklepów i knajpek ludzi, żeby zadzwonili pod 911 i wezwali pogotowie. Opadł przy Natalie, całkiem obojętny na ostry ból, który przeszył jego kolana. Obojętny na wszystko poza ściśniętym z trwogi żołądkiem i metalicznym smakiem w ustach. Przyłożył dwa palce do szyi dziewczyny, żeby wymacać puls, i odetchnął z ulgą, kiedy poczuł słabe, ale wyczuwalne tętno. Żyła. Tylko to było dla niego ważne.

Otoczył ich tłum ludzi, przez który przepchnął się zdenerwowany kierowca samochodu, bełkocząc, że nie

widział jej, dopóki nie było za późno. Noah zignorował go całkowicie, odwrócił Natalie na plecy i zaczął sprawdzać, jakie odniosła obrażenia. Przesunął rękami wzdłuż jej ramion i rąk, potem wzdłuż ud i łydek. Rozpiął żakiet, zbadał obojczyki, żebra i biodra. Nie znalazł żadnych złamań.

Żakiet uchronił ręce Natalie przed skaleczeniami. Miała krwawiące rozcięcie na policzku, można jednak było mieć nadzieję, że nie zostanie po nim blizna. Twarz dziewczyny była pozbawiona koloru, wargi białe i zimne.

- Pogotowie już jedzie - powiedział ktoś za plecami Noaha.

Wdzięczny za informację Noah ujął smukłą, chłodną rączkę Natalie w swą o wiele większą i cieplejszą dłoń i modlił się w duchu, żeby karetka przyjechała jak najszybciej.

- Policja! Proszę się odsunąć od poszkodowanych

- rozkazał niski, dochodzący z daleka głos.

Noah podniósł głowę i spojrzał na przyjaciela, który błyskając policyjną odznaką, starał się rozpedzić tłum gapiów, żeby ranna miała czym oddychać. Kiedy Bobby ich rozpoznał, natychmiast przykucnął obok Noaha.

- O, cholera, to Natalie! - zawołał wstrząśnięty.

- Nie miałem pojęcia. Usłyszałem odgłosy wypadku i wyszedłem na ulicę, żeby sprawdzić, co się stało. Co z nią?

- Nie jestem pewien - powiedział Noah. - Jest zimna i dotychczas nie odzyskała przytomności.

Bobby odruchowo poszukał pulsu na przegubie jej ręki.

- Puls bije równo, to dobry znak.

Noah kiwnął głową, choć zdawał sobie sprawę, że Natalie mogła odnieść jakieś obrażenia wewnętrzne.

- Zrobisz coś dla mnie? Zajmij się tym kierowcą. Jest wstrząśnięty. To nie była jego wina. Natalie wyskoczyła mu wprost pod koła i nie miał najmniejszej szansy uniknąć wypadku.

Bobby uniósł w górę ciemne brwi, zaskoczony informacją.

- Ona była przecież z tobą, prawda? - zapytał zmieszany. - Jak to się stało?

Noah westchnął ze znużeniem.

- To dłuższa historia. Opowiem ci wszystko ze szczegółami, kiedy tylko ktoś się nią zajmie.

- Dobrze. - Bobby zgodził się, pewien, że prędzej czy później usłyszy pełną relację.

Odszedł, by wydać kolejne polecenia. Noah pozostał przy Natalie. Nie zostawiłby jej samej za żadne skarby świata. Odgarnął jej włosy z twarzy i szeptał do ucha słowa pociechy. Prosił, żeby otworzyła oczy, ale daremnie.

Przycisnął wargi do czubków palców Natalie, jakby chciał tchnąć życie i energię w jej nieruchome ciało. Jeszcze nigdy nie czuł się taki bezradny i przerażony, nawet kiedy jego rodzice się rozwiedli, nawet kiedy jego ojciec zginął na posterunku...

Wreszcie usłyszał sygnał pogotowia i w ciągu minuty karetka zatrzymała się przy nich. Sanitariusze odsunęli Noaha i zabrali Natalie. Jeden z ratowników zapytał, co się stało. Noah powiedział mu wszystko, co mogłoby pomóc w ustaleniu ewentualnych obrażeń.

Nadal nieprzytomna Natalie została ułożona na noszach i przewieziona do karetki, która miała ją odtransportować do najbliższego szpitala. Noah szedł za noszami, nie chcąc nawet na chwilę stracić jej z oczu. Kiedy sanitariusze wsuwali nosze do karetki, Noah pokazał legitymację prywatnego detektywa.

- Pojadę z nią.

Nikt nie protestował, wsiadł więc i usiadł na ławeczce pod ścianą. Jeden z sanitariuszy podłączył Natalie do aparatury i mierzył ciśnienie, podczas gdy drugi sprawdzał reakcję źrenic na światło.

Bobby podszedł do tylnych drzwi ambulansu.

- Zbiorę relacje naocznych świadków i przyjadę do ciebie do szpitala.

- Dzięki. Zadzwoń do Cole'a i dam mu znać, co się stało.

Podwójne drzwi karetki zostały zamknięte, syrena i migające światło włączone. Ruszyli do szpitala pełnym gazem.

Noah krążył niezmordowanie po szpitalnej poczekalni. Towarzyszyli mu Cole, Melodie i Bobby. Minęły już trzy godziny od chwili, gdy Natalie trafiła na oddział, a poza kilkoma zdawkowymi informacjami wciąż nic nie wiedzieli. Oczekiwanie było upiorne i Noah był naprawdę wdzięczny, że przyjaciel i rodzina dotrzymują mu towarzystwa.

Ostatni raz był w szpitalu w towarzystwie Cole'a i Melodie pięć miesięcy temu, kiedy ich siostra, Joelle, rodziła dziecko. Ale wtedy pobyt w szpitalu był szczęśliwym wydarzeniem. Z radością powitali na świecie ważącą osiem funtów i trzy uncje dziewczynkę, której Dean nadał imię Jennifer.

Napił się czarnej kawy przyniesionej przez Melodie z kafejki na dole. Gorzki smak napoju harmonizował z nękającymi go wyrzutami sumienia i poczuciem winy.

- Gdybym tylko zdołał ją zatrzymać... - mruczał pod nosem.

- Przestań winić się za coś, na co nie miałeś wpływu, Noah - powiedział Cole ze zrozumieniem. - Nie mogłeś nic zrobić.

Mimo to Noah czuł się odpowiedzialny za ten wypadek. Czyż nie powiedział Natalie, że przy nim będzie bezpieczna?

Przeniósł wzrok na Bobby'ego. Włosy przyjaciela były tak samo potargane jak jego własne.

- Jesteś pewien, że nikt ze świadków nic nie widział?

- Jestem pewien. - Bobby pociągnął z kubka łyk kawy i skrzywił się, bo goryczy napoju nie był w stanie zneutralizować nawet cukier. - Wszyscy, z którymi rozmawiałem, widzieli albo Natalie wbiegającą na jezdnię przy czerwonym świetle, albo też nie widzieli samego wypadku i znaleźli się na miejscu później.

Noah wrzucił pusty styropianowy kubek do pobliskiego kosza.

- Miałem nadzieję, że ktoś zauważył przynajmniej faceta w podkoszulku i czapce baseballowej, o którym ci opowiadałem.

- Nikt - mruknął Bobby.

- Czy on zrobił coś, żeby zwrócić na siebie uwagę, albo ją przestraszyć? - włączyła się do rozmowy Melodie. Pracowała z Cole'em przy kilku sprawach i była niezwykle spostrzegawcza.

- Nie, tylko szedł za nami. Nie powiedział ani słowa, nie czynił też żadnych nieprzyjaznych gestów. - Rozmawiali już o tym wielokrotnie, ale nie udało im się dojść do żadnych wniosków, które mogłyby wyjaśnić dziwne zachowanie Natalie. Tylko ona mogła im dać brakujące fragmenty układanki. - Ale kimkolwiek jest, bez wątpienia śmiertelnie przeraził Natalie.

- Musimy poczekać, aż pozwolą nam z nią porozmawiać - stwierdził trzeźwo Bobby. - Na razie policja nie może nawet wszcząć dochodzenia w jego sprawie. Chyba że Natalie udzieli nam jakichś informacji na jego temat.

Noah wsunął ręce do tylnych kieszeni dzinsów.

- Jestem pewien, że będzie współpracować, kiedy tylko poczuje się lepiej.

Miał tylko nadzieję, że tym razem udzieli bardziej wyczerpujących informacji niż poprzednio.

Czterdzieści minut później ubrany w zielony kitel lekarz wszedł przez podwójne drzwi dzielące poczekalnię od pomieszczeń przeznaczonych dla personelu szpitala.

- Kto z obecnych jest krewnym pani Hastings? - zapytał, poprawiając na czubku nosa okulary w metalowych oprawkach.

- Ja. - Noah odruchowo zrobił krok do przodu.

Kłamstwo przyszło mu z łatwością. Nie miał pojęcia, czy Natalie ma w Oakland jakąś rodzinę, bo choć przeszukał jej torebkę, nie znalazł żadnych informacji na ten temat. Musiał poznać jej sytuację, żeby dowiedzieć się, co mogło ją aż tak przerazić.

- Jestem jej narzeczonym - dodał, podając lekarzowi rękę. Stojąca za plecami lekarza Melodie zrobiła wielkie oczy, a Cole uniósł brwi, ale Noah się tym nie przejął. - Co z Natalie?

- Jej stan jest stabilny - oświadczył doktor i splótł przed sobą ręce. - Nie ma żadnych zagrażających życiu obrażeń, ale uderzając głową o bruk, doznała wstrząśnienia mózgu. Kilkakrotnie już odzyskiwała przytomność, co można uznać za dobry znak.

Kamień młyński spadł Noahowi z serca.

- Więc nic jej nie będzie?

- Fizycznie będzie przez kilka dni obolała i posiniaczona, ale szybko wróci do siebie - zapewnił go lekarz.

- Martwi nas natomiast jej stan umysłowy i emocjonalny. Przeprowadziliśmy wszystkie badania, zrobiliśmy prześwietlenie czaszki i rezonans magnetyczny, żeby wykluczyć poważne obrażenia, bo pacjentka zdaje się cierpieć na zaniki pamięci.

- Chce pan powiedzieć, że Natalie cierpi na amnezję? - zapytał Noah z niedowierzaniem.

- Mówiąc ściśle, to „amnezja wsteczna” - sprecyzował doktor. - Dość często spotykana u osób z obrażeniami głowy

lub pacjentów, którzy przeżyli jakiś wstrząs poprzedzający wypadek.

Niewątpliwie tak właśnie było w przypadku Natalie. Noah spojrział z niepokojem na trzy osoby przysłuchujące się tej rozmowie, a potem znów na stojącego przed nim spokojnego, cierpliwego lekarza.

- A jak długo może potrwać taka amnezja?

- Parę godzin, parę dni, parę tygodni. Mamy tu do czynienia z bardzo selektywną amnezją, która zazwyczaj ustępuje po pewnym czasie bez śladu. Zatrzymamy ją na noc, ale radzę, by po opuszczeniu szpitala nie pozostawała sama, dopóki nie poczuje się pewnie w swoim domu i wśród otaczających ją ludzi.

- To żaden problem. - Noah stanowczo i gładko wypowiedział kolejne kłamstwo. - Mieszkamy razem.

- W takim razie wszystko w porządku. - Lekarz uśmiechnął się z zadowoleniem. - Kiedy się pan z nią zobaczy, proszę nie nastawać, by coś sobie przypomniała. To może tylko powiększyć stres i w rezultacie zepchnąć zapomniane wydarzenia jeszcze głębiej w niepamięć. Proszę pozwolić, by wspomnienia wracały w sposób naturalny.

- Mogę ją zobaczyć? - zapytał Noah z nadzieją.

- Teraz odpoczywa...

- Przysięgam, że nie będę jej męczyć - przerwał pospiesznie. - Chcę tylko zobaczyć na własne oczy, że nic jej nie jest.

Starszy mężczyzna powiódł wzrokiem po poczekalni, zatrzymując spojrzenie kolejno na Cole'u, Bobbym i Melodie.

- Czy są tu jeszcze inni członkowie rodziny?

- Nie, Natalie nie ma tu rodziny. - Odpowiedzi przychodziły Noahowi z coraz większą łatwością, choć cieszył się, że nikt z bliskich nie próbuje wtrącać się do jego rozmowy z lekarzem.

Doktor wahał się jeszcze przez chwilę, wreszcie krótko skinął głową.

- W takim razie zgoda. Właściwie mogę polecić jednej z pielęgniarek, żeby wstawiła do pokoju chorej polowe łóżko dla pana, gdyby chciał pan zostać przy niej na noc. Dzięki temu po przebudzeniu zobaczyłaby znajomą twarz.

- Wspaniale. - Noah z wdzięcznością uściśnął rękę lekarza. - Dziękuję.

Pożegnał się z bratem, Melodie i Bobbym, obiecał, że da im znać, jeżeli dowie się czegoś, i ruszył za pielęgniarką do separatki.

- Zaraz wrócę z łóżkiem i kocami dla pana - oświadczyła pielęgniarka i zostawiła go samego z Natalie.

Wszedł do niewielkiego pokoju szpitalnego i jego wzrok przykuła natychmiast śpiąca w łóżku postać. Lekki koc okrywał ją do piersi, nadal podłączona była do aparatury. Ciche pikanie urządzeń monitorujących pracę serca i płuc upewniło Noaha, że stan dziewczyny rzeczywiście jest stabilny. Kolory wróciły na jej twarz, opatrunek zakrywał rozcięcie na policzku, które na szczęście nie wymagało szycia.

Noah przysunął krzesło do łóżka, usiadł, pochylił się do przodu i nakrył dłonią rękę Natalie, po prostu, żeby mieć z nią jakiś kontakt. Wyczuwał pod palcami równe uderzenia pulsu, widział, jak spokojnie unosi się jej klatka piersiowa, patrzył na drżenie powiek, kiedy dziewczynie coś się śniło. Wargi Natalie były lekko rozchylone i Noah przypomniał sobie ich pocałunek. Następny będzie znacznie delikatniejszy, znacznie słodszy i nie będzie w nim niczego poza pożądaniem. Tyle mógł sobie obiecać.

Przyniesiono łóżko polowe i wodę do picia. Pielęgniarki zaglądały od czasu do czasu, by sprawdzić stan Natalie, i widziały wyraźnie, że Noah nie zamierza ruszyć się od jej wezglowia, dopóki dziewczyna się nie obudzi.

Dopiero po dłuższym czasie przyszła mu do głowy niepokojąca myśl. Czy po przebudzeniu Natalie będzie go pamiętała?

Miała wyschnięte gardło i strasznie chciało jej się pić.

Natalie otrząsnęła się z głębokiego snu bez marzeń sennych i otworzyła oczy. Mrugała, starając się skupić wzrok na otoczeniu. Nagle z przerażeniem uświadomiła sobie, że miała wypadek i jest w szpitalu. Zadrżała na widok aparatury i przewodów podłączonych do jej obolałego ciała, wdychała aseptyczny zapach drażniący jej powonienie. Bolała ją głowa i stłuczony tył czaszki. Spojrzała na wiszący na wprost niej na ścianie zegar. Było wpół do siódmej, przypuszczalnie rano.

Znowu zamknęła oczy, próbując sobie przypomnieć, jak doszło do tego, że została potrącona przez samochód, ale pamiętała tylko, że po wypadku odzyskała przytomność w szpitalu i zastanawiała się, co się z nią dzieje. W nocy była kompletnie oszołomiona i roztrzęsiona, miała wrażenie, że coś tłucze się jak oszalale po jej mózgu. Wyczerpanie wreszcie ją pokonało, i całe szczęście, bo nie była w stanie myśleć logicznie.

Ale porządny nocny wypoczynek najwyraźniej niewiele zmienił, bo nadal nie była w stanie doszukać się sensu w trawiącym ją niepokojem. Wcześniej mogła go sobie tłumaczyć paniką, mogła uspokajać się, że ma za sobą traumatyczne przeżycie w postaci wypadku samochodowego i wszystko się z pewnością wyjaśni, kiedy wstanie dzień.

Niepokojące myśli przerwał odgłos cichego pochrapywania. Natalie zmarszczyła czoło i odwróciła na bok głowę, by spojrzeć na skrzyconego na stojącym przy łóżku krzesle mężczyznę, którego głowa i mocne ramiona spoczywały na materacu tuż przy jej biodrze.

Zachrapał znowu i Natalie uśmiechnęła się, bo w tym momencie rozpoznała potargane czarne włosy i mocny,

piękny profil Noaha. Wyglądało na to, że zasnął, czuwając przy niej i nagle zrobiło jej się cieplej koło serca.

Wspomnienie warg Noaha na jej ustach, wspomnienie dzikiego, głębokiego pocałunku, niepodobnego do żadnego, jakiego doświadczyła wcześniej, rozbłysło jej w głowie nagle jak błyskawica. Rozpoznała Noaha i niemal natychmiast poczuła bezpieczeństwo i spokój, nie miała tylko pojęcia, jaką rolę odgrywał w jej życiu. Był jej chłopakiem? Kochankiem? Przyjacielem? Intymna tęsknota i narastające w głębi ciała pragnienie świadczyły, że nie mógł być dalekim znajomym.

Wyciągnęła rękę i delikatnie wsunęła palce w jego włosy. Gęste kosmyki były chłodne i jedwabiste w dotyku. Pieszczotliwie powiodła dłonią po policzku i brodzie Noaha, próbując sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek czuła podniecające klucie tego porannego zarostu. Rozchylone wargi mężczyzny wyglądały na ciepłe, miękkie i bardzo kuszące. Nie mogła się oprzeć pragnieniu, by ich dotknąć.

Rzęsy Noaha uniosły się, ale ciemnoniebieskie oczy jeszcze przez chwilę były półprzytomne. Boże, ten mężczyzna był tak zmysłowy, tak oszałamiająco przystojny, że dech jej zaparło.

Spodziewała się ujrzeć jego czarujący uśmiech, ale Noah podniósł powoli głowę i popatrzył na nią badawczo. Z niepokojem szukał jej wzroku, jakby nie był pewien, czego się może po niej spodziewać. Dziwne, pomyślała Natalie.

A jednak jego obecność uspokoiła ją, miała wrażenie, że mocno stanęła na twardym gruncie i była wdzięczna, że dzięki niemu nie obudziła się w samotności.

- Cześć - powiedziała głosem ochryplym od snu i pragnienia.

Noah przełknął z trudem ślinę i wreszcie nagrodził ją tym seksownym uśmiechem, od którego przyspieszał jej puls. Poranne, podniecające mrowienie w żyłach było czymś

niezwykle miłym, choć Natalie nie mogła sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek budziła się rano u boku tego mężczyzny. Naprawdę nie pamiętała i to sprawiło, że poczuła się zdezorientowana i nieco otumaniona.

- Cześć, kochanie - mruknął Noah niskim, ochrypłym głosem.

Kochanie! Tak, niewątpliwie to słowo bardzo jej się podobało. Wiedziała, że musiał już przedtem tak ją nazywać.

Noah wyprostował się na krześle i wyciągnął ręce w górę, żeby rozciągnąć zdrętwiałe mięśnie. Muskuły napięły się pod podkoszulkiem, kiedy wyciągał ramiona i wyginał kręgosłup. Wreszcie mruknął z zadowolenia, a Natalie z zachwytem obserwowała każdy element tego pokazu.

- Chrapiesz - powiedziała z rozbawieniem.

- Przepraszam. - Skulił się, natychmiast pełen skruchy. - Obudziłem cię?

- Nie, właściwie to było cichuteńkie pochrapywanie, wcale nie przykre.

Noah roześmiał się i ten dźwięk pobudził wszystkie zakończenia nerwowe w ciele dziewczyny.

- Cóż, dobrze wiedzieć, że uważasz moje chrapanie za cichuteńkie, ale nie mów o tym nikomu, bo po pierwsze do końca życia będą mi tym suszyć głowę, a po drugie - to okropny cios dla mojego męskiego ego.

- Nie martw się, twoja tajemnica jest u mnie całkiem bezpieczna. - Natalie uśmiechnęła się, choć umierała z ciekawości, czy łączyły ich jakieś inne intymne sekrety. - Muszę się czegoś napić. Jest tu gdzieś woda?

- Jasne. - Noah uniósł materac Natalie do pozycji siedzącej, a potem nalał wody do plastikowej szklaneczki stojącej na tacy przy łóżku. Zbliżył szklaneczkę do jej ust i patrzył jak dziewczyna pije, wodząc zatroskanym wzrokiem

po jej twarzy. - Wyglądasz dziś lepiej niż się spodziewałem, ale powiedz, jak się naprawdę czujesz?

Natalie połknęła ostatni łyk chłodnej wody, która złagodziła drapanie w wyschniętym gardle.

- W głowie mi łupie, jestem poobijana, podrapana i obolała. Jak to po wypadku.

Noah roześmiał się lekko, słysząc jej zgryźliwy ton, i pokiwał głową.

- Pamiętasz?

- Niewiele, jeśli w ogóle. - Westchnęła i wsparła się wygodniej na poduszkach. - Prawdę mówiąc, to jedna z pielęgniarek powiedziała mi, co się stało, kiedy zapytałam ją wczoraj wieczorem. Stąd wiem. Ale szczegóły nadal są dla mnie niejasne.

Noah pociągnął długi łyk ze szklanki Natalie i odstawił ją na tacę.

- Wszystko w porządku. Pamięć w końcu sama wróci. Cieszę się, że wreszcie widzę twoje piękne oczy szeroko otwarte i czyste. Okropnie nas wszystkich wystraszyłaś.

- Nas wszystkich?

Noah kiwnął głową i przysiadł na łóżku na wysokości jej pasa. Zamknął rękę Natalie w swoich dłoniach.

- Mnie, mojego brata, Melodie, Bobby'ego i wszystkich z knajpy Murphy'ego - wyjaśnił.

Natalie zastanawiała się gorączkowo, kim byli ci wszyscy ludzie. Nagle poczuła tępy ból w skroniach i przycisnęła do nich palce.

- Imiona wydają mi się znajome, ale dlaczego nie mogę sobie przypomnieć twarzy? - zapytała.

Mężczyzna zawahał się, subtelna pieśczość ustała.

- Lekarz ci nie powiedział? - zapytał ostrożnie.

Natalie wystarczył ton Noaha i widok jego zmarszczonego czoła, żeby domyślić się, że nie spodoba jej się to, co od niego usłyszy.

- Co miałyby mi powiedzieć?

Noah westchnął. Teraz, kiedy temat został już poruszony, musiał jej wyjaśnić.

- O twojej amnezji.

- Amnezji? - Głos Natalie wzniósł się aż do pisku. - Ale przecież ciebie pamiętam.

- I dzięki Bogu. - Noah delikatnie odgarnął jej włosy z policzka i czubkami palców pogładził jej skórę. - Ale są inne sprawy, których możesz nie pamiętać.

Cóż, z tym stwierdzeniem nie mogła dyskutować.

Była tak oszołomiona, że mogła tylko potrząsnąć głową ze zdumieniem. Jakie to dziwne nie móc sobie przypomnieć pewnych wydarzeń z własnego życia, choć inne rzeczy pamięta się znakomicie, na przykład silny uczuciowy i fizyczny związek z Noahem.

- Co ci powiedział doktor? - zapytała Natalie. Wysłuchiwała tłumaczeń Noaha o rodzaju amnezji,

jaka ją dotknęła, i o tym, że z czasem przypomni sobie pewne aspekty przeszłości i życia codziennego, natomiast inne mogły zostać na zawsze wymazane z jej pamięci.

- I ta amnezja retrospektywna zostanie mi na zawsze? - potrząsnęła głową wstrząśnięta.

- Zdaniem doktora nie - zapewnił Noah. - Powiedział, że przez kilka tygodni czy miesięcy będą ci się przypominać fragmenty przeszłości, jakieś obrazy, strzępy wydarzeń. Jest przekonany, że z czasem wszystko sobie przypomnisz.

Natalie przeszedł dreszcz.

- Ale do tego czasu będę pozbawiona połowy własnej przeszłości? To przerażające.

Noah lekko uściśnął rękę dziewczyny.

- Wiem, nie będzie ci łatwo, ale obiecuję, że będę przy tobie.

- Dziękuję - powiedziała z ulgą.

- Nie mógłbym postąpić inaczej. - Mężczyzna pochylił się i musnął pocałunkiem policzek dziewczyny.

Jego wargi były ciepłe i zmysłowe. Natalie wciągnęła w nozdrza piżmowy, bardzo męski zapach. Poranny zarost drapał leciutko jej skórę, budząc w niej dreszcz pożądania. Serce w jej piersi zaczęło bić szybciej i mocniej. Zerknęła na monitory, zdziwiona, że nie zaczęły wariować. Noah podniósł głowę i patrzył na nią nagle pociemniałymi oczyma.

Natalie westchnęła, nie odrywając wzroku od oczu Noaha. Tęskniła do niego, pragnęła go i miała całkowitą pewność, że to szczerze i prawdziwe uczucie. Kiedy w grę wchodził Noah, Natalie mogła w pełni zaufać instynktowi, a na razie przekonanie wewnętrzne było jedynym, na czym mogła polegać.

Wejście pielęgniarki przerwało intymną scenę. Noah wrócił na swoje krzesło, a siostra podeszła do łóżka, by sprawdzić kroplówkę.

- Obudziła się pani - powiedziała z zadowoleniem i uśmiechnęła się do Natalie. - Jak się pani czuje dziś rano?

- Tak jak można się spodziewać. Pielęgniarka kiwnęła głową ze zrozumieniem.

- Dam pani środki przeciwbólowe. Przez kilka dni będzie pani jeszcze obolała, ale i tak miała pani sporo szczęścia, bo nie doznała pani żadnych obrażeń wewnętrznych. - Owinęła rękę Natalie rękawem do mierzenia ciśnienia i zaczęła pompować powietrze.

Mierząc chorej ciśnienie, spojrzała na siedzącego po drugiej stronie łóżka Noaha, a potem wróciła wzrokiem do Natalie.

- Ma pani cudownego narzeczonego - stwierdziła z przekonaniem. - Upierał się, żeby być przy pani i siedział tu przez całą noc, czekając, aż się pani obudzi. Oczywiście Natalie rozszerzyły się pod wpływem kolejnej szokującej informacji, z którą musiała dojść do ładu. Narzeczonego? Była zaręczona z Noahem? Pospiesznie zerknęła na lewą rękę, ale nie dostrzegła nawet śladu po pierścieniu zaręczynowym. Wiedziała oczywiście, że to jeszcze o niczym nie świadczy. Niewątpliwie ten mężczyzna odgrywał znaczną rolę w jej życiu, a skoro nie zaprzeczył, Natalie nie miała wyboru i musiała uwierzyć, że to prawda. Nie zauważyła zresztą, by myśl o tym, że jest zaręczona z Noahem, sprawiła jej przykrość.

- Myślę, że chciałaby pani skorzystać z łazienki - powiedziała pielęgniarka, kiedy wpisała już wszystkie informacje do zawieszanej na poręczy łóżka karty.

- Chętnie. - Natalie uśmiechnęła się z lekkim zażenowaniem.

- Chyba może już pani wstać z łóżka o własnych siłach, ale będę przy pani, dopóki się nie upewnimy, że mocno stoi pani na nogach i nie ma zawrotów głowy. Kroplówka stanowi pewne utrudnienie. - Pielęgniarka spojrzała na Noaha wymownie. - Czy mógłby pan dać nam piętnaście minut na toaletę?

- Jasne. - Wstał i uśmiechnął się. - Sam muszę skorzystać z toalety.

Mrugnął do Natalie i ruszył do drzwi. Dziewczyna nie mogła oderwać wzroku od szerokich ramion i silnego, smukłego ciała. Wysiłała wszystkie władze umysłowe, żeby przypomnieć sobie tak ważne wydarzenie jak zaręczyny, ale w mózgu miała pustkę. Westchnęła głęboko.

Mimo że nie mogła polegać na własnej pamięci, ogarnęło ją radosne podniecenie na myśl, że ten olśniewający

mężczyzna, którego widok zapierał jej dech w piersiach,
należy do niej.

Rozdział trzeci

Noah umył ręce i ochlapał twarz wodą, jakby chciał zmyć z siebie dręczące poczucie winy. Wylał się papierowym ręcznikiem i przygładził palcami włosy, bezskutecznie próbując utemperować niesforną jak zwykle rano fryzurę.

Natalie uwierzyła, że jest jej narzeczonym. Kiedy pielęgniarka to potwierdziła, Noah pochwycił wyraz zaskoczenia na twarzy Natalie i wstrzymał oddech, czekając na jej pytania. Ku jego ogromnej uldze postanowiła jednak nie kwestionować od niechcienia rzuconych słów siostry, co pozwoliło mu uniknąć dalszych kłamstw w żywe oczy. Na razie.

Zacisnął ręce na krawędzi porcelanowej umywalki i spojrzał na swoje odbicie w lustrze. Dostrzegł cień zmęczenia w kąciakach oczu. Niewątpliwie skłamał, żeby nie popełnić grzechu zaniechania, bo przecież podał się za jej narzeczonego po to, by pozostać przy niej, dopóki nie dowie się, co ją tak przeraziło poprzedniego wieczoru. Wiedział, że czeka go jeszcze niejedno kłamstwo, zanim Natalie całkowicie odzyska pamięć, ale to wyłącznie dla jej dobra. Chodziło o jej bezpieczeństwo.

Prawdopodobnie Natalie nie pamiętała, co ją tak przeraziło poprzedniego dnia. Stawała się przez to jeszcze bardziej bezbronna wobec faceta, przed którym uciekała. Wszystko wskazywało na to, że była w jakiś sposób prześladowana. Bo jak inaczej wytłumaczyć słowa, wykrzywane histerycznie tuż przed wypadkiem: „Nigdy nie będę bezpieczna. On nigdy nie zrezygnuje!”?

Wyszedł z łazienki i zatrzymał się przy automacie w poczekalni. Kupił najmocniejsze miętowe dropsy i od razu włożył trzy do ust. Kiedy kilka minut później wchodził do pokoju Natalie, miał już gotowy plan. Zamierzał zadać jej lekkim tonem, parę pytań, żeby wysondować, co pamięta.

Postanowił nie udzielać jej jakichkolwiek informacji ani nie opowiadać o tym, co poprzedziło wypadek, bo jeśli tego nie pamiętała, mogłoby ją tylko niepotrzebnie wystraszyć.

Wziął do ust jeszcze trzy miętowe pastylki i wszedł do pokoju. Natalie siedziała w łóżku, a na małym stolyczku stało przed nią śniadanie. Nadal miała na sobie szpitalną koszulę, ale jej włosy zostały uczesane i założone za uszy.

Podniosła wzrok znad śniadania i z niesmakiem pokręciła nosem.

- Świństwo.

- Takie paskudne? - Roześmiał się i podszedł do niej.

- Nie pamiętam, co najbardziej lubię na śniadanie, ale na pewno nie rzadką jajecznicę, rozgotowaną owsiankę i suche, zimne grzanki. - Każdą potrawę dźgała kolejno czubkiem palca. - Jedynym godnym uwagi daniem na tej tacy jest pomarańcza.

Noah musiał przyznać, że śniadanie nie wyglądało apetycznie.

- To zjedz pomarańczę i napij się kompotu, a ja później postaram się zdobyć coś lepszego.

- Może pizzę pepperoni? - Natalie uśmiechnęła się.

- Nie sądzisz, że pudło z pizzą za bardzo rzuca się w oczy? Na pizzę chyba będziesz musiała poczekać do czasu powrotu do domu - roześmiał się Noah, zadowolony, że dziewczyna tak szybko odzyskuje energię.

- Do domu?

Zmarszczka przecinająca czoło Natalie wskazywała wyraźnie, że dziewczyna ma problemy z przypomnieniem sobie, gdzie właściwie znajduje się jej dom. To akurat bardzo mu odpowiadało.

- Do mojego domu. Właśnie się tam wprowadziliśmy.

- Och! - westchnęła mimowolnie.

Noah rozgrywał to bardzo ostrożnie, żeby nie zdenerwować Natalie.

- Coś nie tak?

- Właściwie nie. - Wzruszyła ramionami. - To znaczy, jeśli jesteśmy zaręczeni, to przecież rozumiałe.

Dziewczyna była tak ufna, że Noaha znów zalała fala wyrzutów sumienia i musiał pospieszyć przypomnieć samemu sobie, że robi to wyłącznie dla jej bezpieczeństwa.

Natalie znowu westchnęła.

- Mam wrażenie, że zaczynam dopiero uczyć się, kim jestem. A właściwie zdobywać cząstkowe informacje o samej sobie.

- Zdaniem lekarza tak właśnie będzie z częściami twojej przeszłości. - Natalie nie zabierała się do jedzenia, więc Noah wyłowił winogrono z kompotu i podał jej wprost do ust. Posłusznie rozchyliła wargi. - Będziemy dużo rozmawiać i to pomoże ci wydobyć na światło dzienne zepchnięte w niepamięć wspomnienia.

Ponieważ Natalie miała pełne usta i nie mogła odpowiedzieć, Noah postanowił skorzystać z okazji i wysondować, ile dziewczyna jest w stanie przywołać z przeszłości.

- Chciałabyś, żebym zawiadomił o wypadku kogoś z twojej rodziny?

- Nie mam żadnej rodziny - odparła bez namysłu Natalie.

- Jesteś tego pewna? - zapytał zaskoczony Noah.

- Tak - potwierdziła, równie zdziwiona własną pewnością w tej materii. - Sprawdzałeś mnie, prawda?

Jako narzeczony Noah musiałby znać jej rodzinę, więc mógł tylko być wdzięczny Natalie za to, że uznała jego pytanie za próbę sprawdzenia jej pamięci i władz umysłowych. W ten sposób mógł wyciągnąć z niej sporo informacji.

- Owszem. Co jeszcze pamiętasz?

- Pamiętam, że rodzice umarli, kiedy miałam pięć lat i wychowywałam się w rodzinach zastępczych.

O rany, pomyślał Noah ze współczuciem, nie mógł sobie nawet wyobrazić, jak trudne musiała mieć dzieciństwo. On także stracił rodziców, ale miał więcej szczęścia, bo wychowywali go brat Cole i siostra Joelle, z którymi był bardzo związany i wtedy, i teraz.

- A inni krewni? Natalie potrząsnęła głową.

- Rodzice byli jedynakami, więc nie mam żadnych ciotek ani wujów, a dziadkowie także nie żyją.

Noah podał jej kompot i zmusił, by upiła łyk.

- Pamiętasz, jak doszło do wczorajszego wypadku? Dziewczyna zamarła w bezruchu i Noah widział, że stara się przypomnieć sobie jakieś szczegóły.

- Pamiętam, że szłam z tobą... ale chyba się czegoś bałam?

Spojrzała na niego, jej jasnoniebieskie oczy pełne były niepewności, wyraźnie czekała, by odpowiedział na jej pytanie.

- Tak. Czego się bałaś, kochanie?

Zamknęła oczy i zmarszczyła czoło, starając się zmusić wspomnienia, by wypłynęły na powierzchnię.

- Ja... nie pamiętam. - Zniechęcona opadła na poduszkę i jęknęła głucho. - Jak to możliwe, że tak wiele pamiętam z przeszłości, także ciebie, a innych rzeczy nie jestem w stanie sobie przypomnieć? Czuję się tak, jakby w moim życiu ziała wielka czarna dziura.

W jej głosie zabrzmiało przerażenie. Nie panowała nad własną przeszłością, nie była w stanie zorientować się, o czym zapomniała. Noah splótł palce z palcami dziewczyny i starał się ze wszystkich sił ją uspokoić.

- Jestem przy tobie, Natalie, i zrobię wszystko, czego będziesz ode mnie chciała czy potrzebowała. Absolutnie wszystko - powiedział bardzo poważnie.

Odepchnęła na bok tacę ze śniadaniem. Najwyraźniej straciła nawet tę odrobinę apetytu.

- Chcę, żeby wróciła mi pamięć. Całkowicie - powiedziała z rozpaczą.

- Wiesz co, spróbujmy się skoncentrować na tym, co pamiętasz - zaproponował Noah.

Ich spojrzenia spotkały się i nie mogły się od siebie oderwać tak długo, aż wydało mu się, że Natalie czyta w jego myślach. W końcu objęła wzrokiem całą jego twarz, przyjrzała mu się badawczo, wreszcie jej oczy spoczęły na jego wargach.

- Pamiętam, że cię całowałam - powiedziała nagle, niskim, zachrypniętym głosem. Oblizwała dolną wargę. - Chodź tu - szepnęła.

Noah, jak zahipnotyzowany, odsunął na bok stolik ze śniadaniem, żeby im nie zawadzał, pochylił się nad dziewczyną i oparł się o poduszkę tuż przy jej głowie. W tej pozycji jego tors ocierał się o pełne, oszłamiające piersi Natalie i Noah zapragnął, by oboje znaleźli się daleko stąd.

Miękka, smukła dłoń przesunęła się w górę po jego rękę, powędrowała ku ramieniu, wplątała się we włosy na karku i przyciągnęła jego głowę. Noah dostrzegł pożądanie w oczach Natalie, zanim zakryły je powieki, dostrzegł też, że usta dziewczyny rozchyliły się, zanim dotknął ich wargami.

O ile ich pierwszy pocałunek był aktem rozpacz, drugi świadczył z całą pewnością o wzajemnym pożądaniu. Natalie przygryzła dolną wargę Noaha, a on pozwalał jej smakować i badać ją do woli, choć nie mało go to kosztowało.

Kiedy go wreszcie puściła, z trudem łapała powietrze, a i jego puls walił w szalonym tempie. Ich twarze dzieliły tylko

cale i Noah zapragnął utonąć w jej aksamitnych, ufnych, błękitnych oczach. Chciał odrzucić prześcieradła, zedrzyć skromną koszulkę, oddzielającą ich ciała i kochać się z Natalie.

To ostatnie nie było jednak najlepszym pomysłem. Nie tutaj. Nie teraz. Nie, chyba że dziewczyna całkowicie odzyska pamięć i będzie świadoma własnych uczuć. Przecież Noah wiedział doskonale, że Natalie nie ma pojęcia, iż przez ostatnich kilka miesięcy starała się go unikać i zdławić pożądanie, jakie w niej budził. Obecna Natalie bez oporu ulegała własnym pragnieniom, które w niej tkwiły od zawsze, a które dotychczas próbowała przed nim ukryć.

Ciekawe.

W kącikach ust Noaha pojawił się leniwy uśmiech.

- To było za...? - mruknął pytająco.

Natalie pogładziła jego policzek i nie odrywając wzroku od oczu Noaha, przesunęła kciukiem po jego dolnej wardze.

- Musiałam się upewnić, czy to, co do ciebie czuję, jest prawdziwe.

- I jest? - Koniecznie musiał to wiedzieć.

- Moim zdaniem jest tak prawdziwe, jak powinno. Smakujesz dobrze i naprawdę lubię się z tobą całować.

Noah roześmiał się z ulgą i pogładził czubkiem palca wierzch jej przemądrzałego noska.

- Masz pozwolenie na całowanie mnie, ilekroć przyjdzie ci na to ochota.

Natalie uśmiechnęła się i opadła na poduszki. Nagle wydała się bardzo znużona. Noah zdawał sobie sprawę, że chociaż jej obrażenia nie były poważne, musi upłynąć kilka dni, zanim dziewczyna w pełni odzyska siły. A w tej chwili potrzebowała snu.

- Teraz wyjdę, ale niedługo będę z powrotem.

- Dokąd idziesz? - W oczach Natalie znów pojawiło się przerażenie.

Serce mu się ścisnęło na ten widok.

- Muszę wziąć prysznic, ogolić się i zmienić ubranie. A ty powinnaś odpocząć. Boisz się zostać sama? - zapytał cicho.

- Jestem trochę zdenerwowana - przyznała, a jej policzki zabarwił lekki rumieniec. - Czuję się taka niepewna, dezorientowana, ty jesteś dla mnie jak kotwica w czasie burzy.

- To całkiem normalne. Zobacz, tu jest guzik, którym możesz przywołać do siebie pielęgniarkę, a tu numer mojego telefonu komórkowego i pagera. - Zapisał oba numery na serwetce, którą położył obok telefonu. - Nie wahaj się dzwonić do mnie, nawet jeśli będziesz miała ochotę tylko usłyszeć mój głos.

Natalie odetchnęła głęboko, jakby zbierając siły.

- Pewnie myślisz, że kompletnie się rozsypałam.

Wcale tak nie myślał. Jej zdenerwowanie i przerażenie miało jak najbardziej realne podstawy, ale nie chciał jej o tym informować ani wyjaśniać jej powodów. W tej chwili naprawdę nie potrzebowała dodatkowych stresów.

- Zazwyczaj nie owijam się wokół ciebie jak bluszcz, prawda? - zapytała jeszcze, choć jej powieki stawały się coraz cięższe i same opadały. Robiła wrażenie tak zażenowanej, że Noah nie był w stanie powstrzymać uśmiechu.

- Zachowujesz się jak bluszcz tylko wtedy, kiedy trzeba, kochanie - droczył się z nią.

- To dobrze. - Oczy już się całkiem zamknęły, głos także zmieniał się w niewyraźne mamrotanie. - Jak wrócisz, to przynieś i dla mnie czyste ubranie, dobrze?

Była to oczywista prośba. Skoro razem mieszkali...

- Masz to jak w banku.

Na szczęście Noah zabrał klucze i prawo jazdy z torebki Natalie, zanim oddał pielęgniarce jej rzeczy osobiste, dzięki czemu mógł wejść do jej mieszkania i zabrać to, co konieczne, żeby wyglądało, iż naprawdę dziewczyna przeprowadziła się do niego. Ale najpierw musiał wezwać taksówkę, żeby dojechać do swojego samochodu, nadal zaparkowanego pod knajpą Murphy'ego.

Został przy łóżku Natalie, dopóki nie zaczęła równo, głęboko oddychać. Przed wyjściem ze szpitala zajrzał jeszcze do dyżurki pielęgniarek, pokazał licencję prywatnego detektywa i zapowiedział, że nikt poza personelem nie ma prawa wejść do pokoju Natalie bez jego zgody.

Wolał nie ryzykować.

Z rękami wspartymi na biodrach Noah rozglądał się po swojej łazience, niegdyś typowo męskiej, a obecnie pełnej przyborów toaletowych Natalie. Dopiero ten widok uświadomił mu, że jego kawalerska wolność minęła, przynajmniej na pewien czas. Myśl, że zamienił beztroskie życie na intymny związek, z kobietą nie wydała mu się wcale tak przerażająca, jak powinna, bo tą kobietą była Natalie, którą od dawna starał się usidlić. Intrygowała go, budziła w nim uczucia, przed którymi dotychczas uciekał, gdzie pieprz rośnie.

Nie chciał na razie bliżej tego analizować, bo miał poważne zadanie do wykonania i jego uczucia wobec Natalie musiały ustąpić wobec kwestii jej bezpieczeństwa. Kiedy dziewczyna odzyska pamięć i będzie bezpieczna, przyjdzie czas na zajmowanie się uczuciami.

Wrócił do sypialni, zrobił w szafie miejsce na ubrania Natalie i rozpakował rzeczy, które przywiózł z jej mieszkania: dzinsy, luźne koszule, obszerne swetry... Żadnych seksownych ciuszków, żadnych obcisłych ani powiewnych szatek, w które zwykły się przyodziewać kobiety o takiej figurze jak ona.

Wyglądało na to, że dziewczyna stara się raczej ukryć swoje wdzięki, niż je podkreślać.

To było pierwsze, co rzuciło mu się w oczy, ale reszta jej niewielkiego mieszkanca również dawała do myślenia. Noah spodziewał się zobaczyć ciepłe, przytulne gniazdko, tymczasem miejsce, które Natalie nazywała domem, było zimne, puste i naznaczone samotnością. Pokój służył do spania, spożywania posiłków i do nauki, o czym świadczyła sterta książek, piętrzących się na narożnym stole, ustawionym przy jedynym w pokoju oknie.

W mieszkaniu znajdowało się tylko to, co niezbędne do życia. W będącym zarówno sypialnią, jak i bawialnią pokoju stało łóżko z materacem, przy nim szafka nocna i komoda z szufladami, wszystko stare, odrapane i nie od kompletu. Mały, trzynastocalowy telewizor na plastikowym pudle. Przy niewielkim stole jadalnym - dwa stare, drewniane krzesła. Nawet w kredensie i lodówce były tylko najbardziej podstawowe rzeczy.

Noah odniósł, niejasne wrażenie, że Natalie mogła w dowolnym momencie opuścić ten dom, nie żałując niczego, co zostawiała za sobą. Nic tu nie wskazywało na to, by jego mieszkanka osiadła w Oakland na stałe. Manatki Natalie były więcej niż skromne i nie powiedziały Noahowi o właścicielce nic więcej ponad to, co już o niej wiedział.

Posunął się nawet do przejrzenia szuflad w poszukiwaniu jakichkolwiek wskazówek, które pomogłyby mu zrozumieć, czego dziewczyna tak bardzo się bała, ale jedynym intrygującym przedmiotem, jaki znalazł, był stary numer magazynu kobiecego, który Natalie prenumerowała. Na nalepce znalazł jej imię, nazwisko i adres w Reno w stanie Nevada. Zabrał go, żeby dowiedzieć się czegoś o jej życiu przed przeprowadzką do północnej Kalifornii.

Wysypał rzeczy z ostatniej torby na łóżko. Z uśmiechem wziął do ręki jej bieliznę, przesuwał gładki materiał między palcami, wdychając czysty zapach płynu do płukania. Był zaskoczony, że Natalie wolała proste, bawełniane majteczki, choć jej ciało stworzone było do delikatnych jak mgiełka jedwabi. Pozwalała sobie tylko na odrobinę frywolności w postaci wąskiego paska koronki w talii. Staniki były proste, zabudowane i pozbawione jakichkolwiek ozdób.

Bielizna Natalie była całkowicie aseksualna, Noah widział już w życiu znacznie bardziej prowokacyjną i podniecającą, ale w tych prostych skrawkach materiału kryło się coś, co działało na niego z potężną siłą. Natalie była ucieleśnieniem kobiecości, nie potrzebowała jedwabi i koronek, by to podkreślać. Była też kobietą głęboko skrywającą swoje sekrety, a Noah miał zamiar poznać jej tajemnice.

Ułożył majteczki i staniki w szufladzie, którą wcześniej opróżnił, kilka sztuk bielizny wrzucił do pojemnika z rzeczami do prania. Skrypty Natalie spoczywały na kuchennym stole, a trzy kompakty, jakie znalazł w jej mieszkaniu, leżały na wierzchu sterty płyt przy jego odtwarzaczu.

Z satysfakcją stwierdził, że jego piętrowy dom wygląda tak, jakby mieszkała w nim także kobieta, po czym wziął szybki prysznic i ogolił się. Następnie zadzwonił do Bobby'ego i Cole'a, by poinformować ich o stanie Natalie i przypomnieć, że przez jakiś czas mają się zachowywać tak, jakby była jego narzeczoną. Wrócił do szpitala z czystym podkoszulkiem, bielizną, skarpetkami i znoszonymi dżinsami.

Kiedy wszedł do pokoju, Natalie nie spała już i rozmawiała z lekarzem. Powitała go uśmiechem, od którego przyspieszył mu puls i poczuł się jak zakochany po uszy małolat.

- Cześć! - Przywołała go gestem do siebie, a jej mina świadczyła o dużym podnieceniu. Kiedy podszedł, złapała go za rękę. - Dobrze wieści. Pan doktor dzisiaj mnie wypisze.

- Cudownie! - Noah zauważył, że cała aparatura została już odłączona.

Lekarz zanotował coś w karcie i spojrzał poważnie na Noaha.

- W najbliższych dniach powinna mieć spokój i dużo odpoczywać.

- Nie ma problemu. - Położył przywiezione ubranie na bocznym stoliczku, obok ogromnego bukietu kwiatów, który przyniesiono pod jego nieobecność. Uśmiechnął się do Natalie. - Zadbam, żeby się stosowała do zaleceń lekarskich.

- W takim razie w porządku. - Starszy pan z zadowoleniem skinął głową i wsunął pióro do kieszeni fartucha. - Może się pani ubrać i przygotować do wyjścia, a ja powiem siostrze, żeby przyniosła rzeczy, które miała pani ze sobą w czasie wypadku.

Kiedy lekarz wyszedł z pokoju, Noah przyjrzał się imponującej kompozycji kwiatowej, napełniającej cudownym zapachem całe pomieszczenie. Był ciekaw, kto przysłał ten bukiet.

- Ładne kwiaty - powiedział z nadzieją, że w jego głosie nie ma śladu zazdrości. Miał także nadzieję, że Natalie powie mu, od kogo je dostała.

- Tak, są piękne. - Poglądziła palcem płatek różowej róży i spojrzała na Noaha z zachwytem w oczach. - Dziękuję, że je przysłałeś. To bardzo ładnie z twojej strony, a bilecik podniósł mnie na duchu.

Noah stłumił zaskoczenie i słowa zaprzeczenia, cisnące mu się na usta. To, co zostało napisane w dołączonym do kwiatów bileciku, dało jej do zrozumienia, że to on przysłał

bukiet. Palce go świerzbiły, żeby sięgnąć po bilecik i przeczytać go.

- Proszę bardzo - powiedział, starając się zapanować nad twarzą.

Natalie odetchnęła głęboko, usiadła na łóżku, a potem ostrożnie spuściła nogi na podłogę.

- Ubiorę się i zabierz mnie stąd.

Noah pomógł jej wstać, upewnił się, że dziewczyna mocno trzyma się na nogach i podał jej ubrania, które ze sobą przywiózł. Obserwował, jak Natalie zmierza do maleńkiej łazienki i aż jęknął, pochwycając w przelocie widok jej cudownego ciała.

Dziewczyna próbowała zachować odrobinę skromności i jedną ręką starała się przytrzymać rozciętą na plecach szpitalną koszulę. Daremnie trzymała się, żeby się okryć, Noah ciągle miał przed oczami kuszący obraz jej krągłych pośladków, przechodzących harmonijnie w smukłe, gładkie uda.

Dziewczyna zniknęła za zamkniętymi drzwiami łazienki, a Noah odetchnął głęboko, by choć trochę się uspokoić i skupił uwagę na kompozycji kwiatowej. Wiedział, że Natalie wróci za kilka minut, więc szybko wyjął z koperty bilecik z kwiaciarni, na którym ktoś skreślił kilka słów:

Zawsze będziesz moja.

Krótko i zwięźle, bez podpisu, trzy bardzo osobiste, zaborcze słowa.

Ogarnął go niepokój i zrozumiała wściekłość. Ktoś najbezczelniej w świecie rości sobie prawa do Natalie. Jak daleko może się jeszcze posunąć?

Bogu dzięki, dziewczyna wierzyła, że to on przysłał jej kwiaty i Noah nie zamierzał wyprowadzać jej z błędu. W obecnym stanie ducha Natalie uznała, że słowa bileciku

oznaczają, iż Noah nadal uważa ją za swoją, pomimo wypadku i amnezji.

Ten, kto ją wczoraj śledził, wiedział, że Natalie znajduje się w tym szpitalu, i prowadził z nią jakąś grę. Było to przerażające. Noah poczuł w głębi ducha wdzięczność, że informacji o stanie zdrowia pacjentów udzielano jedynie wybranym osobom, bo człowiek o złych zamiarach bez wątpienia mógłby wykorzystać amnezję Natalie do własnych celów.

W szufladce nocnego stolika znalazł bloczek papieru i szybko zanotował nazwę, adres i numer telefonu kwiaciarni, wydrukowane na dołączonej do bukietu kopercie. Kartkę wsunął do kieszeni. Kolejny trop, który trzeba będzie później sprawdzić. Miał nadzieję, że sklep pomoże mu zidentyfikować klienta, który wysłał kwiaty.

Jeśli ten gad chciał się bawić z Natalie w kotka i myszkę, to Noah wystąpi w roli dobermana. Był zdecydowany dopaść drania, zanim ten dopadnie Natalie.

Natalie siedziała naprzeciwko Noaha w narożniku niewielkiej przytulnej kuchni. Sięgnęła po drugi kawałek pizzy pepperoni. Wciąż nie mogła się oswoić z tym, że mieszka z Noahem w tym piętrowym domu.

Na razie poznała tylko parter i musiała przyznać się Noahowi, że nic tu nie wydawało jej się znajome. Ani pokryta tweedem sofa, ani szerokoekranowy telewizor, ani kuchnia, w której pewnie zjedli razem niejeden posiłek. Wysilała mózg w poszukiwaniu najmniejszego choćby okruszka pamięci i aż jęczała mimowolnie z bezsilności, dopóki Noah nie wziął jej w ramiona i nie powiedział, że musi się zdobyć na cierpliwość i dać sobie trochę czasu.

Jego bliskość, ciepło i zapach męskiego podniecenia było tym właśnie, co mogło ukoić stargane nerwy Natalie. Przyłgnęła do niego, bo przy nim czuła się bezpiecznie, miała

wrażenie, że właśnie w jego ramionach jest jej miejsce. I w jego życiu. Dzięki temu mogła się odprężyć i powiedzieć sobie, że powinna się cieszyć mężczyzną, który pragnie spełniać wszelkie jej marzenia i pragnienia. Mężczyzną, który budzi w niej naprawdę zaskakujące pomysły i głód, niemający nic wspólnego ze stojącym przed nią jedzeniem.

Natalie ugryzła kolejną kęs i mruknęła z zadowoleniem. Noah dotrzymał słowa i zaraz po powrocie do domu zamówił dla niej dużą pizzę, która w porównaniu z mdłym szpitalnym śniadaniem i lunchem wydała się dziewczynie prawdziwą ambrozją. Nie mogła się nasycić.

Noah uśmiechnął się i popił kęs pizzy łykiem zimnego piwa z butelki.

- Widzę, że twój brzusek jest uszczęśliwiony.

Nieoczekiwanie Natalie poczuła się naprawdę szczęśliwa, pomimo licznych powodów, dla których powinna odczuwać zaniepokojenie.

- Bardzo - odparła i wysunęła język, żeby zlizać okruszek sera z kącika ust. Ciemne, leniwe spojrzenie męskich oczu śledziło ruch języka, powodując dziwne sensacje w dole brzucha dziewczyny. - To smakuje lepiej, niż pamiętałam.

Roześmiał się niskim, dudniącym, miłym w brzmieniu śmiechem.

- Łatwo cię zadowolić.

- Naprawdę? - zapytała uwodzicielsko Natalie i zanim zdołała się powstrzymać, rzuciła mu zalotne spojrzenie.

Noah powoli zlizywał ślady sosu z jej palców, a dziewczynie wydawało się, że czuje jego język w najbardziej intymnych miejscach.

- Owszem. - Seksualny podtekst nadał jego głosowi niższe brzmienie, a w oczach pojawił się przekorny, uwodzicielski błysk.

Natychmiast ogarnął ją żar i nawet nie próbowała z tym walczyć.

- Drocysz się ze mną.

Kąciki ust Noaha drgały od wstrzymywanego śmiechu, uniósł ciemną brew z rozbawieniem.

- To ty zaczęłaś, kochanie, nie ja.

Natalie nie mogła się z nim kłócić, objęła więc głowę rękoma i poruszyła temat, który nie przestawał jej dręczyć.

- Noah, chciałam cię zapytać... jeśli jesteśmy zaręczeni, to dlaczego nie noszę pierścionka? - Pytanie wydawało się nieco zbyt obcesowe, ale musiała je zadać, żeby wypełnić lukę w pamięci. - A może on jest wśród rzeczy osobistych, które oddali mi w szpitalu?

Mężczyzna potrząsnął głową i pociągnął solidny łyk piwa, zanim odpowiedział.

- Nie, nie masz pierścionka zaręczynowego. Mieliśmy razem go wybrać, ale wydarzył się ten wypadek...

Dziewczyna uśmiechnęła się i przyjęła jego odpowiedź bez dalszych pytań, bo tłumaczenie miało ręce i nogi. Pod koniec obiadu zapanowało między nimi takie napięcie, że powietrze w kuchni zdawało się wibrować. Im dłużej przebywała z Noahem, tym mocniej go pragnęła, a jej pożądanie z każdą chwilą przybierało na sile. Natalie nie mogła sobie przypomnieć ich intymnych zbliżeń, tym bardziej więc pragnęła nowych doznań. Co do tego nie miała najmniejszych wątpliwości.

Noah wstał, zgarnął na tacę puste kartonowe talerzyki i okruchy ze stołu, a resztki pizzy schował do lodówki. Po chwili wrócił do Natalie ze szklanką wody i dwiema białymi pastylkami.

- To proszki od bólu głowy. - Delikatnie pogładził palcem policzek dziewczyny i podał jej lekarstwo. Kiedy połknęła tabletki, zapytał: - Mogę coś jeszcze dla ciebie zrobić?

Dwuznaczne pytanie, ale Natalie nie miała problemu z odpowiedzią.

- Mam ochotę na długą, gorącą kąpiel. Noah zgiął się w niskim ukłonie.

- Pani życzenie jest dla mnie rozkazem. Spojrzała w jego uderzająco piękną twarz i zaczęła

się zastanawiać, czy gdyby wypowiedziała swe prawdziwe życzenie, również spełniłby je i wziął ją tu i teraz, w kuchni. Na stole, na podłodze, opartą o ścianę, wszystko jedno, byle tylko poczuć, że i on pragnie jej równie mocno jak ona jego. Niegodziwa, ale pociągająca myśl zaczęła ją nurtować, kusić, sprawiła, że pulsujący węzeł zaczął się zaciskać coraz mocniej w jej brzuchu. I niżej.

Noah wziął ją za rękę i poprowadził na górę do wielkiego, przestronnego pokoju utrzymanego w błękitno - beżowej tonacji i umeblowanego sprzętami z ciemnego dębu. Dominowało ogromne łóżko, przykryte miękką, skotłowaną narzutą o typowo męskim wzorze. Natalie próbowała przypomnieć sobie, czy kochała się na nim z Noahem. Nie była w stanie przywołać żadnych wspomnień, nie miała natomiast najmniejszych trudności z wyobrażaniem sobie ich splecionych ze sobą nagich ciał, Noaha poruszającego się nad nią, wypełniającego ją, wbijającego się mocno, głęboko w jej wygięte ku niemu ciało.

Wyobrażenie było tak plastyczne, że ciało Natalie zareagowało i ku jej zażenowaniu z gardła wyrwał się cichy jęk.

Noah spojrzał na nią z troską.

- Hej, wszystko w porządku?

Gdyby tylko znał prawdę... gdyby wiedział, że w jego obecności tylko seks jej w głowie! Czy on zawsze tak piorunująco na nią działał? Jeśli tak, to znajdowała się w nie lada kłopotach, bo nie była pewna, jak długo zdoła opierać się

pragnieniu wprowadzenia w życie pewnych daleko idących fantazji, które właśnie zrodziły się w jej głowie.

- Nic mi nie jest - stwierdziła schrypniętym głosem.

- To dobrze. - Noah przez chwilę przyglądał jej się uważnie zwężonymi oczami, jakby chciał się upewnić, że dziewczynie naprawdę nic nie zagraża. - Weź sobie coś do spania, a ja przygotuję ci kąpiel.

Zniknął za najbliższymi drzwiami. Po chwili usłyszała szum wody lejącej się do wanny. Odetchnęła głęboko, ale niewiele to pomogło. Nie, podejrzewała, że tej bezwstydnej, nieprzyzwoitej tęsknoty nie mogło ukoić nic poza dotykiem Noaha.

Czuła się nieco zagubiona, bo nie wiedziała, od czego powinna zacząć poszukiwania. Zaczęła otwierać szuflady komody. W pierwszej znalazła skarpetki i majtki Noaha, w drugiej białe podkoszulki. Pod bawełnianymi koszulkami zauważyła nagle błysk metalu. Przyjrzała się uważniej i dostrzegła pistolet w skórzanej kaburze. Zaszokowana zmarszczyła czoło, próbując zrozumieć, dlaczego Noah trzyma w szufladzie śmiertcionośną broń.

- Stało się coś, Natalie?

Podskoczyła, usłyszawszy jego głos tuż przy uchu.

Była tak zaabsorbowana znalezionym rewolwerem, że nie słyszała, jak Noah wszedł do pokoju i stanął u jej boku. Podniosła na niego wzrok.

- Masz broń?

- Jestem prywatnym detektywem, kochanie - powiedział łagodnie. - Posiadanie broni jest integralną częścią tego zawodu.

Bardzo logiczne tłumaczenie. Natalie potrząsnęła głową.

- Oczywiście. Po prostu nie pamiętałam, że ją masz. - Ciągle to samo. Zastanawiała się, czy kiedykolwiek przywyknie do luk w pamięci.

- Dość często noszę ją przy sobie, ale w domu zdejmuję. Teraz nie jest naładowana, choć pudełko z nabojami leży tuż obok. - Noah zamknął szufladę i wysunął następną. - Twoje rzeczy są tutaj.

- Dziękuję. - Wyjęła czystą bieliznę, beznadziejnie zażenowana tym, że Noah wiedział, gdzie są jej rzeczy, podczas gdy ona szukała bezskutecznie własnych majtek.

- A nocne koszule są tutaj. - Podeszedł do szafy i wyjął z niej długą bawełnianą koszulę.

- Czy jesteś pewien, że nie kładę się do łóżka w jednym z twoich podkoszulków? - To była raczej zawołowana prośba niż pytanie. Natalie chciała nawet we śnie być jak najbliżej Noaha. Dawało jej to poczucie bezpieczeństwa, choć brzmiało idiotycznie.

Noah zeszywniał i zatrzymał się gwałtownie z jej koszulą przewieszoną przez ramię.

- A chciałabyś?

Odpowiedział na jej pytanie pytaniem, które niczego dziewczynie nie wyjaśniało. Do licha, może sypiała nago, a Noah próbował po prostu uszanować jej skromność do czasu, kiedy ona poczuje się lepiej.

To nie było potrzebne.

- Jeśli nie masz nic przeciwko temu, to chciałabym spać w jednej z twoich koszulek.

- Oczywiście, że nie mam nic przeciwko temu. - Noah znów podeszedł do komody i podał jej wyjątkowo duży biały podkoszulek. Jego ruchy były pewne, oszczędne. Znów zniknął w łazience, zakręcił wodę i po chwili był z powrotem.

- Wanna już pełna i czeka. Dasz sobie teraz radę, czy potrzebujesz pomocy?

Och, strasznie ją kusilo, by powiedzieć, że go potrzebuje, bo po prostu chciała poczuć jego dłonie na gołej skórze, kiedy będzie ją rozbierał. Oczywiście nie miałyby także nic

przeciwno temu, żeby wyszorował jej plecy, a jeśli już o tym mowa - mógłby umyć ją całą. Wyobraziła sobie jak po kolei namydla każdy centymetr jej ciała, masuje ją delikatnie, a potem mocniej, mocniej... Na tę myśl przeszedł ją zmysłowy dreszcz.

Ale choć Noah robił wrażenie szczerze zatroskanego o jej dobro, Natalie wyczuwała w nim rezerwę, która stanowiła dla niej prawdziwą zagadkę i pozwoliła jej oprzeć się pokusie.

- Nie martw się o mnie, Noah. Dam sobie radę.

- Zostaw drzwi otwarte - powiedział i wziął dla siebie bawełnianą szarą piżamę. - Będę na dole w biurze. Gdybyś czegoś potrzebowała, po prostu zawołaj.

I wyszedł, a Natalie zaczęła się zastanawiać, dlaczego nie przebrał się przy niej, skoro mieszkali razem. Nie chciała łamać sobie skołatanej głowy myślą o tej dziwnej niekonsekwencji narzeczonego, więc wzruszyła tylko ramionami i weszła do łazienki. Otoczył ją kłęb pachnącej pary, unoszącej się z wanny pełnej piany. Dostrzegła koło wanny swój kwiatowy płyn do kąpieli, Noah dolał go widocznie do wody.

Zrzuciła ubranie i zaczęła myszkować w szufladach, żeby znaleźć gumkę do włosów. Przetarła zaparowane lustro i związała długie do ramion jasne włosy w koński ogon, żeby nie zmoczyć ich podczas kąpieli.

Przyjrzała się sobie w lustrze, jej wzrok przyciągnęły zmysłowe krągłości. Z roztargnieniem ujęła w dłonie obfite piersi i potarła kciukami ich koniuszki. Drgnęła, kiedy brodawki zmarszczyły się. Zamknęła oczy i zaczęła się dotykać, przesuwając rękami po intymnych wzniesieniach i zagłębieniach ciała.

Wyobrażała sobie, że to Noah ją pieści, serce mocno waliło jej w piersi, a całe ciało zdawało się aż wibrować. Coś w głębi budziło się stopniowo, domagało się uwagi i

zaspokojenia. Skóra dziewczyny zwilgotniała od pary i z podniecenia, nerwy napięły się, a prowokujące doznania rosły w siłę z każdym posuwistym ruchem rąk, aż do dzikiej żądy, która zaparła jej dech w piersiach.

Była namiętna, podniecona, jej ciało reagowało gwałtownie na wyuzdane fantazje z Noahem w roli głównej. On był dla Natalie jedyną nicią łączącą przeszłość z teraźniejszością. Spalała ją płomienna, bolesna wręcz żądza. Pragnęła go w sposób, którego sama nie była w stanie zrozumieć, oddawała mu się całym ciałem i nawet całą utraconą na razie duszą. I choć w jej pamięci nadal było mnóstwo białych plam, jedno wiedziała na pewno.

Nie mogła już dłużej tłumić trawiącego ją głodu.

Rozdział czwarty

Noah zdjął ubranie, rzucił je na małą skórzaną kanapę w mieszczącym się na parterze biurze i włożył bawełniane spodenki od piżamy, jak zwykle obywając się bez góry. Usiadł za biurkiem i sięgnął po kartkę, na której zapisał w szpitalu nazwę i adres kwiaciarni. Chciał wykorzystać nierozładowaną energię i popracować.

Niestety, zaczęły go nachodzić bezwstydną, wyuzdaną wizję spoczywającej w wannie na piętrze nagiej i wilgotnej Natalie o miękkiej, śliskiej, pachnącej skórze. Przed oczami stawały mu żywe, plastyczne obrazy, jak dotyka jej kobiecego ciała dłońmi, jak wodzi po nim powoli, lubieżnie językiem. Pod wpływem tych myśli nabrzmiał, stwardniał i stanął w pełnej gotowości, co powoli stawało się już normą w jego kontaktach z Natalie. Z każdą chwilą coraz trudniej mu było nad tym panować.

Wiercił się na krześle, nie przynosiło to jednak ulgi jego pulsującemu... dyskomfortowi. Jęknął i przeciągnął ręką po zaciśniętej szczęce. Ta rycerskość przysparzała mu niewyobrażalnych cierpień, a Natalie jeszcze pogarszała sprawę, zarzucając zmysłowe sieci, które z każdą chwilą osłabiały jego niezłomne postanowienie.

Niezwykłe zachowanie dziewczyny było w pełni zrozumiałe, bo po wypadku zapomniała o swym pełnym rezerwy stosunku do Noaha. On jednak z trudem rozpoznawał w tej ufnej, zmysłowej istocie, z którą miał teraz do czynienia, tamtą zamkniętą w sobie kobietę, jaką znał wcześniej. Te dwie dziewczyny stanowiły swoje przeciwieństwo, ale obie były zagadkowe, i Noah chciał wydobyć na światło dzienne ich tajemnice.

Podjeżdżał, że obecna otwartość Natalie w znacznym stopniu wynikała z przekonania, że byli zaręczeni i żyli ze sobą. Poczucie bezpieczeństwa wyzwoliło jej uczuciowość,

dzięki temu stała się uwodzicielska, a nawet śmiała. Ta pogodna strona osobowości Natalie bardzo mu się podobała, ale sprawiała, że Noah był jeszcze bardziej ciekaw, dlaczego przed wypadkiem była tak bardzo skryta i pełna rezerwy. Co mogło do tego stopnia zdewastować jej osobowość, że trzymała wszystkich na dystans i prowadziła tak straszliwie samotne życie? Oczywiście musiało to mieć coś wspólnego z przerażeniem zaszczutego zwierzątka, którego był świadkiem przed i po pocałunku, jakim obdarzyła go w ciemnej niszy sklepowej.

Był zdecydowany rozwiązać te zagadkę. Przeszłość miała ewidentny wpływ na teraźniejszość i przyszłość Natalie... i na jego szanse u niej. Ale równocześnie z twardym postanowieniem rozwikłania zagadki pojawił się lęk, że kiedy wróci jej pamięć, dziewczyna znów go odrzuci.

Na samą myśl o tym żołądek mu się zacisnął. Noah zdawał sobie sprawę, że ich wspólny czas był ograniczony, a to oznaczało, że musiał wykorzystać obecne położenie. Chciał scementować ich związek emocjonalny na tyle, by przetrwał i po ujęciu faceta, który straszył Natalie. W tym czasie, który dane im będzie spędzić razem, powinien ugruntować w dziewczynie jej nowo nabytą kobiecość i zalotność. Nie miał jednak zamiaru wykorzystywać jej chwilowej niedyspozycji umysłowej i tego, iż Natalie nie pamięta, że ich poprzednie stosunki miały charakter platoniczny.

Utrzymująca się twarda erekcja zdawała się kpić z Noaha. Był mężczyzną o zdrowym popędzie seksualnym i nazbyt długo, od miesięcy już, żył w celibacie z tego prostego powodu, że nie pociągała go żadna kobieta poza Natalie. Mieć ją w swoim domu, w swoim łóżku - to była czysta tortura.

Odetchnął chrapliwie, wyrzucił z myśli swój stan bolesnego wręcz podniecenia i sięgnął po telefon. Wystukał

numer komórki Bobby'ego, przyjaciel odezwał się po drugim sygnale.

- Mówi Malone - rzucił oschłym, urzędowym tonem.

- Cześć, tu Noah. Muszę cię prosić o przysługę.

- Masz to jak w banku - odparł bez namysłu Bobby. Jako bliscy przyjaciele pracujący przy dochodzeniach niejednokrotnie wyświadczali sobie przysługi na polu zawodowym. - O co chodzi?

- Chcę, żebyś coś dla mnie sprawdził. - Noah rozparł się w fotelu i wyjaśnił kwestię bukietu kwiatów dostarczonych Natalie do szpitala. Powiedział też o dołączonym do nich złowieszczym bileciku. - Czy mógłbyś wpaść do tej kwiaciarni, machnąć im przed nosem odznaką policyjną i dowiedzieć się, kto wysłał ten bukiet? - Chcę znać nazwisko, adres, nawet numer karty kredytowej, jeśli ten dupek z niej korzystał.

- Zrobi się. Miałem właśnie wyjść, żeby coś zjeść, więc w drodze powrotnej wpadnę do kwiaciarni.

- Świetnie. - Noah podał mu adres. - Zrobiłbym to sam, ale nie chcę zostawiać Natalie. - I oczywiście nie mógł zabrać jej ze sobą, skoro była przekonana, że to on wysłał jej kwiaty.

- A propos, jak ona się czuje? - zapytał Bobby.

- Całkiem nieźle. Zaakceptowała sytuację, co ułatwia mi wiele rzeczy.

Bobby zachichotał.

Noah skrzywił się i pomyślał, że przyjaciel zna go chyba zbyt dobrze.

- Zadzwoń, jak będziesz coś wiedział, mądralo. - I odłożył słuchawkę, zanim Bobby zdążył uczynić jakąś kpiącą uwagę.

Spojrzał na zegar. Już pół godziny temu zostawił Natalie samą na górze. Postanowił sprawdzić, co się z nią dzieje, zanim Bobby oddzwoni. Wszedł na górę. Drzwi łazienki były

lekkie uchylone, ale Noah nie przejął się zbyt panującą w pokoju ciszą. Powoli szerzej otworzył drzwi.

- Natalie? - zawołał cicho, żeby jej nie przestraszyć. Zdenerwował go brak odpowiedzi.

Wszedł do środka i jego wzrok spoczął na śpiącej w wannie dziewczynie. Była zanurzona po szyję, głowę oparła o obramowanie wanny, w której było jeszcze dość piany, by dokładnie ukryć jej kształty, chroniąc jednocześnie zdrowe zmysły Noaha. Chwała Bogu.

Przykucnął obok i delikatnie pogładził palcem ciepły, zarumieniony policzek.

- Natalie, skarbie, obudź się.

Uniosła powieki i uśmiechnęła się sennie.

- Zasnęłam - mruknęła.

- Z całą pewnością. - Wstał, zdjął z mosiężnego pręta duży, puszysty ręcznik, żeby dziewczyna nie musiała daleko sięgać i miał zamiar uciec z łazienki. - Musisz wyjść z wanny, ubrać się i położyć do łóżka.

W chwili gdy Noah odwrócił się do Natalie, dziewczyna wstała bez śladu skrępowania. Dech mu zaparło, a cały jego hart ducha zniknął jak ręką odjął. Stał i wpatrywał się zafascynowany w strumyczki wody, ściekające po jej olśniewającym ciele.

Z wyschniętymi ustami gapił się chciwie na śliski, wilgotny ślad po spływających kroplach na jej pełnych piersiach zwieńczonych ciemnoróżowymi aureolami o koniuszkach twardych jak kamyki, które wręcz błagały, by je drażnił, lizał, ssał. Miała tak wąską talię, że mógłby ją objąć rękami. I najbardziej pociągający pępek, jaki w życiu widział. Zroszona gęstwina miodowozłotych włosów pomiędzy udami zmuszała wręcz do domysłów, co się za nimi kryje, a nieskończenie długie nogi dziewczyny zostały chyba stworzone, by rzucić mężczyznę na kolana i kusić do grzechu.

Noah był jak najdalszy od świętości, kiedy w grę wchodziła Natalie. Jego członek szarpnął się, zaczął pulsować i nabrzmiał tak, że groził eksplozją. Natalie wyglądała bardziej podniecająco i zmysłowo, niż przewidywał w najśmielszych snach. Natychmiast powróciły do niego wszelkie lubieżne myśli, jakie kiedykolwiek przemknęły mu przez myśl. Wszelkie marzenia erotyczne, jakie miał w swoim życiu. Wszelkie sny na jawie. Nic z tego. Rzeczywistość, w swej zapierającej dech w piersiach glorii, biła je wszystkie na głowę.

- Noah? - Natalie zadrżała i jej delikatne, mokre ciało pokryło się gęsią skórką. - Patrzysz na mnie tak, jakbyś nigdy dotąd nie widział mnie nagiej.

O, do licha! Otrząsnął się z lubieżnego osłupienia i zmusił się do figlarnego uśmiechu.

- Kochanie, tak właśnie na mnie działasz. - To była prawda.

Palce dziewczyny z roztargnieniem błędziły po brzuchu i piersiach, powodując lekkie drżenie skóry.

- Ty działasz na mnie dokładnie tak samo, choć nawet nie jesteś nagi.

Noah zdławił jęk. Zrezygnował z pozostania z Natalie w łazience, na wszelki wypadek utkwiał wzrok ponad jej ramieniem i szeroko rozłożył ręcznik.

- Wyjdź z wanny, żebyśmy mogli cię wytrzeć. Dziewczyna spełniła jego prośbę. Szybko osuszył ją

od szyi po palce stóp, nie zwracając uwagi na jej rozkoszne pomruki i twardo powtarzając w duchu tabliczkę mnożenia, żeby nie myśleć o tym, co właśnie robił. Znalazł podkoszulek, który jej wcześniej dał, wciągnął go jej przez głowę i zaczekał, aż Natalie wsunie ręce w rękawy, potem podał jej majtki, żeby sama je włożyła.

Kiedy wreszcie była przyzwoicie ubrana, rozpuściła włosy, a Noah zaprowadził ją znów do przyległego pokoju. Jego ruchy były szybkie, celowe i oszczędne, nie było miejsca na żadne prowokacje seksualne. Odsunął przykrycie i poklepał prześcieradło, a Natalie posłusznie wyciągnęła się na materacu.

Pomimo ogromnego pożądania zachowywał się równie honorowo jak wówczas, gdy przysięgał bronić ojczyzny, wstępując do piechoty morskiej. Okrył Natalie po piersi i kiedy już doszedł do wniosku, że wypływa na czyste wody i wkrótce będzie mógł umknąć z pokoju, ona zarzuciła mu ręce na szyję i spojrzała na niego wzrokiem wyrażającym gorące zaproszenie.

Przyciągnęła go do siebie. Poczował jej ciepły, słodki oddech w kąciku ust, potem na policzku.

- Chodź do łóżka - szepnęła.

Każda komórka jego ciała krzyczała: TAK! Ogarnął go żar, ciało płonęło z pożądania. Zacisnął ręce na prześcieradłach, żeby zachować równowagę, zarówno fizyczną, jak i umysłową. Nie miał najmniejszych wątpliwości, że dziewczynie nie chodziło o sen, wiedział również, że on sam był aż nazbyt bliski poddania się i zrobienia tego, czego oboje tak rozpaczliwie pragnęli. Tak łatwo, tak straszliwie łatwo byłoby wsunąć się obok niej pod prześcieradła i zatopić się głęboko w jej drżącym z oczekiwania ciele. Zatracić się w jej ciepłe i miękkości, i wreszcie zaspokoić gorączkowy głód, trawiący go już od tak dawna.

Ale Noah nie mógł tak samolubnie ulec własnym potrzebom, bo wiedział, o jak wysoką stawkę toczy się gra. Przede wszystkim nie mógł ryzykować, że Natalie pożałuje, iż się kochali, gdy odzyska pamięć. Jego ciało wciąż wyrywało

się do niej, kiedy delikatnie ułożył dziewczynę w łóżku, w taki sposób, żeby nie poczuła się odrzucona.

- Czekam na telefon Bobby'ego. - Rozplótł obejmujące go za szyję ramiona i ucałował obie dłonie Natalie. - Odpocznij trochę, niedługo będę z powrotem, dobrze?

Wydęła dolną wargę z niezadowoleniem - a wyglądała przy tym rozkosznie - nie znalazła jednak żadnych argumentów. Poprosiła więc tylko o zapewnienie.

- Obiecujesz?

- Tak, obiecuję - kiwnął głową Noah.

Nie mógł odrzucić jej prośby, ale w duchu przeklinał swój los, bo pierwotnie miał zamiar spędzić tę noc na kanapce w biurze.

Usatysfakcjonowana obietnicą, że Noah do niej wróci, dziewczyna zakopała się głębiej pod koc i westchnęła, a powieki same opadły jej na oczy.

Wyłączył aparat w sypialni, żeby nie przeszkadzał jej telefon od Bobby'ego i wrócił do biura. Postanowił, że minie ładnych parę godzin, nim dołączy do Natalie w łóżku. Chciał, żeby spała już głęboko i była całkiem nieświadoma jego obecności, zanim odważy się przy niej położyć.

Dziesięć minut później zadzwonił Bobby z informacją, na którą czekał.

- Facet nie jest głupi - powiedział z lekkim niesmakiem w głosie. - Zapłacił za kwiaty gotówką i podejrzewam, że podał kasjerce fałszywe nazwisko i adres.

- Już to sprawdziłeś? - zapytał zaskoczony Noah.

- Tak i chyba nie spodoba ci się to, co mam do powiedzenia.

Zdenerwowany Noah zmierzwił palcami już i tak potargane włosy.

- Wal prosto z mostu, Malone. - Żądanie nie było potrzebne, bo Bobby nie należał do ludzi, którzy w poważnej sprawie mówią ogródkami.

- Facet, który złożył zamówienie, podał w kwiaciarni nazwisko Richard Haynes. Tak się składa, że to szanowany chirurg z San Francisco, w dodatku całkiem czysty, bo na wszelki wypadek go sprawdziłem. Jestem więc pewien, że tamten gnojek podał fałszywe nazwisko. Ale oczywiście jutro będę sprawdzał dalej. - Zamilkł na chwilę, ale zaraz podjął: - Jest jeszcze coś: pod podanym przez niego adresem znajduje się ni mniej, ni więcej tylko mieszkanie Natalie.

Noah poczuł nagle, że żołądek ścisnął mu się, jakby został znokautowany.

- Posłużył się jej adresem? - zapytał z niedowierzaniem.

- Właśnie. I co ty na to? Noah rozcierał czoło.

- Aż się wierzyć nie chce.

Facet, kimkolwiek był, wiedział, gdzie Natalie mieszkała. To go zaskoczyło, a równocześnie wprawiło we wściekłość. Nienawidził tego poczucia bezsilności, płynącego z niewiedzy, kim jest prześladowca. I dziękował losowi, że Natalie jest bezpieczna z nim w jego domu.

- Dzięki za informacje, Bobby - powiedział. Był wdzięczny przyjacielowi także za jego powiązania służbowe i za wsparcie. - Jestem ci winien przysługę.

- Jak będzie po wszystkim, postawisz mi piwo i będziemy kwita. A na razie bądź ostrożny. I uważaj na Natalie.

- Taki mam zamiar. - Noah odłożył słuchawkę i zaczął wpatrywać się w adres z Reno w stanie Nevada, który zabrał dziś rano z mieszkania Natalie.

Włączył komputer, wszedł do Internetu i rozpoczął poszukiwania zarówno w ogólnej bazie jak i w prywatnej sieci, do której należał. Ograniczył pole poszukiwań do kamienicy, w której dawniej mieszkała. Zapisał sobie

nazwisko i numer telefonu administratorki, zanotował, żeby w poniedziałek do niej zadzwonić. Następne kilka godzin zajęło mu wypisywanie źródeł, z których mógłby dowiedzieć się czegoś o środowisku i poprzednim życiu Natalie w Reno: gdzie pracowała, z kim się spotykała, i co skłoniło ją do wyjazdu.

Było już po północy, kiedy wreszcie wszedł po schodach do sypialni. Po cichu wśliznął się do ciemnego pokoju i po omacku namacał przeciwną stronę łóżka niż ta, na której spała Natalie. Krew zastygła mu w żyłach, gdy zorientował się, że łóżko jest puste, a kołdra została odrzucona na bok. Światło w łazience było zgaszone i w głowie Noaha natychmiast pojawił się tuzin możliwych scenariuszy.

Nagle jego uwagę przyciągnął jakiś ruch przy oknie, jakiś błysk bieli. Mięśnie mężczyzny napięły się gotowe do akcji, przypomniał sobie o pistolecie, schowanym w pobliskiej komodzie.

- Noah?

Cichy, zachrypnięty głos Natalie dobiegł go w chwili, kiedy dziewczyna wynurzyła się z zalegającego przy oknie mroku i znalazła się w nieco jaśniejszym miejscu. Wypuścił z płuc wstrzymywane dotąd powietrze, oczarowany widokiem prześwieczonej księżycową poświatą sylwetki dziewczyny. Rozpuszczone na ramionach jasne włosy tworzyły nad jej głową srebrzystą, lśniącą aureolę. Wyglądała eterycznie, ale zdecydowanie zbyt pociągająco jak na jego obecny stan ducha.

Chrząknął i cofnął się w głąb pokoju.

- Tak, to ja. Wszystko w porządku? - Natalie wzruszyła ramionami.

- Na tyle dobrze, na ile to możliwe. Miałam właśnie iść cię szukać.

- Powinnaś leżeć w łóżku. - Noah stanął przed Natalie i zajrzał jej w twarz, starając się dojrzeć oznaki bólu. - Dać ci środek przeciwbólowy?

- Nie, fizycznie czuję się dobrze. - Na wargach dziewczyny pojawił się lekki uśmiech, ale w oczach malowała się niepewność. - Martwi mnie raczej stan mojego umysłu.

Noah delikatnie przesunął ręce w górę i w dół po ramionach dziewczyny, żeby rozgrzać jej skórę. Rzecz jasna, sam natychmiast poczuł gęsią skórę w reakcji na ten dotyk.

- Daj sobie trochę czasu - powiedział cicho. - Nie odzyskasz pamięci w jedną noc.

Ściągnęła brwi.

- Zdaję sobie z tego sprawę, ale kiedy próbuję usnąć, nacierają mnie jakieś oderwane, dziwne i wcale niemiłe sny, z których kompletnie nic nie rozumiem. Widzę cienie i czuję, że staram się przed czymś albo przed kimś uciec, ale nie mam pojęcia, co mi zagraża i czy w ogóle coś mi zagraża.

Głos dziewczyny załamał się. Wyglądało na to, że prawda usiłuje wydostać się na jaw z jej podświadomości. Błękitne oczy Natalie wpatrywały się w niego tak, jakby to on posiadał klucz do jej tajemnic, klucz do wszelkich tajników jej duszy. Noah chciałby, aby to była prawda, niestety jednak poznawał przeszłość Natalie równocześnie z nią.

- Wiem, że to trudne, ale lekarz ostrzegwał, by nie próbować odzyskać pamięci na siłę. To może tylko zepchnąć wspomnienia jeszcze głębiej.

- Nic na to nie mogę poradzić. - Oczy Natalie zwilgotniały, a jej głos drżał z emocji. - Czuję się taka zagubiona, tylko jednego jestem w tej chwili pewna.

- To znaczy?

Spojrzała mu w oczy, a na jej twarzy malowała się wzruszająca bezbronność.

- Że cię pragnę. - Podeszła bliżej, położyła dłonie na jego nagiej piersi i zaczęła gładzić miękkimi, chłodnymi dłońmi gorącą skórę mężczyzny. - To, co do ciebie czuję, jest tak intensywne, że nie umiem się temu oprzeć. Wiem, że starasz się zachowywać jak dżentelmen z powodu wypadku. Ale błagam cię, Noah. Muszę poczuć, że naprawdę żyję, i nie zniosę, jeśli mnie teraz odepchniesz.

Błyskawicznym ruchem, który zaskoczył Noaha, Natalie zdjęła przez głowę podkoszulek i rzuciła go na podłogę. Otoczyła ramionami jego szyję, zanim zdążył się cofnąć i przytuliła się do niego, tak że ich ciała przywarły do siebie od piersi do bioder. Wargami zaczęła pieścić jego szyję.

- Kochaj się ze mną - szepnęła ochryple. - Proszę!

Krew zawrzała w żyłach Noaha, a jego przyciśnięty do brzucha Natalie członek nabrzmiął pod spodniami od pizamy. Nagie, pełne piersi dziewczyny i jej gładka skóra doprowadzały go do szału, siejąc spustoszenie w szeregach jego szlachetnych, niezłomnych postanowień. Mimo wszystko byłby gotów walczyć z własną słabością, ale teraz nie miał serca odrzucić jej zmysłowego zaproszenia, bo dziewczyna potrzebowała kontaktu fizycznego nie tylko dla samego seksu. Mógł dać jej miłość, której żądało zarówno jej ciało, jak i dusza, choć był świadom, że będzie musiał dla niej zrezygnować z własnej rozkoszy.

Bez słowa zaprowadził ją z powrotem do łóżka, ułożył na materacu i do połowy przykrył swoim ciałem. Przycisnął tors do jej spragnionych piersi, wsunął kolano między jej uda i wplątał palce w jej włosy, wyciskając jednocześnie na jej ustach namiętny, żarliwy pocałunek.

Natalie otworzyła się dla niego z westchnieniem całkowitego oddania, jej język wyszedł naprzeciw pchnięciom jego języka. Gotowa i spragniona. Szalona i lubieżna. To był

pocałunek tak uwodzicielski jak noc, tak elektryzujący jak wzajemne pożądanie, które od tak dawna w sobie tłumili.

Wolna ręka Noaha rozpoczęła niespieszną wędrówkę po ciele dziewczyny w poszukiwaniu najbardziej wrażliwych stref, tych miejsc kobiecego ciała, które kochają być dotykane i pieszczone. Przesuwał palce po jedwabistej skórze szyi i ramion, a Natalie zareagowała dreszczem na jego dotyk. Potem ręka Noaha przeniosła się niżej, na delikatną, pełną pierś. Zaczął ugniatać tę oszałamiającą część ciała, którą zachwycał się od kilku miesięcy, rozkoszował się tym cudownym doznaniem, wreszcie potarł kciukiem po twardych perełkach brodawek.

Niski, głuchy jęk wyrwał się z gardła Natalie. Chwyliła Noaha za włosy i pociągnęła jego głowę ku sobie. Instynktownie wyczuł, czego dziewczyna potrzebuje i usłuchał niewypowiedzianej prośby: wtulił twarz między jej miękkie, obfite piersi. Pochwycił zębami jeden z cudownych pączków i zaczął go pieścić wilgotnymi, zmysłowymi pociągnięciami języka. Dziewczyna gwałtownie wciągnęła powietrze z rozkoszy, wbiła palce w jego ramiona i wygięła plecy, bezgłośnie błagając o więcej.

Noah szeroko otworzył usta, wciągnął jej pierś głęboko i mocno, cały czas pieszcząc koniuszek językiem. Przesunął rękę wzdłuż wąskiej talii i objął rozkoszną półkulę pośladka. Ucisnął ją delikatnie, a potem wsunął dłoń pod zagięcie kolana, przerzucił sobie nogę dziewczyny przez biodro i zaczął powoli, rytmicznie ocierać się o nią.

Ta pozycja była równie intymna jak miłosny akt. A jednak niespokojne ruchy dziewczyny i wydawane przez nią namiętne, gardłowe pomruki świadczyły, że to było dla niej za mało. Była rozpalona, rozpaczliwie pragnęła spełnienia.

Szybkim, płynnym ruchem usiadł i ukląkł pomiędzy rozrzuconymi nogami dziewczyny. Przesunął wzrokiem

wzdłuż jej cudownego ciała i zajrzał jej w twarz, szukając najmniejszych choćby oznak lęku czy niechęci, ale dostrzegł tylko namiętność i pragnienie. Leżała przed nim, ponętna jak sam grzech, z na wpół opuszczonymi rzęsami, wilgotnymi i rozchyłonymi ustami. To jego tak pożądała!

- Dotknij mnie, Noah - szepnęła niskim, pieszczotliwym głosem, który sprawił, że był gotów spełnić każdą jej zachciankę. - Błagam.

Potrzebował chwili, żeby opanować się i uspokoić oszalałe bicie serca. Potem zaczął pocierać palcami jej ciało poprzez wilgotną bawełnę. Przestał, gdy poczuł, że Natalie zaczyna drżeć.

- Palcami?

Kiwnęła głową, oddychając głęboko.

- Tak...

Położył rękę na wewnętrznej stronie kolana dziewczyny, pochylił się i wilgotnymi pocałunkami znaczył drogę w górę: uda. Zatrzymał się tuż przed ośrodkiem jej rozkoszy.

- A może ustami?

Wiła się i gniotła w rękach prześcieradło.

- O, tak.

- A co byś powiedziała na język? - Przesunął się trochę wyżej i spiralnym ruchem zaczął wsuwać czubek języka w jej pępek w zmysłowej pieszczocie, która sprawiła, że Natalie jęknęła. - Chcesz, żebym to zrobił językiem?

- O, tak... - Wyrwał jej się cichy szloch. - Nie drażnij się ze mną, Noah, proszę.

Wiedział, że była już wystarczająco podniecona. Zsunął majtki wzdłuż jej długich nóg, potem rzucił je na podłogę i znów przesunął dłońmi po wewnętrznej stronie jej ud w górę. Zdał sobie sprawę, że Natalie pozwoli mu dosłownie na wszystko.

To była niesamowita, upajająca myśl.

Noah wsunął się między jej rozłożone uda, podłożył dłonie pod biodra dziewczyny i wycisnął najbardziej intymny, namiętny pocałunek w samym sercu jej kobiecości. Polizał delikatne ciało i zaczął ostrożnie ssać obrzmiąłą łechtaczkę, a jego palce nie ustawały w badawczej wędrówce.

Przy pierwszym pchnięciu gorącego, delikatnego języka ciało Natalie wygięło się i zadrżało w oczekiwaniu rozkoszy. Przy drugim i trzecim pchnięciu osiągnęła gwałtowny orgazm, którego skurcze wyczuł także Noah.

Kiedy zaspokojona opadła bezwładnie na materac, zaczął okrywać pocałunkami całe jej jasne, zalane księżycową poświatą ciało, wyczuwając wstrząsające nią jeszcze dreszcze rozkoszy. Nadal oddychała gwałtownie. Wsunęła palce we włosy Noaha i przyciągnęła go bliżej. Objął wargami czubek jej piersi i otoczył językiem twardniejący guziczek. Uniósł się i przytulił twarz do szyi Natalie.

Wargi dziewczyny błędziły po torsie Noaha. Leciutko przygryzła brodawki jego piersi, a jej dłoń zsuwała się w dół po jego brzuchu, aż wśliznęła się pod gumkę spodni od piżamy. Szybkim, nieoczekiwanym ruchem objęła jego gorący, naprężony penis, ścisnęła i powoli przesunęła ręką, aż całe jego ciało przeszył dreszcz.

Czuł, że orgazm zbliża się w galopującym tempie, więc ujął rękę Natalie i odsunął ją, zdecydowany odzyskać panowanie zarówno nad dziewczyną, jak i nad sytuacją.

Podniosła na niego gorączkowo błyszczące oczy, w których malowała się ta sama nieokiełznana namiętność, co na jej twarzy.

- Noah - jęknęła, a w jej głosie było pragnienie i żądanie. Zwinęła się i otarła się półkulami piersi o jego tors, brzuch i uda.

Noah wyciągnął wyprostowane ramiona dziewczyny nad jej głową i przytrzymał je jedną ręką.

- Ciii, kochanie - mruknął jej uspokajająco do ucha. - Dam ci wszystko, czego pragniesz.

- Chcę ciebie - szepnęła urywanym głosem. - Chcę cię poczuć w sobie.

Noah zamknął oczy i odetchnął głęboko. Namiętne prośby Natalie, tak bardzo zgodne z gwałtownymi żądaniem wszystkich jego zmysłów, o mało nie zniszczyła jego hartu ducha. Zebrał całą siłę, by udzielić odpowiedzi, która nieomal go zabiła.

- Nie mam prezerwatyw, nie mogę się z tobą kochać. Nie w ten sposób. - To były najtrudniejsze słowa, jakie w życiu wypowiedział. Tym bardziej że w łazienkowej szafce z lekami spoczywało kilka paczek kondomów.

- Noah, proszę. - Jęknęła rozpaczliwie i szarpnęła się, by mu się wyrwać.

- Nie martw się. Zadbam o ciebie. - Przeklinał samego siebie za to, że był gentlemanem, choć aż do bólu pragnął zanurzyć się głęboko w ciele Natalie i zaspokoić dręczące go pożądanie. Pochylił głowę i powiodł językiem po dolnej wardze dziewczyny. - Tylko się odpręż i przestań ze mną walczyć.

Jego usta znalazły się na jej wargach, gorące, twarde. I magia miłosna znów zaczęła działać. Za pierwszym razem Noah powoli i spokojnie wzmagał podniecenie Natalie, teraz pominął wszelkie gry wstępne na rzecz bezpośredniego i pełnego zaspokojenia dziewczyny.

Wolna ręka mężczyzny zbłądziła pomiędzy uda Natalie. Sięgnął kciukiem do nabrzmiałego delikatnego pączka, aż Natalie jęknęła i znów próbowała wyswobodzić ramiona, ale Noah jej nie puścił. Pocałował ją zachłannie, kochał się z nią nie tylko ustami, ale i ręką. Jego palce wchodziły w nią w monotonnym powolnym rytmie, któremu towarzyszyły pieszczoty kciuka.

Poczuł, jak wewnętrzne mięśnie Natalie zaciskają się wokół jego palców. Znalazła się na krawędzi kolejnego orgazmu. Oderwał usta od jej warg dokładnie w chwili, kiedy osiągnęła szczyt, bo chciał patrzeć na nią w chwili, kiedy przeżywa dzięki niemu rozkosz. Jej nogi zacisnęły się wokół ręki Noaha, a biodra uniosły się w górę, jakby wychodziły naprzeciw temu, co jej dawał.

Zamknęła oczy i przechyliła głowę na bok, a całym jej ciałem wstrząsały konwulsje potężnego, obezwładniającego orgazmu. Noah nie zaprzestał pieszczot po pierwszej fali uniesienia, nieubłaganie wynosił ją wyżej i wyżej, aż po kres napięcia, aż po kolejny, tym razem powolny i zmysłowy orgazm, który pozostawił Natalie wyczerpaną i w pełni zaspokojoną. Noah stopniowo, łagodnie sprowadził ją na ziemię subtelnymi pieszczotami i drobnymi pocałunkami, a wtedy wyszeptała jego imię w taki sposób, że uznał to za najśłodszy dźwięk na świecie.

Puścił jej ręce. Otworzyła oczy i spojrzała na niego z rozmarzonym uśmiechem, mówiącym, że tym razem została w pełni zaspokojona... przynajmniej na tę jedną noc.

Z cichym westchnieniem wyciągnęła się u boku Noaha. Przerzuciła rękę przez brzuch mężczyzny, oparła głowę na jego ramieniu i szybko zasnęła, a on jeszcze raz przeżywał w myślach to, co się stało. Nie mówiąc o bohaterskiej walce z najpotężniejszą erekcją, jaką miał w życiu.

Przyszło mu do głowy, że mógłby pójść do łazienki i przynieść sobie ulgę w pulsującym napięciu, ale Natalie dosłownie owinęła się wokół niego, a nie chciał jej niepokoić, albo - Boże uchroni! - obudzić i przechodzić wszystko od nowa. Kolejnej rundy już by chyba nie przeżył!

Odetchnął głęboko. Nakazał sobie spokój i koncentrację na tym, co było jeszcze przed nim, a przede wszystkim przed Natalie, to znaczy na znalezieniu klucza do jej przyszłości i

odkryciu źródła paralizującego ją lęku. Ciągłe jeszcze tak wielu rzeczy o niej nie wiedział, tak wielu nie rozumiał. Co do jednego tylko nie miał najmniejszych wątpliwości. Zależało mu na Natalie. To stwierdzenie wstrząsnęło nim bardziej niż cokolwiek wcześniej.

Do czasu spotkania Natalie kłębiące się teraz w jego piersi uczucia były mu zupełnie nieznane. Zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia, kompletnie stracił głowę i dopuścił do siebie uczucia, na które nigdy sobie nie pozwolił w stosunku do żadnej kobiety. We wszystkich dotychczasowych związkach to on odsuwał się, zachowywał dystans. Wydawało mu się, że tak jest łatwiej i rozsądniej niż zaangażować się i tym samym narazić na zranienie.

Z łatwością przychodziło mu utrzymywanie niezobowiązujących flirtów i zaczynał już podejrzewać, że w jego życiu nigdy nie pojawi się kobieta, która mogłaby wzbudzić w nim głębsze uczucia, sprawić, że zapragnąłby wyjść poza powierzchowne stosunki i pozwolił dojść sercu do głosu.

Całkiem możliwe, że tą kobietą była Natalie. Fakt, że po raz pierwszy w dorosłym życiu Noah pragnął dawać i pragnął chronić drugą osobę przed cierpieniem, był tego wystarczającym dowodem.

Nigdy dotychczas nie opiekował się nikim, nigdy nie wziął na siebie tak wielkiej odpowiedzialności jak teraz - i to angażując się tak osobiście i głęboko, aż do bólu. W ich rodzinie rola osoby silnej, rola obrońcy, przypadła Cole'owi, który w bardzo młodym wieku przyjął na siebie ogromne brzemię odpowiedzialności i traktował je bardzo poważnie. Dzięki temu Noah mógł przywdziać maskę beztroski, pod którą ukrywał głęboki ból i lęk przed jakimkolwiek przywiązaniem.

Ohydny rozwód rodziców wstrząsnął fundamentami jego ustabilizowanego młodego życia. Noah przez całe lata zastanawiał się, dlaczego matka, która twierdziła, że kocha swoje dzieci, nie walczyła o prawo do opieki nad dwoma starszymi synami, wyrwała natomiast z ich życia Joelle, tylko po to, by zranić ich ojca. Jej egoizm nie tylko przysporzył Noahowi cierpienia, ale sprawił także, iż chłopiec zadreślał się pytaniem, co takiego zrobił, że matka go porzuciła.

Długo nie umiał pozbyć się poczucia, że nie był dość dobry. Wychodził wręcz ze skóry, by zadowolić ojca, człowieka o złotym sercu, który starał się wpoić wszystkim swoim dzieciom przekonanie, że kocha je bezwarunkowo. Noah zaczął rozkwitać w poczuciu bezpieczeństwa i pewności, czerpanym z miłości ojcowskiej. Nagła śmierć taty była dla niego takim wstrząsem, że nigdy już właściwie nie przestał czuć się opuszczony.

A teraz znowu złe przeczucia ukazywały mu swe ohydne pyski, bo przecież miał świadomość, że kiedy wszystko zostanie powiedziane i zrobione, kiedy Natalie odzyska pamięć i wróci do dawnego życia, przyjdzie mu utracić kolejną osobę, która wzbudziła w nim tak silne uczucia. Kobietę, dzięki której zrozumiał, jak puste i bezbarwne było do tej pory jego życie.

To odkrycie sprawiło, że serce zabiło mu mocniej. Odwrócił głowę, ukrył twarz we włosach Natalie i głęboko wdychał ich zapach, jakby chciał zatracić się w tej woni. Z rezygnacją zaakceptował, że nie ma żadnego wyboru i musi zadowolić się spędzeniem z dziewczyną tych kilku dni. Mógł tylko mieć nadzieję, że Natalie nie znienawidzi go po odzyskaniu pamięci. Modlił się, by w chwili wyrównywania rachunków zrozumiała, że Noah wykorzystał jej namiętność i zaufanie tylko po to, by ją chronić.

Rozdział piąty

Zdławiony jęk wyrwał się Noahowi z gardła, kiedy miękkie, ciepłe wargi dotknęły jego szyi, delikatne dłonie spoczęły na jego piersi, a smukłe nogi oplotły jego kończyny. Sen był tak podniecający jakby urzeczywistniły się jego najbardziej zmysłowe, wyrafinowane marzenia seksualne. Za nic w świecie nie chciał się obudzić, bo nawet w sennym otumanieniu zdawał sobie sprawę, że jeśli wróci do świadomości, sen rozplynie się jak mgła, a on bardzo pragnął poddać się tej rozkoszy. Chciał, żeby fantazje trwały, chciał się dowiedzieć, dokąd go zaprowadzą.

Przez jego mózg przesuwwały się obrazy Natalie, to ją obsadził w roli uwodzicielki. Wilgotne, doprowadzające do szaleństwa wargi sunęły w dół, obsypując pocałunkami jego obojczyki, tors. Wilgotny język lizał i pieścił brodawki piersi. Noah znowu jęknął.

Cudowne w dotyku kosmyki kobiecych włosów łaskotały jego brzuch, czuł na skórze wilgotny oddech i zmysłowe, przypominające ukąszenia pocałunki, na które reagował rosnącą żądzą. Delikatne paluszki sfrunęły w dół i zsunęły spodnie od pizamy. Zacisnęła palce wokół nabrzmiałego, sterczącego członka i przesunęła je, jakby chciała zmierzyć jego długość. Noah wyrzucił biodra do góry i zacisnął ręce na prześcieradle po obu bokach. Oddychał coraz prędzej, płycej, opanowała go pierwotna, czysta żądza. Mięśnie brzucha Noaha napięły się i zaczęły dygotać w oczekiwaniu na spełnienie, którego tak rozpaczliwie potrzebował.

Dreszcz przeszył ciało mężczyzny i nagle poczuł pod palcami miękkie, jedwabiste włosy. Był na granicy pomiędzy przebudzeniem a narkotycznymi niemal wizjami. Objął dłonią tył głowy dziewczyny i dał się porwać zmysłowemu rytmowi jej rąk i warg.

Natalie...

To imię przemknęło mu przez myśl, rozdarło zasłonę mgły, spowijającą jego otumaniony pożądaniem mózg i uświadomiło mu jasno i niezbicie, że to nie jego senne majaki, ale czysta rzeczywistość w swym najbardziej erotycznym aspekcie. Gwałtownie otworzył oczy i jakby na potwierdzenie tego, co mówiła mu jego własna podświadomość, zobaczył zaspokajającą go Natalie.

Z dosadnym przekleństwem Noah wsunął palce we włosy dziewczyny, oderwał od siebie jej usta i uniósł Natalie do góry tak, by znaleźli się twarzą w twarz.

Spojrzał z dołu na jej opromienioną wschodzącym słońcem buzię. W szeroko otwartych i nieco przerażonych niespodziewanym ruchem Noaha oczach malowała się czysta zmysłowość. Dziewczyna była tak piękna, tak kusząca, że zapragnął ją wziąć natychmiast, tu i teraz. Mocno, szybko, bez opamiętania.

Ale jego poczucie przyzwoitości nie dopuściłoby do tego, choć Natalie ciągle była tak naga jak w chwili, gdy zasnęła, i niewątpliwie niczego by mu nie odmówiła.

- Co ty wyrabiasz? - zapytał Noah szorstkim ochrypłym głosem. Idiotyczne pytanie, skoro nadal pulsował z żądzą, obudzonej jej umiejętnymi zabiegami, ale nic innego nie przyszło mu w tym momencie do głowy.

Wilgotne od pieszczot wargi Natalie wygięły się w zmysłowym uśmiechu.

- Rewanżuję ci się za uprzejmość, jaką wyświadczyłeś mi w nocy. - Sięgnęła ręką w dół i znów zaczęła go pieścić.

Noah głośno wciągnął powietrze, złapał rękę dziewczyny i podniósł ją nad głowę. Nie tak wyobrażał sobie ten pierwszy raz z nią,

- A kto cię o to prosił? - zapytał opryskliwie. Płonące jeszcze przed chwilą w jej oczach światło przygasło. Spojrzała badawczo na twarz Noaha.

- Nikt - powiedziała cicho drżącym z żalu głosem. - Pragnęłam tego. Nadal pragnę, jeśli mi pozwolisz.

Ta kobieta znalazła sposób, żeby obalić wszystkie jego mury obronne, umiała dotrzeć do niego jak nikt przedtem. Była pozbawiona egoizmu i wspaniałomyślna, a on zachował się jak gbur i odtrącił ją brutalnie, choć oczywiście w tych szczególnych okolicznościach nie miał prawa wykorzystywać jej hojności.

- Uznałem, że po tym, co cię ostatnio spotkało, trzeba na pewien czas zwolnić, uspokoić się. Dla twojego własnego dobra. - I dla jego dobra także.

I zanim Natalie zdążyła wysunąć jakiegokolwiek argumenty przeciwko jego niezbyt zręcznym tłumaczeniom, Noah wstał z łóżka, poszedł do łazienki i na wszelki wypadek starannie zamknął za sobą drzwi.

Natalie otwierała w kuchni jedną szafkę po drugiej w poszukiwaniu patelni, żeby usmażyć jajka na bekonie. Walczyła z napływającymi do oczu łzami wszechogarniającej frustracji. Nie mogła sobie nawet przypomnieć, gdzie były garnki i patelnie, nic tylko sięść i płakać. Nic nie wydawało jej się znajome, nienawidziła ogarniającego ją poczucia słabości i bezradności.

Chciała pamiętać! Chciała rozumieć kłębiące się w niej emocje. A przede wszystkim chciała zrozumieć, dlaczego Noah był tak wspaniałomyślny, gdy w grę wchodziła jej rozkosz, a cofał się i trzymał ją na dystans, gdy szło o niego.

To dla twojego własnego dobra, powiedział.

Te słowa dźwięczały ciągle w głowie Natalie. Towarzyszyło im kolejne ukłucie bólu, jakby mała było kłębiących się w niej emocji. Po porannym incydencie z Noahem starała się go zrozumieć i uspokoić gonitwę myśli. W głębi serca wiedziała, że Noah próbował dać jej czas na pogodzenie się z nowym stanem umysłu. Ale, do licha!,

przecież wcale nie chciała, żeby Noah się z nią cackał, podczas gdy ona pożałowała go sercem, duszą i ciałem.

Wylaził ze skóry, żeby zachowywać się szlachetnie i honorowo, choć była to ostatnia rzecz, jakiej Natalie by sobie życzyła. Owszem, ostatniej nocy przeżyła dzięki niemu kilka orgazmów, ale jej pragnienie absolutnie nie zostało zaspokojone.

Natalie westchnęła z rezygnacją i przestała szukać patelni, zajrzała natomiast do spiżarki, rozglądając się za puszką kawy, która - uznała - nie powinna być trudna do zlokalizowania. Poszukiwania okazały się jednak bezowocne, co wzmogło jeszcze niepokój dziewczyny. Serce jej się ścisnęło, skronie zaczynały pulsować bólem.

Po chwili do kuchni przyszedł Noah, odświeżony po prysznicu, oszłamiająco przystojny i seksowny w spranych dżinsach i beżowym, opinającym szerokie ramiona podkoszulku. Jedno spojrzenie na stojącą na środku kuchni i przyciskającą dłonie do czoła Natalie wystarczyło, żeby natychmiast znalazł się przy niej.

Wsunął kciuk pod brodę dziewczyny i uniósł jej głowę do góry.

- Hej, wszystko w porządku? - zapytał zaniepokojony.

Natalie wiedziała, że Noahowi bardzo na niej zależy, wiedziała też, że powinna być mu wdzięczna za troskliwość. Ale w tym momencie jego troska była dla niej czymś równie irytującym jak utrata pamięci. Stanowił idealny cel, na którym mogła wyładować rosnącą frustrację i niepokój.

- Nie, nic nie jest w porządku! - wybuchła i dramatycznym gestem uniosła ramiona w górę. - Nie umiem w tej głupiej kuchni znaleźć nawet patelni czy puszki kawy!

Noah delikatnie przyciągnął ją do siebie i wziął w ramiona. Odruchowo zeszywniała, nie chciała ustąpić ani o włos, ponieważ to on był przyczyną jej fatalnego nastroju.

Kiedy Noah brał prysznic, Natalie przebrała się w znalezioną w garderobie wygodną, luźną sukienkę i teraz czuła przez cienki materiał promieniujące z jego ciała ciepło i siłę, od których znowu przeszedł ją dreszcz.

- Odpręż się, nie staraj się tak bardzo. - Noah uspokajająco pogładził plecy dziewczyny i pocałował ją w czubek głowy. W jego zachowaniu było ciepło i współczucie, ale bezsprzecznie po tym, co wydarzyło się rano, starał się zachowywać wobec niej znacznie większy dystans. - W stosownym czasie wszystko samo do ciebie wróci.

- Podejrzewam, że nie należę do cierpliwych - mruknęła Natalie, z całej siły starając się nie jęknąć i nie poddać się perswazjom Noaha, który masował napięte mięśnie jej ramion.

- Nie, nie należysz.

Roześmiał się cicho, poczuła w okolicy ucha jego ciepły oddech. Powinna się obrazić, ale Noah był taki słodki, że nie mogła się zbyt długo na niego gniewać. Jego głos, jego cudowne dłonie, sama jego obecność rozwiały podły nastrój Natalie, pozwoliła, by wreszcie wyparowało z niej napięcie.

- Masz prawo być przez pewien czas rozchwiana uczuciowo i nadwrażliwa. - Noah wypuścił dziewczynę z ramion i skierował ją ku ustawionemu w kącie kuchni dębowemu stolikowi. - Usiądź, ja zrobię śniadanie.

Wyczerpana atakiem złego humoru Natalie zrobiła, co kazał, i usiadła na jednym z krzeseł. Obserwowała krzątającego się Noaha, który bez trudu znajdował potrzebne naczynia i produkty i przygotowywał posiłek z taką wprawą, jakby robił to co rano.

W przeciwieństwie do Natalie, on w pełni odzyskał panowanie nad sobą.

Po kwadransie postawił przed dziewczyną filiżankę parującej kawy oraz talerz jajecznicy usmażonej na

chrupiącym bekonie. Pachniało nieziemsko i Natalie z apetytem zabrała się do jedzenia.

Nagle uderzyła ją myśl, którą bez zastanowienia wypowiedziała na głos.

- Jest poniedziałek, dzisiaj mam test na uczelni. - Ogarnęło ją ogromne podniecenie, że przypomniała sobie coś tak zwyczajnego, ale ważnego w jej codziennym życiu. Uśmiechnęła się szeroko do siedzącego naprzeciw niej Noaha.

Zamrugnął oczami z zaskoczenia, ale po chwili uśmiechnął się z czułością.

- Owszem, jest poniedziałek i owszem, miałaś mieć test.

- Miałam?

- Sądzę, że nie powinnaś iść dzisiaj na uczelnię. Jest za wcześnie. - Wziął do ust kęs jajecznicy i dodał: - Powinnaś się zastanowić, czy nie lepiej zadzwonić do szkoły i wziąć tydzień wolnego. Jestem pewien, że wykładowcy powiedzą ci, co masz samodzielnie przerobić w domu, a dzisiejszy test będziesz mogła napisać za tydzień.

Natalie także sądziła, że nie powinna mieć z tym problemów, nie była jednak pewna, czy nie umrze z nudów, jeśli przez cały tydzień nie będzie miała nic do roboty. Poza tym chciała, a właściwie rozpaczliwie potrzebowała, by jej życie wróciło do normy.

- Zadzwonię na uczelnię i zwolnię się na dziś i jutro, a co do reszty tygodnia, to jeszcze się zastanowimy - stwierdziła, idąc na częściowe ustępstwo. Wypiła łyk kawy i skubnęła plasterkę bekonu. - A ty nie idziesz dziś do pracy?

- Owszem, będę pracował, ale nie w biurze - mruknął Noah, potrząsając ciemną głową. - Już rozmawiałem o tym z Cole'em i w tym tygodniu będę pracował w domu.

Natalie skończyła jajecznicę, położyła widelec na talerzyku i westchnęła.

- Bo uważasz, że musisz nade mną czuwać?

- Wielokrotnie pracowałem w domu, Natalie, z różnych powodów, więc nie ma w tym nic dziwnego.

- Podniósł do ust kubek kawy i napotkał wzrok dziewczyny. Jego zmysłowe, niebieskie oczy były nieodgadnione. - To jeden z plusów pracy dla Cole'a. Jeśli robota jest wykonana należycie, to jest mu wszystko jedno, gdzie się to odbywa.

Natalie uśmiechnęła się, słysząc pełen respektu ton Noaha.

- Jesteś szczęściarzem, mając tak wspaniałego szefa. I brata.

- Tak, to świetny facet - zgodził się Noah bez oporów. - Inaczej bym dla niego nie pracował.

- Od dawna to robisz? - zapytała z ciekawością. Noah znów spojrzał na nią, a widelec z jajecznicą zamarł w połowie drogi do ust. Natalie zdziwiła się, że jej pytanie tak bardzo go zaskoczyło. Dopiero po chwili przyszło jej na myśl, że pewnie przed amnezją wiedziała to doskonale.

- Niezbyt wiele pamiętam o twojej pracy. Właściwie wiem tylko, że jesteś prywatnym detektywem

- wyjaśniła. - Może przypomniałabym sobie coś więcej, gdybyś na początek podrzucił mi parę szczegółów.

- Jasne. - Noah skinął głową ze zrozumieniem i przytknął serwetkę do ust. - Po studiach wstąpiłem do piechoty morskiej i służyłem przez cztery lata. Potem przez rok miałem się różnych dziwacznych zajęć, żeby związać koniec z końcem, i nie miałem pojęcia, co właściwie chciałbym w życiu robić. - Noah uśmiechnął się niepewnie.

Natalie roześmiała się. Odrobina humoru rozładowała panujące między nimi napięcie.

- Buntownik nie bez powodu, tak?

- Można tak powiedzieć. Zanim wstąpiłem do marines, sprawiałem Cole'owi trochę kłopotów, ale wojskowa dyscyplina szybko ustawiła mnie do pionu. - Noah wstał,

wziął pusty talerzyk Natalie, potem swój i odstawił je do zlewu. - Kiedy Cole zapytał, czy chciałbym pracować w agencji, pomyślałem: dlaczego nie? I pracuję u niego już chyba od... - spojrzał w sufit i liczył w duchu - ...od siedmiu lat.

- Lubisz tę pracę? - zapytała Natalie, kończąc kawę.

- Tak, wsiąknę na amen. - Wziął z blatu dzbanek, podszedł do stołu i napełnił najpierw jej, a potem swój kubek parującym płynem. - Każdy dzień przynosi nowe przygody. Każda sprawa to inny splot okoliczności, niczego nie można z góry przewidzieć. A przede wszystkim mam nienormowany czas pracy i mogę ją wykonywać, gdzie zechcę, na przykład w domu, jak teraz. - Mrugnął do Natalie i odstawił dzbanek z powrotem na podgrzewacz.

- Noah, zdecydowanie nie chciałabym wprowadzać zamieszania do twojego rozkładu zajęć - powiedziała twardo dziewczyna. - Nie potrzebuję niańki, nie musisz być przy mnie na każde zawołanie tylko dlatego, że straciłam pamięć. Doskonale dam sobie radę sama. Naprawdę.

- Nie rozśmieszaj mnie, kochanie. - Z dzbankiem kawy w dłoni Noah oparł się biodrem o wyłożony kafelkami blat kuchenny. Jego smukłe ciało przyciągnęło spojrzenie Natalie i poczuła, że znów narasta w niej pożądanie. - Śmiertelnie mnie przeraziłaś, kiedy wpadłaś pod samochód i nie możesz się teraz dziwić, że trochę się o ciebie martwię.

Natalie nie chciała wyjść na niewdzięcznicę, bo przecież troska Noaha była w pełni uzasadniona, przestała więc dyskutować. Poruszyła natomiast inny temat.

- Kiedy mam wrócić do pracy u Murphy'ego? Noah szeroko otworzył oczy, zaskoczony jej uporem.

- Nigdy się nie poddajesz, prawda?

- Jestem już zniecierpliwiona, Noah. - Natalie wiedziała, że jej niepokój wynika z niemożności przypomnienia sobie

pewnych rzeczy i czuła, że w pracy i na uczelni mogłaby przynajmniej zdobyć lepsze rozeznanie w tym, co pamięta. - Muszę się czymś zająć. Czymś znanym, rutynowym.

Wpatrywał się w nią przez dłuższą chwilę, jakby rozważał w duchu jej prośbę.

- A pamiętasz przynajmniej, co robiłaś u Murphy'ego?

- Byłam kelnerką. - Co do tego miała absolutną pewność.

- Nie możesz trochę odpocząć? - Noah wstawił swój pusty kubek do zlewu i skrzyżował ramiona na szerokiej piersi, co uwydatniło wspaniałe mięśnie.

- Naprawdę doceniam twoją troskliwość i opiekuńczość, ale chciałabym wrócić do normalnego życia tak szybko, jak to tylko możliwe - wyjaśniała mu z całą cierpliwością, na jaką było ją stać. - Muszę znów wejść w rytm zwyczajnych, codziennych spraw, do których przywykłam, szczególnie że tak wiele jest jeszcze białych plam w mojej pamięci. Na przykład ten dom, życie z tobą, nasze zaręczyny...

Noah odwrócił wzrok. Natalie nie była pewna, czy naprawdę dostrzegła w jego oczach wyrzuty sumienia. Pewnie jej się wydawało, bo przecież nie miał żadnego powodu, by czuć się winnym.

- Nie mam zamiaru czekać całymi tygodniami czy nawet miesiącami na powrót do normalnego życia, do życia, jakie wiodłam przed wypadkiem - ciągnęła z uporem. - I nawet jeśli utrata pamięci chwilami mnie irytuje, to nie mam zamiaru ukrywać się w domu do czasu, gdy moja pamięć zdecyduje się na współpracę i powróci na swoje miejsce.

Noah spojrzał na dziewczynę i delikatnie pogładził grzbietem dłoni jej policzek, a jego dotyk znów wywołał w ciele Natalie dreszcz.

- Jesteś niecierpliwa i uparta - mruknął, ale jego głęboki, seksowny głos wyraźnie pełen był uczucia.

Natalie uśmiechnęła się, ale nie miała zamiaru zaprzestać walki.

- Powiedz, że mnie rozumiesz, Noah - poprosiła cicho, błagalnie. - W tej chwili bardzo potrzebuję twojego bezwarunkowego wsparcia.

Noah wsunął palce do kieszeni dżinsów i odetchnął głęboko.

- Masz moje wsparcie, ale jestem z natury ostrożny i bardzo trudno mi się tego pozbyć. Co ty na to, żebyśmy raz dziennie przedyskutowali sprawy i spróbowali je ocenić?

Jego propozycja zabrzmiała całkiem rozsądnie.

- Zgoda.

Uniósł ciemną brew.

- Jeśli więc chodzi o dzień dzisiejszy, czy jesteśmy zgodni, że powinnaś odpocząć i odprężyć się, zamiast lecieć pędem na uczelnię i pisać test, do którego prawdopodobnie nie jesteś dobrze przygotowana?

Natalie kiwnęła głową, godząc się na kompromis.

- Tak, na to mogę się zgodzić. - Oparła się ręką o pierś Noaha, wspięła się na palce, złożyła miękki, ciepły pocałunek na jego wargach i... znieruchomiała w nadziei, że Noah wykorzysta okazję, żeby ją objąć i zmienić pocałunek w głębszy, bardziej zmysłowy.

Ale on pierwszy się cofnął, jego twarz była pełna rezerwy, choć dziewczyna zauważyła błysk pożądania w jego oczach i wyczuła na biodrze ucisk wzmagającej się erekcji.

- Mam do wykonania kilka służbowych telefonów i muszę zabrać się do pracy - rzucił szybko i odsunął się od niej.
- Będę w biurze, gdybyś mnie potrzebowała.

Natalie odprowadziła go wzrokiem, a potem podeszła do zlewu, żeby pozmywać naczynia. Sforsowała już dzisiaj jedną wzniesioną przez Noaha przeszkodę, a już pojawiła się kolejna.

No cóż, nie pozostało jej nic innego, jak uwieść własnego chłopaka.

Noah wprowadził adres, nazwisko i numer telefonu administratorki poprzedniego mieszkania Natalie w Reno do laptopa, obok innej istotnej informacji, której nie chciał zgubić, a mianowicie jej poprzedniego miejsca zatrudnienia. Sprawa Natalie było dla niego w tej chwili najważniejsza, a Cole zapewnił go, że wszystkie pozostałe rozdzieli na jakiś czas pomiędzy siebie, Melodie i Jo. To pozwoli Noahowi skoncentrować się wyłącznie na przypadku Natalie i przeznaczyć cały czas na sprawdzanie nitek, prowadzących do niej i jej przeszłości.

Nie był zadowolony, że dziewczyna upiera się, by iść do pracy i na studia, ale rozumiał jej pragnienie powrotu do normalnego życia. Oczekiwanie, że Natalie pozwoli, by ją ukrył przed całym światem w swoim domu, aż uda mu się dowiedzieć, co ją tak przeraziło, dowodziło tylko braku realizmu. Szczególnie że dziewczyna nie zdawała sobie przecież sprawy, iż jej życie było w niebezpieczeństwie. A Noah nie miał zamiaru jej o tym informować, żeby nie budzić w niej przerażenia i paniki.

Musi dowiedzieć się, kim jest jej prześladowca, i to szybko, bo nie może dopuścić, by Natalie wałęsała się sama po mieście bez należytej ochrony. Gotów był wyrazić zgodę, żeby wieczorami pracowała u Murphy'ego, bo tam mógł ją mieć na oku, spotykając się w barze z przyjaciółmi czy grając w bilard. Ale dopóki zagrożenie nie zniknie, dziewczyna będzie musiała być nieustannie albo przy nim, albo pod opieką kogoś, do kogo Noah miał zaufanie. Nie było innej możliwości.

Niestety, pozostawał jeszcze jeden problem, który stanowił dla Noaha trudniejszy orzech do zgryzienia: jak oprzeć się Natalie, jak odrzucić jej namiętne zaproszenia. Ten

pocałunek w kuchni, niby taki niewinny, domagał się wręcz odpowiedzi, żądał, by Noah dopuścił do głosu kłębiącą się tuż pod powierzchnią namiętność, która, czego oboje byli w pełni świadomi, czekała tylko okazji, by wymknąć się spod kontroli i buchnąć potężnym płomieniem.

Dzięki żelaznej woli, która zaskoczyła nawet jego samego, Noah zdołał wyrwać się z ramion Natalie, nie miał jednak wątpliwości, że czekają go następne podchody miłosne, z którymi będzie musiał się zmierzyć.

Dostrzegał ironię sytuacji. Nie zwykł odmawiać kobietom, szczególnie kobietom, których pragnął tak bardzo i od tak dawna jak Natalie. Zawsze uwielbiał płęć odmienną, kobiecy zapach, miękkość, grę miłosną i gorący, nieskomplikowany seks. Latami ograniczał się do przelotnych, nieangażujących emocjonalnie romansów i pozostawał w stanie wolnym.

Ale z Natalie wszystko się komplikowało. Przede wszystkim zaangażował się uczuciowo. Na domiar złego okłamał ją. Łączące ich kruche, delikatne więzi mogły z łatwością zostać zerwane, kiedy Natalie wreszcie dowie się prawdy. Już mogła mieć wątpliwości co do ich zaręczyn, kiedy pytała o zaręczynowy pierścionek.

Noah postanowił odsunąć rozważanie tych problemów do czasu, gdy naprawdę się pojawią, wyrzucił z głowy niepokojące myśli i wystukał numer telefonu administratorki domu, w którym poprzednio mieszkała Natalie. Nie był zaskoczony, kiedy po kilku minutach odłożył słuchawkę, nadal nie wiedząc nic o jej życiu w Reno. Większość ludzi bardzo niechętnie udzielała informacji przez telefon i ta kobieta nie stanowiła wyjątku. Właściwie Noah musiał szanować administratorkę za dyskrecję, nawet jeśli jemu nie było to w danym momencie na rękę.

Niestety, oznaczało to, że musi wybrać się do Reno, by osobiście sprawdzić pewne tropy. Przez następnych kilka

godzin intensywnie pracował, żeby móc wyjechać na całą środę, zarezerwował bilety na samolot i przygotował listę osób, z którymi powinien porozmawiać, i spraw, jakie miał w ciągu tego dnia załatwić. Zadzwoił też do Murphy'ego i poprosił, żeby starszy pan włączył Natalie do grafiku na pół etatu.

Kiedy skończył, było już wczesne popołudnie. Nagle uderzyła go panująca w domu nienaturalna cisza. W ostatnich latach zdążył przywyknąć do ciszy, ale teraz zaniepokoił go brak odgłosów obecności Natalie.

Wyszedł z biura do holu, zajrzał do pustego salonu.

Sprawdził na piętrze i w kuchni, ale nigdzie nie było śladu dziewczyny. Serce zaczęło mu mocno walić i już miał głośno ją zawołać, kiedy przypadkowo zerknął na usytuowany na tyłach domu taras i zobaczył Natalie, która wyciągnięta na miękkim leżaku wygrzewała się w złocistych promieniach przeświecającego przez ażurową markizę słońca. Z pochyloną głową czytała leżącą na kolanach książkę. Spódnicę sukienki podciągnęła do góry, żeby odsłonić uda i wygrzewać na słońcu długie, gołe nogi. Robiła wrażenie spokojnej i zadowolonej. Serce Noaha zabiło z nagłej tęsknoty.

Obserwował, jak dziewczyna wsuwa kosmyk niesfornych włosów za ucho, pochyła się do stojącej na stoliczku przy leżaku miski i bierze wafelek. Rozdzieliła dwie warstwy i najpierw zeskrobała zębami krem, a potem dopiero włożyła do ust wafel i zaczęła go gryźć. Wreszcie zlizwała okruszki z palców.

Noah uśmiechnął się na widok malującej się na jej twarzy błogości łasucha, otworzył przesuwane drzwi i wyszedł na werandę. Zaskoczona jego nagłym pojawieniem się dziewczyna podniosła w górę oczy i spojrzała na niego z szelmowskim uśmiechem osoby przyłapanej na dziecinnej zabawie.

- Od dawna tam stałeś i przyglądałeś mi się? - zapytała z lekką wymówką w głosie.

- Od niedawna. Szedłem do kuchni, żeby zrobić sobie kanapkę - powiedział Noah, chcąc jakoś usprawiedliwić to szpiegowanie Natalie. - Mogę się do ciebie przyłączyć?

- Jasne. - Głośno zamknęła grubą książkę, ale pozostawiła ją na kolanach. - Z radością powitam towarzystwo. I przerwę w nauce.

Noah usiadł na krześle ogrodowym przy leżaku Natalie. Podwędził ciastko z miski dziewczyny i pożarł je po męsku, wkładając całe do ust.

- Mam dla ciebie dobrą nowinę. Rozmawiałem z Murphym i możesz wrócić do pracy w czwartek, na początek od szóstej do dziewiątej wieczór, potem stopniowo coraz dłużej, aż do normalnego czasu pracy.

Spojrzała na niego ciepło.

- Dziękuję. Jestem ci bardzo wdzięczna.

Noah złapał drugie ciastko i rzucił od niechcienia:

- Muszę cię też uprzedzić, że w środę wyjeżdżam z miasta służbowo na cały dzień.

- Tak? - Natalie uniosła w górę brwi z umiarkowanym zaskoczeniem.

- Mam nadzieję, że nie będziesz mi miała tego za złe, ale zadzwoniłem do Melodie, która wybiera się właśnie w środę na ostatnią miarę sukni ślubnej i byłaby zachwycona, gdybyś zechciała jej towarzyszyć.

W kącikach ust Natalie czaił się uśmiech.

- Może być fajnie, choć oczywiście domyślam się, że zaaranżowałaś to po to, żebym nie została sama w domu, kiedy ty wyjedziesz.

- Oczywiście, masz rację. - Noah nie mógł wypierać się tego, co było jasne na pierwszy rzut oka. I szybko zmienił

temat, żeby Natalie nie zapytała, jaka sprawa wyciąga go z miasta. - Co czytasz? - zainteresował się gwałtownie.

Natalie wyprostowała nogi i zaczęła poruszać palcami.

- Jedną z moich psychobujd. Spojrzał pytająco.

- Murphy tak je nazywa. - Potrząsnęła głową, aż włosy rozsypały się jej na ramionach i roześmiała się lekko. - Zabawne, jakie śmieszne drobiazgi mi się przypominają!

- Pamiętasz wykłady, wiesz, co studiujesz? - zapytał Noah ostrożnie, bo chciał dowiedzieć się jak najwięcej, nie dając jednak Natalie odczuć, że jest przesłuchiwana.

- Dziwne, ale tak. - Pogłaskała lśniąca okładkę książki i spojrzała na Noaha z uśmiechem. - Specjalizuję się w opiece społecznej i chcę zostać adwokatem dzieci sprawiających kłopoty wychowawcze, szczególnie dzieci z placówek opiekuńczych i rodzin zastępczych.

- Co jest celem godnym podziwu - powiedział szczerze Noah. Dobroć, delikatność i wrażliwość Natalie predestynowały ją do tej pracy.

Dziewczyna przyjęła komplement wzruszeniem ramion.

- Przeżyłam to na własnej skórze, więc doskonale wiem, co czuje dziecko, które w naszym systemie opiekuńczym nigdzie nie jest naprawdę u siebie.

- Dorastałaś z takim poczuciem? - zapytał Noah, żywo zainteresowany jej przeszłością, wszystkim, co pozwoliłoby mu ją lepiej poznać.

Natalie odchyliła głowę do tyłu, oparła ją o drewnianą ramę leżaka i popatrzyła na ogródek, zastanawiając się jednocześnie nad pytaniem Noaha, które wyzwoliło w niej kłębowisko emocji i obudziło mroczne wspomnienia, które z każdą chwilą stawały się bardziej wyraziste.

Znów przeniosła wzrok na Noaha i spróbowała uzmysłwić mu, jak wyglądało jej dzieciństwo.

- Niełatwo jest być przenoszonym z jednego domu do drugiego. Ilekroć poczułam się gdzieś bezpiecznie, coś się działo i przenoszono mnie do innego domu, pełnego obcych ludzi, którzy byli moją kolejną rodziną zastępczą i z którą musiałam zaczynać wszystko od nowa. Po pewnym czasie starałam się już nie przywiązywać do ludzi, z którymi mieszkalam, bo dzięki temu mniej cierpiałam, odchodząc

Niebieskie oczy Noaha pociemniały ze współczucia.

- Wyobrażam sobie, przez co przeszedłeś, bo czułem się tak po rozwodzie rodziców, a potem po ich odejściu - wyznał. - Przez jaki czas najdłużej mieszkałeś z jedną rodziną zastępczą?

Natalie pogrążyła się w zamyśleniu, czekając, by mroczne wspomnienia nabrały wyrazistości.

- Dwa lata. Od szesnastego do osiemnastego roku życia. Potem byłam już samodzielna.

Kiedy mówiła te słowa, przemknął jej przez myśl obraz jasnowłosego nastolatka i uświadomiła sobie, że był on synem małżeństwa, u którego mieszkała przez te dwa lata. Przed oczami zaczęły jej się przesuwać irytujące, oderwane sceny - widziała siebie, odrzucającą jego umizgi, widziała własną niechęć do swych wielkich piersi i przyciągającej wzrok płci przeciwnej figury.

To dziwne, ale wspomnienia stały w całkowitej sprzeczności z tym, jak czuła się teraz. Niechęć do własnego ciała? Ależ czuła się wspaniale w ciele, którego tak pożądał Noah, którego odmawiał sobie Noah. Rozumiała rzecz jasna jego powody, ale to nie znaczy, że się z nimi zgadzała...

Nagle z odległych zakamarków jej pamięci wyłoniła się kolejna męska twarz. Złowieszcza twarz, której towarzyszyło takie poczucie upokorzenia, że dziewczynę przeszył dreszcz. Nie mogła zrozumieć swego nagłego przerażenia, nie pamiętała, kim był ten człowiek, więc zamknęła oczy,

zmarszczyła czoło i starała się zmusić mózg do pracy. Ale kiedy próbowała wydobyć wspomnienia na światło dzienne, nie udało jej się zobaczyć jaśniejszego obrazu, myśli jej się poplątały, a skronie zaczęły pulsować bólem.

- Natalie?

Ciepłe palce objęły jej ramię i wyrwały ją z transu. Zamrugła i podniosła powieki. Spojrzała na Noaha, który wpatrywał się w nią intensywnie. Natalie nie była w stanie ubrać w słowa tego, co podsuwał jej mózg w postaci niejasnych wizji, więc na razie postanowiła zatrzymać dla siebie umykające wspomnienia.

- Przepraszam. Zamyśliłam się. - Westchnęła, nie chciała już rozmawiać z Noahem o swej przeszłości. A przynajmniej nie chciała o niej mówić, dopóki sama jej nie przeanalizuje i nie doszuka się w tym wszystkim sensu. - Na dzisiaj mam dość słońca i świeżego powietrza. Chyba przydałaby mi się drzemka.

- Dobry pomysł. - Noah kiwnął głową z aprobatą. Natalie wiedziała, że tak zareaguje. Wrócił do biura, a ona udała się na górę. Zamiast zasnąć, przewracała z boku na bok, próbując jakoś pogodzić dawną niechęć do swego wyglądu z tym, jak czuła się obecnie przy Noahu.

Po godzinie tego nieprzynoszącego wytchnienia odpoczynku Natalie wstała z łóżka. Nadal czuła się zaniepokojona i podminowana. Ruszyła do łazienki, żeby przed zejściem na dół wyszczotkować potargane włosy. Spojrzała na mały, biały opatrunek na policzku. Postanowiła przemyć rozcięcie i posmarować je maścią z antybiotykiem.

Ostrożnie, krzywiąc się, zdjęła stary opatrunek, przemyła ranę wodą utlenioną i otworzyła apteczkę, żeby znaleźć tubkę maści. Półki pełne były męskich kosmetyków. Westchnęła. Poza kilkoma kobiecymi drobiazgami nic nie wydawało jej się znajome - ani słoiczek żelu do golenia, ani

męski dezodorant, ani płyn po goleniu, ani pudełko prezerwatyw stojące na najwyższej półce.

Prezerwatyw?! Natalie wbiła wzrok w pudełko i zmarszczyła czoło. Czy Noah nie tłumaczył jej wczoraj, że nie mogą się kochać, bo nie ma żadnego zabezpieczenia? Może pudełko było puste? Zdjęła je z półki i zajrzała do środka. Znalazła co najmniej pół tuzina foliowych pakiecików.

W pierwszej chwili poczuła zakłopotanie, ale to uczucie bardzo szybko ustąpiło miejsca złości. Noah uznał, że wie, co dla niej najlepsze, choć nie miał o tym zielonego pojęcia. Zdecydowana skorzystać z nadarzającej się okazji, wzięła zapieczętowany pakiecik, by zażądać wyjaśnień. I tym razem, uzbrojona w prezerwatywę, nie miała zamiaru przyjąć odpowiedzi odmownej.

Rozdział szósty

Noah był tak skoncentrowany na pracy, że nie widział ani nie słyszał wejścia Natalie, dopóki mały kwadratowy pakiecik nie wylądował na środku papierów, które właśnie przeglądał. Przez kilka sekund nie docierało do niego, co właściwie trafiło tak niespodziewanie na jego biurko, kiedy jednak to sobie uświadomił, aż skurczył się wewnątrz.

Niechętnie podniósł wzrok na stojącą po przeciwnej stronie biurka Natalie, z rękami na szczupłych biodrach, oczami pełnymi pretensji i zniecierpliwioną miną.

O rany, znalazł się w prawdziwych tarapatach!

- Co się stało z opatrunkiem na twoim policzku? - zapytał, nieudolnie próbując odwrócić uwagę od siebie.

Oczy dziewczyny zwęziły się, a to oznaczało niezbitcie, że nie da się skłonić do zmiany tematu.

- W tej chwili nie obchodzi mnie policzek. Wolałabym, żebyś wyjaśnił mi to! - I wskazała palcem prezerwatywę, żeby nie było najmniejszych wątpliwości, o czym mówi.

Noah z ociąganiem podniósł i długo obracał w palcach prostokątny pakiecik, żeby dokładnie mu się przyjrzeć i trochę zyskać na czasie.

- Cóż, muszę przyznać, że moim zdaniem wygląda to na kondom.

- Nie bądź takim przemądrzałym dupkiem, Noah - warknęła Natalie z irytacją i przeszła go gniewnym spojrzeniem. - Nie o to mi chodziło i doskonale o tym wiesz. Sama wiem, że to kondom. Chciałabym natomiast usłyszeć, dlaczego kłamałeś, że nie masz w domu prezerwatyw.

Noah odchylił się w fotelu i nonszalancko wzruszył ramionami. Piekielnie trudno było mu jednak nie zwracać uwagi na pełne bólu i zażenowania oczy dziewczyny.

- Bo myślę, że nie jesteś jeszcze gotowa się kochać. Natalie parsknęła śmiechem.

- A nie uważasz, że ta decyzja należy jednak do mnie?

Rozmowa potoczyła się w kierunku bardzo dla Noaha niewygodnym, więc wstał, schował przeglądane właśnie akta klienta do odpowiedniej teczki i odłożył na bok.

- Masz amnezję, kochanie, więc staram się ułatwić ci podejmowanie decyzji. Myślę, że upłynie jeszcze trochę czasu, zanim w pełni wrócisz do zdrowia po tym wypadku. - Boże, te tłumaczenia brzmią cieniutko i bezsensownie nawet w jego własnych uszach.

- A ile czasu, twoim zdaniem, musi jeszcze upłynąć, zanim będę się mogła z tobą kochać bez ryzyka utraty życia? Tydzień? Miesiąc? Rok? - Natalie obesła biurko dookoła i śmiało wcisnęła się pomiędzy Noaha a blat. Byli do siebie niemal przyklejeni od piersi po uda, w ten sposób chciała go zmusić do przyznania, że nawzajem się pragną.

Jakby tego nie wiedział!

Bojowy nastrój i determinacja dziewczyny podnieciły go, poczuł, że musi szybko coś zrobić, jeśli nie chce odegrać roli, w jakiej obsadziła go Natalie. Próbował cofnąć się o krok, żeby choć trochę zwiększyć dystans, ale dziewczyna złapała go za koszulę na piersiach i zatrzymała.

Wspięła się na palce, jej wargi znalazły się tuż poniżej jego ust.

- Pragnę cię do bólu. - Opuściła powieki i połaskotała rzęsami brodę Noaha, a potem językiem pieściła ślady miłosnych ukąszeń. - Przestań mnie traktować jak kruchą szklaną figurynkę. Przysięgam, nie stłukę się.

Noah oparł obie ręce o blat biurka na wysokości bioder Natalie, żeby nie dotknąć dziewczyny, drgnął, jęknął i rozpaczliwie uchwycił się słabnącego postanowienia.

- Natalie...

- Tylko nie mów: nie! - zawołała gwałtownie, ze szczerego serca, przysuwając usta do jego ucha. - Mogłam

stracić część wspomnień, ale nie przestałam cię pragnąć. Pragnę cię bardziej niż kiedykolwiek.

Noah z całej siły zacisnął powieki. Słowa, które padły z ust Natalie, były tak szczere, tak otwarcie wyrażały jej uczucia, że jemu samemu trudno było uwierzyć w to, że przez dziewięć miesięcy trzymała go na dystans. Teraz już wiedział, że jej chłodna obojętność była udawana. Ona także go pragnęła, a uwolniona od wspomnień, które - nie ma co do tego wątpliwości - były powodem rezerwy i chłodu, pozwalała, by jej najgłębsze uczucia i pragnienia ujrzały światło dzienne.

Natalie najwyraźniej wzięła jego milczenie za zgodę, bo wyciągnęła jego koszulę z džinsów, ściągnęła ją przez głowę i rzuciła na podłogę. Położyła otwarte dłonie na nagiej piersi mężczyzny i oddychając coraz szybciej, pieściła napięte, gorące ciało, przesuwając powoli ręce w dół, do pępka. Z każdą chwilą śmielsza, obrysowała językiem krzywiznę jego ucha, zanim wsunęła język do środka.

- Robię się mokra na samą myśl, że jesteś we mnie, Noah - wychrypiała i uniosła nogę wysoko, żeby móc się otrzeć o jego wyprężony członek. - Dotknij mnie, a sam się przekonasz.

Palce Noaha z całej siły zacisnęły się na drewnianym blacie, ale nie dała mu wyboru. Złapała go za nadgarstek, włożyła jego rękę pod swoją spódnicę, poprowadziła ją w górę uda i wreszcie przycisnęła jego palce do wilgotnego skrawka bawełny.

- O, tak - westchnęła i kąciki jej ust wygięły się w pełnym zadowolenia, rozmarzonym uśmiechu.

Była tak cholernie bezwstydna, tak zmysłowa, tak świadoma siły swojej kobiecości, że Noah pragnął już tylko wejść w nią mocno, szybko i głęboko. Wiedział, że tym razem nie będzie w stanie jej odmówić - nie będzie w stanie

odmówić sobie. Owszem, pamięć dziewczyny została upośledzona, ale jej pożądanie było jak najbardziej prawdziwe i autentyczne. A tylko to musiał wiedzieć, by rozgrzeszyć się i wypuścić na wolność własne, dotąd trzymane na uwięzi pragnienie.

Bez uprzedzenia pochylił głowę, przycisnął wargi do ust Natalie i zdławił jej pełne zaskoczenia westchnienie. Po kilku sekundach odpowiedziała na drapieżny pocałunek Noaha i namiętnie powitała język wdzierający się w gorące wnętrze jej ust. Kiedy zwarli się w mocnych, rozkosznych objęciach, Noah uświadomił sobie jasno, że ich pierwsze miłosne zespolenie nie będzie powolne, romantyczne i łagodne.

Nie przerywając pocałunku, wyciągnął rękę do tyłu i odsunął na bok leżące na biurku przedmioty. Obu rękami objął Natalie w talii, podniósł ją i posadził na blacie, nie bacząc na szczupłość miejsca, ograniczanego przez komputer i pozostały sprzęt biurowy. Na to, co mu chodziło po głowie, nie trzeba było zbyt wiele miejsca.

Nie odrywając warg od ust Natalie i języka od jej języka, podciągnął do góry jej spódnicę. Rozsunął kolana dziewczyny tak szeroko, by zmieścić się pomiędzy jej udami i dotknąć pulsującego jądra jej kobiecości. Natalie splotła stopy za plecami Noaha, jakby chciała zamknąć go w potrzasku i powoli zaczęła kołysać biodrami. Nawet przez gruby drelich dżinsów czuł ciepło i wilgoć jej majtek i aż jęknął, gdy porwała go fala czystego, nieopanowanego pożądania.

Nagle dziewczyna przerwała pocałunek i odchyliła się do tyłu, opierając ręce o blat biurka za sobą. Jej piersi unosiły się gwałtownie, kiedy oddychała z trudem, a jej półprzymknięte w uniesieniu oczy miały barwę tropikalnego nieba.

- Rozepnij sukienkę - szepnęła kusząco. - Chcę poczuć twoje usta na piersiach.

Noah błyskawicznie i bez wahania odpiął guziki sukienki, która skromnie kryła ciało Natalie. Pochylił się i zaczął okrywać pocałunkami wypełniające stanik miękkie wzniesienia piersi, wsunął język w głęboką szczelinę pomiędzy piersiami.

Dziewczyna zadrżała i z zachwytem wyszeptała jego imię.

Noah zsunął z jej ramion górę sukienki i ramiączka stanika. Wreszcie piersi zostały obnażone, a zgnieciony materiał zatrzymał się w zagięciu łokci. Natalie poruszyła się, chcąc oderwać dłonie od blatu biurka i wysunąć ręce z rękawów, ale Noah zdążył ją powstrzymać.

- Nie ruszaj się - rozkazał, bo w obecnej pozycji miał całkowitą kontrolę nad Natalie. - Chcę, żebyś trzymała dłonie dokładnie w tym miejscu.

Jej oczy wyrażały skrajne podniecenie, skóra zaróżowiła się w oczekiwaniu rozkoszy. Noah wsunął dłoń w gęstwinę włosów Natalie, przesunął pomiędzy palcami miękkie pasemka, wreszcie odchylił głowę dziewczyny, odsłaniając całkowicie jej smukłą szyję. Pchany jakimś prymitywnym instynktem posiadania, który usunął na bok zdrowy rozsądek, przycisnął otwarte usta do wygiętej w łuk szyi i przeciągnął językiem po delikatnej skórze. Trafił w szczególnie wrażliwy punkt, bo Natalie zadrżała. Wtedy pochwycił delikatne ciało zębami. Przygryzał je i ssał, robił to, czego nigdy, przenigdy dotychczas nie zrobił: znakował Natalie jako swoją własność.

Dziewczyna gwałtownie wciągnęła powietrze, kiedy Noah ukąsił ją w szyję i wygięła się ku niemu, aż poczuł na torsie ukłucia twardych brodawek jej piersi, które zdawały się domagać odrobiny jego zainteresowania. Wolna ręka Noaha natychmiast zatopiła się w pełnej, nabrzmiałej piersi, wsunął twardą perełkę pomiędzy kciuk a palec wskazujący i pociągnął na tyle mocno, że dziewczyna znowu gwałtownie westchnęła.

Nadal pieścił jej szyję, przesuwając jednak gorące, wilgotne pocałunki coraz niżej. Wreszcie dotarł do piersi, otoczył językiem prężącą się w oczekiwaniu brodawkę, lizał powoli, w końcu wciągnął ją głęboko do ust i zaczął ssać, na co Natalie zacisnęła uda wokół jego boków, a jej biodra zaczęły rytmicznie uderzać o naprężony członek.

- Noah, proszę - ponagliła go z przeciągłym, niskim pomrukiem.

To namiętne wezwanie w zdławionym głosie Natalie w połączeniu z prowokacyjnymi ruchami jej bioder doprowadziło Noaha na skraj orgazmu. Bez zwłoki sięgnął pod spódnicę i zsunął jej majtki. Przelotnie przesunął palcami po śliskich fałdach płci i przekonał się, że Natalie jest aż nazbyt gotowa na jego przyjęcie i wszelka gra wstępna była już całkowicie niepotrzebna.

Niecierpliwym ruchem sięgnął do swego paska. Złapał foliowy pakiecik, od którego to wszystko się zaczęło, i szybko naciągnął prezerwatywę. Kiedy podniósł w górę wzrok, zauważył, że Natalie przygląda mu się badawczo i z uznaniem.

Nadal, zgodnie z jego poleceniem, opierała dłonie o blat biurka za sobą i wyglądała piekielnie wyzywająco z wyzierającymi z rozpiętej sukienki nagimi piersiami. Zrolowana na biodrach powyżej szeroko rozłożonych ud sukienka nie osłaniała niczego przez wzrokiem Noaha. To wszystko należało do niego.

Ujął w dłonie cudowne pośladki Natalie i przesunął dziewczynę bliżej krawędzi biurka, żeby ułatwić sobie dostęp do niej, i zacisnął jej kolana wokół swej talii, by działały jak dźwignia. Jednym długim, mocnym pchnięciem wdarł się w nią, kładąc kres słodkim męczarniom.

Dziewczyna gwałtownie złapała oddech, a z piersi Noaha wyrwał się niski pomruk rozkoszy, kiedy jej ciało zamykało

się wokół niego, otaczało go ciepłem i wilgocią, a wewnętrzne mięśnie zaciskały się mocno, biorąc go w niewolę.

Czysta rozkosz znalezienia się wreszcie wewnątrz Natalie była tak intensywna, tak przejmująca, że Noah zamarł na chwilę w bezruchu, żeby upajać się tym doznaniem. Zdawał sobie sprawę, że wystarczy kilka pchnięć, by doznał orgazmu. Jego skóra płonęła żywym ogniem, mięśnie bolały, a brzuch kurczył się w gwałtownym pragnieniu pchnięcia.

Cofnął się i spojrzał w twarz Natalie. Miała rozchylone usta, a źrenice rozszerzone z namiętności i podniecenia. Ciało dziewczyny dygotało, czuł, że Natalie również walczy ze zbliżającym z każdą chwilą orgazmem.

- Noah... poruszaj się. Potrząsnął głową.

- Chcę patrzeć na ciebie w chwili, kiedy osiągniesz szczyt. - Wiedział, że nie pozostanie za nią daleko w tyle.

Natalie jęknęła, zamknęła oczy i oddała się we władzę jego palców. Zacisnęła nogi wokół bioder mężczyzny i dyszała spazmatycznie. Kiedy Noah poczuł, że zaciska się mocno w gwałtownych skurczach, wreszcie zaczął się poruszać i zabrał Natalie tam, dokąd oboje tak rozpaczliwie pragnęli dotrzeć.

Ale ciągle wydawało mu się, że nie jest dość blisko, nie dość głęboko. Serce waliło mu w piersi, a puls pędził jak opętany, wznosił się coraz wyżej i wyżej, ale ostatecznie to przenikliwy okrzyk Natalie i wstrząsające ją dreszcze drugiego orgazmu sprawiły, że Noah dwoma ruchami dołączył do niej w orgazmie przyprawiającym o zawrót głowy. Zaskoczony jego intensywnością, przyciągnął ją do siebie, a ona wtuliła twarz w jego szyję i westchnęła z zadowoleniem.

- O rany, czy zawsze kochamy się z takim ogniem? - wymruczała lekko rozbawiona, rozładowując nieco napięcie.

- Mmmm - mruknął Noah niewyraźnie w odpowiedzi, bo nie mógł się zdobyć na to, by jej powiedzieć, że to ich pierwszy raz. - Jeszcze trochę, a spaliłbym się na popiół.

Dziewczyna roześmiała się cichutko, z uznaniem.

- To nie najgorszy sposób zejścia z tego świata. Z tym stwierdzeniem Noah w pełni się zgadzał, bo

w ramionach Natalie czuł się jak w niebie. Ale wiedział także, że teraz, kiedy przekonał się, jak cudownie może im być razem, nie mogło nawet być mowy, żeby pozwolił jej odejść, kiedy to wszystko dobiegnie końca.

Natalie odchyliła głowę, oparła ją o skórzany zagłówek i wyjrzała przez okno samochodu Noaha. Z roztargnieniem przesuwiała wzrokiem po krajobrazie, rozpamiętując wydarzenia ostatnich dwóch dni. Od tego wieczoru w biurze Noaha, kiedy udało jej się go uwieść, wszystko się między nimi zmieniło, i to zdecydowanie na lepsze. Czowała wyraźnie, że stała się mu bliższa, bardziej z nim związana. Kochał ją duszą i ciałem, i nie tylko spełniał jej najskrytsze marzenia erotyczne, ale ujmował ją także czułością i dobrocią, za którymi tęskniła. Musiała też przyznać, że i Noah był przy niej mniej spięty, bardziej odprężony i otwarty w okazywaniu uczuć.

Wczorajszy dzień upłynął im jak jedna wielka randka, Natalie rozkoszowała się każdą spędzoną z Noahem chwilą. Kiedy powiedziała, że musi wyjść z domu na świeże powietrze i zażyć trochę ruchu, bo inaczej oszaleje, Noah nie odmówił i nie przekonywał jej, że potrzebuje więcej odpoczynku. Zabrał ją do kina na komedię romantyczną, na której oboje śmiali się w głos, a przed powrotem do domu wpadli do restauracji na wczesną kolację.

Kiedy Natalie poszła na górę przebrać się już do snu, Noah zajrzał jeszcze do biura, żeby uporządkować dokumenty, zakończyć papierkową robotę i odbyć kilka

krótkich rozmów telefonicznych, związanych z jego wyjazdem. Natalie pamiętała tylko, że wsuwając się między prześcieradła, postanowiła poczekać na Noaha i jeszcze raz się z nim kochać. Zaraz potem zapadła w sen. Obudziła się w środku nocy, w jego ramionach. Czuła się przy nim tak bezpieczna i spokojna, że nie potrzebowała już nic więcej do szczęścia. Rano ocknęła się z mocnego snu bez żadnych koszmarów. Noah był już wykąpany, ubrany i przygotował śniadanie.

Natalie ciągle jeszcze miała na twarzy uśmiech satysfakcji, kiedy Noah odwoził ją do Cole'a na spotkanie z Melodie, z którą miała spędzić pod jego nieobecność cały dzień. W pewnej chwili zapytała go od niechcienia, dokąd się wybiera, ale wykręcił się od odpowiedzi.

- To sprawa poufna. - Natalie przyjęła to do wiadomości w przekonaniu, że dyskrecja należy do obowiązków prywatnego detektywa. Z zamyślenia wyrwał ją głos Noaha. - Jesteśmy na miejscu.

Spojrzała na rezydencję Cole'a, ale położony w malowniczej okolicy piętrowy dom z okrągłym dziedzińcem wydał jej się zupełnie obcy. Westchnęła.

- Niestety muszę zapytać, czy już tu kiedyś byłam? Noah wyłączył silnik i zawahał się, po czym odpowiedział od niechcienia:

- Kilkakrotnie.

- Pewnie cię nie dziwi, że nic tu nie wydaje mi się znajome - mruknęła niechętnie i dała kuksańca Noahowi, który właśnie otwierał usta, żeby coś powiedzieć. - Wiem, wiem, zaraz usłyszę, że musi upłynąć trochę czasu i pamięć sama mi wróci.

Usta mężczyzny rozchyliły się w budzącym w niej dreszcz uśmiechu.

- Dobrze wiedzieć, że coś jednak pamiętasz. - Mrugnął do niej.

Skrzywiła się w odpowiedzi na tę złośliwość.

- Bardzo śmieszne, mądralo.

Wysiedli z samochodu, Noah wziął ją za rękę i poprowadził w stronę domu. Natalie uderzyła ręką o twardy przedmiot u jego pasa, ukryty pod wyrzuconą na spodnie koszulą. Natychmiast zrozumiała, czego dotknęła.

- Masz broń! - stwierdziła z zaskoczeniem. - Prowadzisz jakieś niebezpieczne dochodzenie?

Noah zatrzymał się pod markizą ocieniającą wejście do domu, ujął twarz dziewczyny w obie dłonie i spojrzał jej w oczy serdecznie i uspokajająco.

- Wszystkie sprawy mogą być niebezpieczne. Zawsze biorę ze sobą broń, kiedy idę na umówione spotkanie, czasem podpowiada mi to instynkt. Miałem pistolet nawet wczoraj, kiedy wybraliśmy się do kina i na obiad.

- Naprawdę? - Natalie spojrzała na niego z zaskoczeniem.

Noah twierdząco kiwnął głową.

- Tak. Nie wyczułaś jej, bo pewnie przytulałaś się do prawego boku, ale miałem ją u pasa. - Puścił ją i zadzwonił do drzwi.

Melodie niemal natychmiast stanęła w progu, wpuściła ich do środka i omal nie zgmiotła Natalie w entuzjastycznym uścisku. Ciepłe, przyjazne powitanie sprawiło, że Natalie poczuła się oczekiwanym gościem, niemal członkiem rodziny. To uczucie było dla niej czymś całkiem nowym, kolejną rzeczą, której nie pamiętała, ale bardzo jej się podobała.

Melodie cofnęła się o krok, żeby przyjrzeć się dziewczynie.

- Jak się czujesz?

- Całkiem dobrze. - Weszły do przestronnego salonu i Natalie z uśmiechem spojrzała na mężczyznę, który nadal nie

odstępował jej ani na krok. - Noah wspaniale się mną opiekuje. Chwilami bywa nadopiekuńczy, ale pracujemy nad tym.

Zielone oczy przyszłej bratowej Noaha zaiskrzyły się radośnie.

- Nigdy dotychczas nie zachowywał się w ten sposób, ale najwyraźniej odpowiednia kobieta potrafi wyzwolić w mężczyznach z rodu Sommersów instynkty opiekuńcze. - Pochyliła się do Natalie, ale nie próbowała nawet zniżyć głosu. - Z moich doświadczeń z Cole'em wynika, że ci chłopcy chcą mieć nad wszystkim kontrolę i niekiedy bywają odrobinę apodyktyczni. A swoją drogą, fajnie zobaczyć Noaha całkowicie usidlonego przez kobietę.

Noah rzucił Melodie gniewne spojrzenie.

- Wystarczy, Mel - ostrzegł i zwrócił się ku Natalie z czarującym uśmiechem. - Nie wierz ani jednemu jej słowu.

Natalie nie zdążyła odpowiedzieć, bo do pokoju wszedł Cole i objął ją taksującym spojrzeniem uderzająco niebieskich oczu. Bez wątpienia bracia byli obaj bardzo przystojni, ale Cole robił wrażenie o wiele poważniejszego.

Uśmiechnął się na powitanie.

- Już miałem wychodzić do pracy. Cieszę się, że zdążyłem się jeszcze z tobą zobaczyć. Wyglądasz znakomicie.

- Dzięki. - Nieświadomie dotknęła szramy na policzku, której na dzień nie zaklejała plastrem. - Nadal mam parę siniaków i zadrapań, także pamięć jeszcze szwankuje, ale nie narzekam, bo zdaję sobie sprawę, że mogło się skończyć znacznie gorzej.

- Wiem, że czujesz się lepiej - wtrącił Noah autorytatywnym tonem. - Ale mimo wszystko oszczędzaj się dzisiaj.

Natalie szeroko otworzyła oczy.

- Tak jest, proszę pana.

- Nic jej nie będzie, Noah - Melodie starała się rozwiać jego niepokój. - Przestań się o nią martwić. Zaopiekuję się nią pod twoją nieobecność.

Usatysfakcjonowany jej zapewnieniem Noah zerknął na zegarek

- Muszę już się zbierać, żeby zdążyć na samolot. Wrócę około szóstej i przyjadę po ciebie. - Pochylił się i delikatnie musnął jej usta pocałunkiem, który trwał o wiele za krótko jak na jej gust.

- Uważaj na siebie - wymknęło jej się. Spojrzał na nią przeciągle, uniósł brew i powiedział ochryple:

- Ty też.

Jego odpowiedź zdawała się mieć głębsze znaczenie, którego Natalie nie rozumiała, ale zaczęło ją ogarniać niemiłe przeczucie. To śmieszne, pomyślała i natychmiast odsunęła je od siebie.

- Chodź, Cole. Odprowadzę cię - powiedział Noah do brata. - Chciałbym przedyskutować z tobą jeszcze parę spraw.

Mężczyźni pożegnali się i wyszli.

- Jesteś gotowa? - zapytała Natalie. Melodie skinęła głową.

- Wezmę tylko torebkę i ruszamy.

Pół godziny później stały już w sławnym w San Francisco butik dla nowożeńców, otoczone całymi rzędami białych, puszystych sukien ślubnych, pastelowych, kapiących od biżuterii toalet drухen i innych ślubnych utensyliów. Ogromny sklep podzielony był na działy, oferujące dosłownie wszystko, od butów poczynając, poprzez bieliznę, aż po tradycyjne bądź bardzo fantazyjne stroje wieczorowe.

Młoda ekspedientka poinformowała Melodie, że jej suknia została już przygotowana i że da jej znać, kiedy krawcowa będzie mogła dokonać ostatecznych poprawek. W

oczekiwaniu na miarę powędrowały przez różne działy do sektora strojów wieczorowych.

Melodie myszkowała wśród rozwieszonych toalet i nagle wynurzyła się z dwuczęściowym cackiem, składającym się z czarnych koronkowych spodni i koszulki na ramiączkach.

- Co to jest, twoim zdaniem? - zapytała, przykładając komplet do siebie, żeby Natalie mogła mu się przyjrzeć. - Przydałoby mi się parę ciuszków na miesiąc miodowy, a to nadawałoby się chyba na wieczorne przyjęcia na Bahamach.

Natalie uśmiechnęła się na widok rozpromienionej twarzy Melodie. Wiedziała, że ten rumieniec wywołała myśl o przyszłym mężu.

- Mnie się podoba i jestem pewna, że Cole też będzie zachwycony.

- Chyba masz rację. - Melodie przewiesiła komplet przez ramię i zaczęła przeglądać ubrania na następnym wieszaku. - A ty masz już strój na sobotę?

Natalie pogładziła uszytą w kształcie zsuwającego się z ramion swetra suknię z angory, która przykuła jej uwagę, rozkoszowała się dotykiem mięciutkiej tkaniny. Zastanawiała się nad pytaniem Melodie, przebiegając w myślach wszystkie swoje wiszące w szafie Noaha ubrania. Te stroje nadawały się do codziennego użytku, ale z całą pewnością nie było wśród nich toalety stosownej na ślub i wesele.

- Podejrzewam, że nie mam nic odpowiedniego

- odparła i spojrzała żałośnie na Melodie. - Ta utrata pamięci naprawdę doprowadza mnie do szału.

- Rozumiem to doskonale, ale postaraj się znaleźć zalety tej sytuacji - uśmiechnęła się życzliwie Melody.

- Masz znakomitą wymówkę, żeby kupić sobie coś nowego i fantastycznego. Przymierz parę sukienek, zobaczymy, może coś ci się spodoba.

Sposób, w jaki Melodie patrzyła na amnezję, przypadł Natalie do gustu i od razu poprawił jej się humor.

- Tak zrobię. - Zdjęła z wieszaka lśniąca, seksowną suknię w kolorze czerwonego wina, który wspaniale podkreślał jej blond włosy i jasną cerę.

Następnych kilka godzin minęło bardzo szybko, Natalie z przyjemnością odkrywała uroki towarzystwa Melodie, z którą, jak się okazało, miały wiele wspólnych zainteresowań. Kiedy razem mierzyły stroje, plotkowały jak na dziewczyny przystało, i Melodie rozbawiła Natalie opowieścią o tym, jak usidliła Cole'a. A kiedy wreszcie Melodie włożyła suknię ślubną i zapytała Natalie o opinię, ta najzupełniej szczerze odpowiedziała, że nigdy w życiu nie widziała piękniejszej panny młodej.

Oczy Melodie posmutniały, kiedy opowiadała, jak dorastała bez matki i choć ojciec był dla niej bardzo dobry, to w takich chwilach jak ta brakowało jej bliskiej kobiety. Natalie rozumiała uczucia Melodie, bo sama ciągle odczuwała brak obojga rodziców i podejrzewała, że zawsze już tak będzie.

Kiedy po południu opuszczały sklep, dźwigały całe naręcza toreb ze ślubnymi akcesoriami i nowymi strojami. Suknia, którą wybrała Natalie, pasowała idealnie. Dobrała do niej odpowiednie pantofle, gustowne kolczyki, a nawet nową bieliznę zamiast dotychczasowej, praktycznej, bawełnianej. Zapłaciła za zakupy kartą kredytową, którą znalazła w torebce, bo nie wiedziała, ile ma pieniędzy na koncie, wołała więc nie wystawiać czeku.

- O rany, umieram z głodu - jęknęła Melodie, kiedy już wrzuciły torby z zakupami do bagażnika samochodu. - A ty?

- Coś bym zjadła. - Żołądek Natalie wybrał ten moment, by wyrazić swoją opinię donośnym burczeniem. Dziewczyna

szeroko otworzyła oczy ze zdumienia. - Podejrzewam, że te monstrualne zakupy pobudziły mój apetyt.

Melodie wybuchnęła śmiechem.

- Miło mi to słyszeć. Na rogu jest knajpka. Co ty na to?

- Jestem zdecydowanie za.

Weszły do restauracji i poprosiły o stół w patio, jako że dzień był ciepły i pogodny. Melodie zamówiła dla siebie kanapkę klubową i mrożoną herbatę, Natalie wybrała sałatkę firmową i wodę. Kelnerka ruszyła do kuchni, a Natalie zerknęła z roztargnieniem ponad głowę Melodie na hostesę, prowadzącą jakiegoś samotnego blondyna do pobliskiego stolika. Mężczyzna spojrzał na nią i kąci jego ust uniosły się w aroganckim uśmiechu.

Natalie podświadomie wyczuła w nim coś znajomego, to uczucie wstrząsnęło nią. Zmarszczyła czoło, próbując wydobyć wspomnienie z najodleglejszego zakamarka pamięci, ale jej mózg odmówił współpracy. Serce jej się ścisnęło, ciarki przeszły po skórze, miała wrażenie, że badawcze spojrzenie mężczyzny wręcz ją hipnotyzuje.

Była przerażona wzbierającym w niej, zapierającym dech w piersiach lękiem. Oderwała wzrok od nieznanego i utkwiała spojrzenie w ożywionej twarzy przyjaciółki.

Czekając na zamówiony lunch, słuchała opowieści narzeczonej Cole'a o przygotowaniach do ślubu, które wypełniły jej ostatnie sześć miesięcy. Ta rozmowa i blask rzucany przez olśniewający diament w zaręczynowym pierścionku na lewej ręce Melodie przypomniały Natalie, że ona sama nic nie wiedziała o własnych zaręczynach i planach małżeńskich.

Bezradnie spojrzała na swoje pozbawione biżuterii palce i wróciła wzrokiem do Melodie.

- Czy ja i Noah nie ustaliliśmy jeszcze daty ślubu? Oczy przyjaciółki zaokrągliły się ze zdumienia, ale

szybko zapanowała nad sobą.

- No, hm, nie. Przynajmniej mnie nic na ten temat nie wiadomo. - Zaczęła kręcić się na krześle, jakby temat był dla niej wyjątkowo niewygodny.

Dziwne zachowanie Melodie nie powstrzymało Natalie od prób dowiedzenia się czegoś więcej.

- Od jak dawna jesteście zaręczeni?

Melodie pociągnęła zdrowy łyk mrożonej herbaty, zanim odpowiedziała na pytanie Natalie.

- Właściwie, to się stało nagle i niespodziewanie... - Melodie bawiła się zawzięcie serwetką, składała ją i rozpościerała na kolanach, bardzo zaabsorbowana tym, co robiła. - A ze względu na twój niedawny wypadek snucie planów małżeńskich na pewno dla żadnego z was nie jest sprawą pierwszoplanową. Przynajmniej dopóki całkiem nie wydobrzejesz.

No tak, znów padło aż zbyt dobrze jej znane stwierdzenie.

- Mówisz tak samo jak Noah.

- Noah to mądry facet - odparła Melodie z zuchwałym uśmiechem.

Natalie zyskała chwilę na dokładniejsze przemyślenie słów Melodie, bo nadeszła właśnie kelnerka z zamówionymi przez nie daniami. Wyjaśnienia były logiczne, ale czuła, że coś tu nie gra. Jednak chociaż bardzo się starała, nie była w stanie odkryć przyczyny swego niepokoju i poczucia dyskomfortu. Melodie zajęła się swoją kanapką.

- Mój lunch jest wspaniały. A twój?

Natalie zrozumiała, że przyjaciółka postanowiła zmienić temat i postanowiła przystać na to.

- Mój jest też w porządku.

Melodie z pełnymi ustami czuła się zwolniona z obowiązku odpowiadania na niewygodne pytania, dotyczące zaręczyn Natalie z Noahem, więc przy ich stoliku zapadła

cisza. Dziewczyna ponownie rzuciła okiem na siedzącego samotnie mężczyznę. Nadal się w nią wpatrywał z takim natężeniem, jakby od chwili wejścia do restauracji nie mógł oderwać od niej wzroku.

I znów przebiegł ją dreszcz. Wiedziała, że powinna zignorować jego denerwujące spojrzenie i pewny siebie, zarozumiały uśmiezek, a jednak jej wzrok raz po raz powracał do tamtego stolika. Mówiła sobie, że to zwykła ciekawość, ale coś niewytłumaczalnego przyciągało jej uwagę do tego mężczyzny, zmuszało ją do spoglądania raz po raz w jego stronę.

- Coś się stało? - zapytała Melodie. - Wyglądasz na poruszoną.

Natalie odetchnęła głęboko, co w najmniejszy stopniu nie zmniejszyło narastającego w niej napięcia.

- Może mi się tylko wydaje, ale siedzący za tobą facet przez cały czas gapi się na nasz stolik. Nawet w tej chwili, zajęty jedzeniem hamburgera, nie spuszczał z niej wzroku.

Melodie zanurzyła frytkę w ketchupie i włożyła ją do ust.

- Podrywa cię?

- Nie, właściwie nie. - W jego zachowaniu nie było nic uwodzicielskiego, robił raczej wrażenie zaborczego i to niepokoiło Natalie. - Gapi się tylko na mnie w denerwujący sposób.

Melodie rzuciła przez ramię ukradkowe spojrzenie na mężczyznę, a potem znów przeniosła wzrok na Natalie. W jej oczach była troska i czujność.

- On jest po prostu chamski. Najlepiej go ignorować.

- Próbowałam. - Opuścił ją apetyt, więc odsunęła od siebie ledwie napoczętą sałatkę. - Ale on patrzy tak nachalnie.

Melodie kończyła lunch, próbując oderwać myśli i spojrzenie Natalie od faceta choć nie mogła zaprzeczyć, że

sama czuła się zaniepokojona jego obecnością. Natalie westchnęła z ulgą, kiedy wreszcie zapłacił za lunch i wyszedł.

- Przepraszam - powiedziała Natalie. - Pewnie jestem po prostu zmęczona i robię z igły widły.

- Możliwe - zgodziła się Melodie, ale coś w jej głosie kazało Natalie zastanowić się, co przyjaciółka zobaczyła, gdy zerknęła przez ramię na tamtego faceta.

Zapłaciły rachunek i wstały od stołu.

- Muszę wejść do toalety - stwierdziła Natalie, marząc, by otrząsnąć się wreszcie z nurtującego ją niepokoju.

- Pójdę z tobą - zawołała natychmiast Melodie tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Natalie obrzuciła ją zdumionym spojrzeniem, ale nie podjęła dyskusji. Razem przeszły przez salę jadalną w drodze do toalety usytuowanej w końcu długiego korytarza na tyłach restauracji. Natalie zerknęła na klientów, rozglądając się za mężczyzną, który się na nią przedtem gapił, i choć miała poczucie własnej śmieszności, ulżyło jej, że go nie znalazła.

Otworzyły drzwi do damskiej toalety, w której były tylko dwie kabiny. Ponieważ jedna z nich była zajęta, Natalie weszła pierwsza, a potem skorzystała Melodie. Myjąc ręce, podniosła wzrok na swoje odbicie w lustrze. Nagle mignęła jej przed oczami twarz mężczyzny z restauracji i nieoczekiwanie poczuła przypływ klaustrofobii. Musi natychmiast stąd wyjść, musi znaleźć się na otwartej przestrzeni.

- Mel, wyjdę na świeże powietrze - zawołała. - Spotkamy się w poczekalni.

I zanim Melodie zdążyła się odezwać, Natalie wybiegła z toalety do holu i... wpadła wprost na mocny męski tors. Impet uderzenia zaparł jej na chwilę dech, pasek torebki zsunął jej się z ramienia i torebka z łoskotem upadła na ziemię. Natalie nawet nie drgnęła, sparaliżowana widokiem mężczyzny, który

gapił się na nią w patio. Teraz stał przed nią, tak blisko, że widziała złote plamki na tęczęwkach orzechowych oczu.

On także nie poruszył się, patrzył na nią, jakby oczekiwał od niej jakiejś reakcji. Potem jego wzrok zaczął powoli przesuwać się wzdłuż całego ciała Natalie. Tak ostentacyjnie rozbierał ją oczami, że poczuła się zbrukana.

Żołądek zacisnął jej się w twardy węzeł. Zmusiła się w końcu, by zrobić duży krok do tyłu, choć sama nie rozumiała, dlaczego spokojne przecież zachowanie mężczyzny tak bardzo ją przeraża. Ale nie mogła ignorować instynktownego poczucia zagrożenia.

Serce waliło jej tak głośno, że dziwiła się, iż on go nie słyszy.

- Ja... no... przepraszam - wykrztusiła dziwnie skrzekliwym głosem.

- Powinnaś patrzeć, gdzie idziesz i zwracać więcej uwagi na otoczenie - wycedził.

Natalie poczuła się wstrząśnięta nieoczekiwaną pewnością, że go zna. Próbując pozostać przy zdrowych zmysłach, wpatrywała się uważnie w jego rysy, starała się uchwycić coś konkretnego, ale jej się nie udało.

- Czy ja pana znam?

Mężczyzna pochylił się powoli, podniósł z podłogi torebkę Natalie i zawiesił ją na ramieniu dziewczyny, przeciągając dotyk ponad miarę.

- Może znałaś mnie w poprzednim życiu - powiedział, wpatrując się w nią intensywnie. Musnął lekko palcami jej szyję, zanim opuścił rękę.

Poczuła dreszcz przebiegający wzdłuż kręgosłupa, jakby poraził ją prąd. Od jego dotyku dostała gęsiej skórki, a słowa zabrzmiały tajemniczo, jakby zawierały ukryty sens, którego nie była w stanie pojąć.

Drzwi damskiej toalety otworzyły się i wyszła z nich Melodie, która zatrzymała się jak wryta na widok ich dwojga.

- Natalie, wszystko w porządku?

Natalie, wdzięczna za przerwanie tego dziwnego spotkania i za dającą poczucie bezpieczeństwa obecność drugiej osoby, mogła tylko bez słowa spojrzeć na Melodie. Miała wrażenie, że jej gardło zostało zasznurowane i że nie będzie w stanie wykrztusić ani słowa.

- Co tu się dzieje? - zapytała Melodie stanowczo.

- Nic - odparł gładko mężczyzna - Mieliśmy małą kolizję. I o ile wiem, nie odnieśliśmy żadnych obrażeń.

Żadnych obrażeń fizycznych, zgodziła się z nim w duchu Natalie, ale wewnętrznie cała się trzęsła i była kompletnie rozbita.

Mężczyzna uprzejmie skłonił przed nią głowę, obszedł Melodie i ruszył korytarzem z powrotem na salę jadalną. Natalie miała takie zawroty głowy i była tak przerażona, że ledwo trzymała się na nogach.

Melodie uspokajającym gestem położyła jej rękę na ramieniu.

- Boże, Natalie, jesteś blada jak śmierć i cała się trzęsiesz. Znasz go?

Może, w poprzednim życiu. Nadal nie mogła doszukać się sensu w tym, co powiedział, więc nie zawracała sobie głowy powtarzaniem jego sformułowań.

- Nie wiem.

Melodie spojrzała na nią z powątpiewaniem.

- Wiesz co? Sądzę, że miałaś zbyt wiele wrażeń jak na jeden dzień. Chodźmy stąd. Zabieram cię do Cole'a, tam do powrotu Noaha będziesz odpoczywać.

Natalie wyszła za Melodie z restauracji, zbyt wdzięczna przyjaciółce, by się z nią spierać.

Rozdział siódmy

Noah spędził w Reno długi, ale bardzo owocny dzień, nie mógł więc narzekać. Kiedy samolot dotknął kołami pasa lotniska w Oakland, postanowił wpaść do biura Cole'a, zapoznać go z nowymi faktami, które udało mu się odkryć, i włączyć brata w sprawę Natalie.

Usiadł na jednym z krzeseł przy biurku Cole'a i opowiedział mu, czego dowiedział się od byłej administratorki Natalie, starszej kobiety imieniem Vivian, która robiła wrażenie życzliwej dziewczynie. Kiedy Noah wylegitymował jej się, pokazał licencję prywatnego detektywa i powiedział, że życie Natalie znalazło się w niebezpieczeństwie, kobieta okazała się istną skarbnicą bardzo przydatnych informacji.

Teraz Noah przedstawił szczegóły Cole'owi.

- Kiedy Natalie studiowała na Uniwersytecie Stanu Nevada w Reno, zaczęła się spotykać z niejakim Chadem Freemanem. Wedle informacji świadka ich związek rozpoczął się całkiem nieźle, ale stopniowo świadek zaczęła dostrzegać zachodzące w Chadzie zmiany, mężczyzna stawał się coraz bardziej apodyktyczny i zaborczy w stosunku do Natalie.

Cole przez chwilę pocierał ręką szczękę, zastanawiając się nad uzyskanymi informacjami.

- Czy administratorka widziała jakieś ślady przemocy?

Noah przecząco potrząsnął głową, choć serce mu się ścisnęło na myśl, jak źle była traktowana Natalie.

- Nie, nie było przemocy fizycznej. Vivian jest jednak pewna, że źle się tam działo. Niekiedy słyszała dochodzący z mieszkania Natalie podniesiony głos Chada, krytykował ją, podważał jej poczucie własnej wartości.

Pomimo wysiłków Noaha gniew rozpałał się w nim. coraz mocniejszym ogniem.

- Wygląda na to, że związek zaczął się psuć, kiedy Natalie przyjęła pracę show girl w kasynie. Chad nie mógł się z tym

pogodzić. Doszło do gwałtownej kłótni w holu budynku. Wykrzykiwał, że Natalie jest kurwą, która sprzedaje ciało dla paru groszy, i dziewczyna zdecydowała się wreszcie to zakończyć.

- To było najlepsze, co mogła zrobić - stwierdził Cole z niesmakiem.

Usta Noaha zacisnęły się w cienką, ponurą linię.

- Niestety, Chad nie pogodził się z tym, że został odprawiony. Nachodził ją i straszył przez kilka miesięcy, aż wreszcie pewnego dnia zaatakował ją, kiedy wychodziła z pracy.

- A niech to! - Cole wyprostował się w fotelu. - Dlaczego nie zawiadomiła policji? Mógł dostać zakaz zbliżania się do niej.

- Założę się, że bała się doprowadzić Chada do jeszcze większej furii. Łatwiej było jej spakować manatki i zacząć wszystko od nowa gdzie indziej, niż zostać w Reno, ryzykując, że Chad znów ją zaatakuje. I w ten sposób trafiła do Oakland.

Noah otworzył teczkę, wertował ją przez chwilę, wreszcie wydobył zdjęcie blondyna, obejmującego ramieniem Natalie. Jego uścisk był zbyt mocny, a uśmiech zbyt arogancki. Noah wściekał się na samą myśl, że ten gnojek śmiał zbrukać Natalie swym dotykiem.

Trzęsąc się ze złości, podał fotografię bratu, żeby przyjrzał się Chadowi.

- Dostałem to zdjęcie od Vivian. Przysłali jej to parę lat temu jako kartkę świąteczną. Niestety, niezbyt uważnie przyjrzałem się temu typowi w czapce baseballowej, który szedł za nami w tę sobotę przed wypadkiem, i nie wiem, czy to ten facet ze zdjęcia. Ale przynajmniej mamy pojęcie, kogo szukamy.

Cole podniósł znad fotografii wzrok na Noaha.

- Myślisz, że to Chad Freeman znowu ją prześladowuje?

- Z tego, czego się dotychczas dowiedziałem, to jedno ma sens. - Zaczął masować napięte mięśnie karku i ramion. - Poszedłem do ostatniego miejsca pracy Freemana i dowiedziałem się, że trzy tygodnie temu złożył wypowiedzenie i wyjechał.

Cole uniósł ciemne brwi w górę i oddał mu zdjęcie.

- Dokąd wyjechał?

Noah schował fotografię do akt.

- Mówił o przeprowadzce do San Francisco, czemu trudno się dziwić, ale kierownik nie jest wcale przekonany, czy tam właśnie się osiedlił. A ja jestem niemal pewien, że wiem, gdzie teraz przebywa Freeman.

Cole odetchnął głęboko.

- Ja też.

W głosie brata była taka pewność, że Noah zmarszczył brwi.

- Wiesz coś, czego ja nie wiem?

- Tak - odparł jak zwykle otwarcie Cole. - Melodie dzwoniła dziś do mnie po powrocie z zakupów. W restauracji, do której poszły na lunch, jakiś facet z sąsiedniego stolika najpierw obserwował Natalie, a potem przydybął ją samą w holu.

- Skrzywdził ją?!

- Nie. Była tylko wytrącona z równowagi po zderzeniu z nim. Kiedy pojawiła się Mel, facet się wycofał, ale Mel jest przekonana, że nie było to przypadkowe spotkanie. Twierdzi, że on był zbyt pewny siebie i zbyt się puszył przed Natalie.

Noah zaciskał pięści w bezsilnej złości.

- Czy Mel przyjrzała mu się na tyle, by móc stwierdzić, czy to był Chad?

- Myślę, że tak - odparł z przekonaniem Cole. - Zgodnie z jej opisem był blondynem o orzechowych oczach, więc jestem pewien, że rozpozna go na tej fotografii.

- W takim razie muszę z nią porozmawiać. - I to im szybciej, tym lepiej. Noah zamknął teczkę i wstał, chcąc jak najszybciej przekonać się na własne oczy, że Natalie nic się nie stało.

- Mel powie ci wszystko, co wie. - Cole także wstał i odprowadził brata do poczekalni. - Co masz zamiar zrobić?

- Mam zamiar ani na moment nie spuszczać Natalie z oka i uważać na Chada Freemana, bo sukinsyn może być bliżej niż nam się zdaje.

I najprawdopodobniej doskonale wie, gdzie jest w tej chwili Natalie i że mieszka z nim. Na samą myśl o tym żołądek zwinął mu się w twardy węzeł z wściekłości.

- Pokażesz Natalie jej zdjęcie z Chadem? - zapytał Cole.

Noah zastanawiał się nad tym podczas powrotnego lotu do Oakland, ale doszedł do wniosku, że pokazanie jej zdjęcia nic by nie dało poza wprawieniem jej w panikę. Najwyraźniej osobiste spotkanie z Chadem nie przywróciło jej pamięci, więc trudno przypuszczać, że sprawiłoby to zdjęcie.

- Nie. Sama musi przypomnieć sobie przeszłość. Ja nie jestem przygotowany do odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie zadałaby mi niewątpliwie, gdybym pokazał jej fotografię faceta, który jej się dziś narzucał. Cole skinął głową z milczącą aprobatą.

- Uważaj na siebie, Noah. I na Natalie także.

- Taki mam właśnie zamiar.

- Załatwiłeś dziś wszystko, co miałeś w planie¹? -

- Bardzo dużo. - Zerknął na siedzącą na miejscu dla pasażera Natalie. - Ale słyszałem, że ty miałaś przykre popołudnie.

Przekrzywiła na bok opartą o podglówek głowę, żeby popatrzeć na Noaha, i delikatny uśmiech rozchylił jej wargi.

- Widzę, że rozmawiałeś z Melodie.

- Zgadłaś.

Kiedy przyjechał do domu Cole'a, by zabrać Natalie, dziewczyna odpoczywała w jednym z pokoi gościnnych na piętrze. Dzięki temu był przez parę minut sam na sam z Melodie i mógł dowiedzieć się dokładnie, co wydarzyło się podczas lunchu. Melodie rozpoznała na zdjęciu człowieka, który zaczepiał Natalie.

- Melodie martwiła się o ciebie - powiedział teraz Natalie.

- Martwiła się, jak się czujesz po tym wszystkim.

Dziewczyna wzruszyła ramionami, jakby był to incydent kompletnie pozbawiony znaczenia, nie udało jej się jednak w pełni go zbagatelizować.

- To było bardzo dziwne, naprawdę...

W głosie dziewczyny pobrzmiwała nuta zażenowania, ale nie powstrzymało to Noaha od dopytywania się o szczegóły.

- W jakim sensie dziwne?

- Po pierwsze sposób, w jaki na mnie patrzył, kiedy jadłam lunch - powiedziała Natalie i wyraźnie zadrżała pod wpływem niemiłego wspomnienia. - Jego wzrok był po prostu... irytujący. A kiedy wpadłam na niego w korytarzu prowadzącym do toalet, dotknął mnie w taki sposób, że dostałam gęsiej skórki.

Wszystkie mięśnie Noaha napięły się, mocniej zacisnął palce na kierownicy.

- Dotknął cię?

- Upuściłam torebkę, a on podniósł ją i zawiesił mi na ramieniu - wyjaśniła. - Jego palce otarły się o moją szyję.

Noah odetchnął głęboko, żeby się uspokoić. Nie miał wątpliwości, że zabije tego sukinsyna, kiedy go wreszcie dopadnie.

- Ale najbardziej mnie irytowało, że zachowywał się tak, jakby mnie znał i jakbym ja powinna znać jego.

- A tobie wydawał się znajomy? - zapytał Noah najbardziej niedbałym tonem, na jaki tylko mógł się zdobyć.

- Szczerze mówiąc, nie wiem. Instynkt podpowiadał mi, że go znałam, ale zdecydowanie nie czułam się dobrze w jego towarzystwie. Nie potrafię rozwikłać tej sprzeczności. - Natalie westchnęła ciężko, pełna niepokoju. - Przeszło mi przez myśl, że poza utratą pamięci dostałam jakiejś paranoi.

Noah wiedział, że jej odczucia znajdują uzasadnienie w faktach. Przykrył dłonią rękę dziewczyny i uścisnął dla dodania jej otuchy.

- Zrób coś dla mnie. Jeśli kiedykolwiek znowu zobaczysz tego faceta, natychmiast daj mi znać.

Natalie uśmiechnęła się.

- Będiesz pierwszym, który się o tym dowie. Usatysfakcjonowany tym zapewnieniem Noah

skręcił z drogi szybkiego ruchu na zjazd i upewniwszy się, że nikt ich nie śledzi, ruszył w stronę domu. Po paru minutach byli na miejscu. Przy wejściu zapalił wszystkie światła w domu.

- O rany, ależ jestem spięta. - Natalie uniosła ręce nad głowę i zaczęła się przeciągać jak kot. - Chyba pójdę na górę i wezmę kąpiel przed snem.

Noah nie miał wątpliwości, że w głosie dziewczyny zabrzmiała nuta zaproszenia.

- Idź. Ja muszę jeszcze sprawdzić wiadomości i zadzwonić do Bobby'ego. - Natalie wyduła wargi w prześlicznym grymasie niezadowolenia. Dobrze wiedział dlaczego. - To nie potrwa długo.

Natalie podeszła, zarzuciła mu ręce na szyję i przyłgnęła do niego, ocierając się kuszącymi krągłościami o najbardziej wrażliwe partie jego ciała.

- Obiecujesz? - zapytała ochryplym głosem, patrząc mu w oczy w taki sposób, że Noah nie był w stanie umknąć wzrokiem.

Była wcieloną pokusą, przed którą już nie mógł się bronić. Wiedział, co się wydarzy, kiedy wejdzie dziś po schodach na górę, do sypialni, ale nie był już w stanie walczyć z uczuciami, jakie budziła w nim ta dziewczyna, i z ich wzajemnym pożądaniem. Szczególnie po tym, czego dowiedział się dzisiaj o niej i jej przeszłości.

- Obiecuję - powiedział i pochylił głowę, by przypieczętować obietnicę długim, głębokim, namiętym pocałunkiem.

Gdy pocałunek dobiegł końca, Natalie uśmiechnęła się triumfalnie do Noaha i zaczęła wspinać się po schodach. W połowie drogi odwróciła się i spojrzała na Noaha, wpatrującego się jak zahipnotyzowany w jej rozkołysane biodra.

- Będę na ciebie czekać.

Noah z największym wysiłkiem powstrzymał się od wzięcia jej natychmiast tam, gdzie stała, na podeście schodów. Powtarzając sobie, że oczekiwanie podnosi smak spełnienia, ruszył do biura, zasiadł za biurkiem i rozłożył przed sobą akta. Jeszcze raz szybko przejrzał dokumenty, jakby chciał zanotować w pamięci każdy, najdrobniejszy nawet fakt z przeszłości Natalie, jaki udało mu się wydobyć na światło dzienne. Szczegóły mogły się okazać użyteczne zarówno w śledztwie, jak i w rozmowie z dziewczyną, kiedy wreszcie odzyska pamięć.

Najbardziej w tej sprawie fascynowały Noaha odkryte w ciągu ostatnich kilku dni trzy różne osobowości Natalie. Najpierw spotkał u Murphy'ego pełną rezerwy kobietę, która ciężko pracowała i studiowała, nie pozwalając nikomu zbyt blisko do siebie zbliżyć. Teraz rozumiał dlaczego.

Dzisiaj objawiła się mu wrażliwa kobieta, uwikłana w toksyczny związek, poddawana przemocy psychicznej, która niewątpliwie nadwątlila jej poczucie własnej wartości i spowodowała jej nieufność w kontaktach z mężczyznami. Kobieta, która przedłożyła samotne życie nad ciepło i namiętność, jakich mogłaby zaznać w kolejnym związku, z obawy, że prędzej czy później przeszłość ją dopadnie.

A teraz, w tej właśnie chwili, w sypialni na górze czekała na niego kobieta o nieprawdopodobnej sile wewnętrznej, która borykała się z utratą pamięci, ale nie poddawała się w tej trudnej sytuacji. Odrzuciła dotychczasową ostrożność i nieufność, znaną mu aż za dobrze sprzed wypadku, i otwarcie wyrażając swoje uczucia, ostentacyjnie demonstrowała pełne zaufanie do niego. Nie kryła przed nim także pożądania. Zmieniła się w kobietę uwodzicielską, namiętną, która akceptuje własną zmysłowość i oddaje mu ją na wyłączność.

Która z nich była prawdziwa? Odpowiedź jest prosta: Natalie stanowi fascynujące połączenie wszystkich trzech, a przecież pozostała jeszcze do odkrycia jedna jej twarz: twarz kobiety, którą się stanie po odzyskaniu pamięci, kiedy jej życie przestanie być zagrożone. Jaką kobietą będzie Natalie, kiedy odkryje, że jej związek z Noahem był oszustwem, wynikającym wprawdzie ze szlachetnych pobudek, ale mimo wszystko - oszustwem?

Noah zamknął akta i potarł dłonią szczękę. Zdawał sobie sprawę, że prędzej czy później prawda wyjdzie na jaw. Miał nadzieję, że kiedy to nastąpi, dziewczyna mu wybaczy, i to nie tylko wymyślenie ich związku, ale i przekroczenie bariery dobrych obyczajów i rzucenie się na głęboką wodę intymności.

Uzmysłowił sobie, że w tej chwili nie może już nic poradzić na to, że temperatura jego uczuć wobec Natalie wzrasta z każdym dniem, nie pozostawało mu więc nic

innego, jak je zaakceptować i spokojnie wrócić do pracy. Telefony do kilku osób, które zostawiły wiadomości na automatycznej sekretarce, i rozmowa z Bobbym zajęły mu prawie godzinę. Opowiedział przyjacielowi o Chadzie Freemanie i poprosił, by poszukał dalszych informacji o człowieku, który prześladował Natalie. Szczególnie o jego kontaktach z wymiarem sprawiedliwości.

Kiedy Noah wreszcie wszedł na górę i stanął w drzwiach sypialni, stanął jak rażony piorunem na widok podniecającej istoty, która go powitała. Z rozmowy w holu na dole domyślał się, że Natalie miała ochotę się z nim kochać, i dzisiaj nie zamierzał ani odgrywać roli trudnego do zdobycia, ani chronić jej cnoty.

Leżąca na łóżku kobieta w jedwabnej koszulce nocnej wyzywająco opływającej kuszące krągłości jej ciała, kobieta o przyzywających oczach, najwyraźniej zrobiła wszystko, co było w jej mocy, by go uwieść. Rozrzucone na ramionach włosy prosiły, by zanurzył dłonie w ich jedwabistym gąszczu, w kącikach ust igrał zmysłowy uśmiezek. Ścisnęło go w dołku na myśl o kochaniu się z tą olśniewającą, namiętą istotą, o ustach krzyczących jego imię w chwili najwyższego uniesienia, i poczuł, że byłby gotów oddać duszę diabłu, byle się w niej znaleźć.

Noah odpiął pas z bronią, którą ciągle miał u boku, i schował rewolwer do szuflady, nie odrywając ani na chwilę wzroku od sylwetki wyciągniętej na łóżku dziewczyny.

- Wyglądasz rewelacyjnie - powiedział ochryple. Komplement sprawił jej wyraźną przyjemność.

- Zrobiłam dziś małe zakupy. Kiedy to przymierzyłam, pomyślałam o tobie. I nie mogłam sobie tego odmówić.

Noah także nie mógł. Piersi dziewczyny unosiły w górę cienki jedwab, a ich ciemne sutki były twarde jak diament.

- Podoba mi się, ale chyba nie sądziłaś, że będziesz ją miała zbyt długo na sobie, prawda? Chcę czuć dotyk twojej skóry.

- Poczujesz - powiedziała Natalie, przesuając ręką po okrytym jedwabiem biodrze aż do nagiego uda, i wyraźnie uradowała ją reakcja Noaha, który otwarcie gapił się na nią z miną świadcząca o tym, że wiele dałby za to, by już, natychmiast przekonać się, co też kryje się pod skąpym negliżem. - Ale najpierw się pobawimy.

Noah uniósł brew, zachwycony tą namiętną, bezwstydną kobietą. Gotów był bawić się z nią na wszelkie sposoby, jakie tylko przyszłyby jej na myśl.

- Co masz na myśli?

- Coś... erotycznego - szepnęła omdlewająco, a rzęsy przysłoniły do połowy rozmarzone oczy. - Widzisz to krzesło, koło którego stoisz?

Noah oderwał wzrok od dziewczyny i spojrzał na stojące zazwyczaj w kącie sypialni krzesło, na które zwykł rzucać zdejmowane ubrania. Teraz zostało ustawione na samym środku pokoju.

- Owszem, widzę: Natalie uśmiechnęła się.

- Chciałabym, żebyś zdjął buty i koszulę i usiadł na nim.

Noah spełnił jej prośbę, pozbył się tenisówek i skarpet i ściągnął koszulę przez głowę. Został w dzinsach i zgodnie z poleceniem usiadł na krześle, czekając na dalsze wskazówki.

Natalie zsunęła się z łóżka i powoli zmierzała w jego stronę, a ocierający się o smukłe uda rąbek jedwabnej koszulki pobudzał jego zmysły z każdym jej krokiem. Narastające pożądanie potęgowało uczucie dręczącego głodu, kiedy dziewczyna zatrzymała się o kilka kroków od niego, przedłużając jego oczekiwanie na dotyk.

Zwilżyła wargi językiem.

- Widzisz lustrzane drzwi szafy i lustro nad toaletką? - zapytała.

Noah spojrział na szafę, potem na toaletkę i uświadomił sobie, w jak strategicznym miejscu zostało ustawione krzesło, na którym siedział. Mógł obserwować ich oboje ze wszystkich stron.

- Widzę lustra. - Gwałtownie przełknął ślinę. - Widzę też odbite w nich sylwetki nas obojga.

- Świetnie. - Natalie uśmiechnęła się z satysfakcją. Noah łamał sobie głowę, starając się rozwikłać jej zamysły.

- Po co to?

- Chcę cię widzieć, kiedy będę się z tobą kochać na tym krześle, i chcę, żebyś ty także mógł wszystko dokładnie obserwować.

Przez myśl przebiegły mu kuszące obrazy ich ciał splecionych w ogniu namiętności. Jęknął, uświadomiwszy sobie, że te wizje za chwilę staną się rzeczywistością, że oboje wcielą je w życie, by dać sobie wzajemną rozkosz.

- Wszystko, co musisz zrobić, to powiedzieć mi, czego pragniesz. Spełnię każde życzenie. - Palce dziewczyny błądziły wokół bujnych wzgórków piersi, potem zaczęły się bawić cieniutkimi ramiączkami, na których trzymała się koszulka. - Chciałbyś, żebym się dla ciebie rozebrała?

- Nie, jeszcze nie. - Odrzucenie jej propozycji było z jego strony ogromnym wyrzeczeniem, ale zdawał sobie sprawę, że jedno spojrzenie na jej nagie ciało sprawi, iż zapragnie natychmiastowego połączenia. A Noah pragnął tego wieczoru nacieszyć się w pełni jej radosnym, pozbawionym zahamowań nastrojem. - Ale chciałbym wiedzieć, czy masz na sobie majtki.

- Nie było majtek w tym komplecie. - Natalie wzruszyła ramionami, udając niewiniątko, co jeszcze bardziej podnieciło Noaha. - A co, powinnam je mieć na sobie?

- Kochanie, przyjmuję cię taką, jaką jesteś. Dla mnie zawsze będziesz urocza i w sam raz. - Pokiwał na Natalie zagiętym palcem, zapraszając, by podeszła bliżej. - Chcę, żebyś tu przyszła i usiadła mi na kolanach.

Z wdziękiem przemierzyła dzielącą ich przestrzeń i usiadła tak, jak prosił, ale nie bokiem, jak się spodziewał, lecz tyłem, opierając się pośladkami o jego brzuch i plecami o nagi tors. Noah spojrzął w wiszące na wprost niego lustro i zobaczył nogi dziewczyny pomiędzy swoimi udami, jej oparte na podłodze stopy i kolana skromnie złączone jak u niewiniątka, jakby dla kontrastu z jej wyzywającym wyglądem i jeszcze bardziej wyzywającym zachowaniem.

Natalie oparła tył głowy o ramię Noaha i odwróciła do niego twarz z grzesznym uśmiechem na ustach.

- Tak dobrze?

Noah położył dłonie na talii dziewczyny, dlatego tylko, że nie mógł się już doczekać, by jej dotknąć. I chciał mieć pewność, że Natalie zostanie tam, gdzie jest.

- Niezupełnie o to mi chodziło, ale jakoś sobie poradzę. - Wsunął stopę pomiędzy stopy Natalie, rozsunął jej kolana i szeroko rozłożył nogi. Jedwabna koszulka opadła na uda i ukryła przed jego wzrokiem jej kobiece sekrety. Ale nie na długo.

Noah przytulił wargi do szyi dziewczyny i przesunął je powolutku w górę, ku uchu.

- Patrz w lustro, Natalie - szepnął i położył dłonie na jej udach.

Posłuchała i patrzyła, jak Noah powoli podciąga rąbek koszulki w górę, żeby odsłonić obrzmiałe delikatne wargi jej

płci. Całe ciało mężczyzny stanęło w ogniu, gdy delikatnie wsunął palce w pokrywające wzgórek jasne loczki.

- Mmm, szczyt doskonałości - mruknął niskim, ochryplym z podniecenia głosem.

Natalie wiała się niecierpliwie na jego kolanach i oddychała coraz głębiej.

- Noah... dotknij mnie.

Wiedział, czego pragnęła. Wiedział, czego potrzebowała. Ale to ona zaproponowała dzisiaj erotyczną grę i nie miał zamiaru tak łatwo jej odpuścić.

- Jest coś nieprawdopodobnie podniecającego w obserwowaniu, jak kobieta sama się pieści - mruknął Noah z wargami przy ustach dziewczyny, przesuwając dłonie w górę po jej ramionach. - Chcę patrzeć, jak sama się dotykasz. Wszędzie.

Noah wsunął kciuki pod ramiączka koszulki i zsunął je z ramion i rąk Natalie. Lśniący materiał zrolował się wokół Wąskiej talii dziewczyny, wystawiając na ich spojrzenia pełne, ciężkie piersi. Duże, ciemne brodawki ściągnęły się z podniecenia. Roznamiętniona i naga na jego kolanach, z pociemniałymi z pożądania oczami, Natalie była wcieleniem kobiecej seksualności. I należała do niego.

- Boże, jesteś tak cholernie piękna - mruknął pełen podziwu dla jej gracji, elegancji i zmysłowości. Ujął ręce Natalie, położył je na piersiach i przez chwilę pomagał im ugniatać sprężyste ciało, dopóki same nie podjęły czynności w najwłaściwszym rytmie. Natalie zamruczała z pretensją, kiedy Noah cofnął ręce i zostawił ją sam na sam z zadaniem.

- Rób to, co ci sprawia przyjemność - zażądał i aż jęknął, gdy Natalie ujęła palcami czubki piersi i pociągnęła tak mocno, że wstrzymała oddech i wygięła plecy w łuk.

To wystarczyło, by dała się ponieść rozbudzonym przez Noaha erotycznym fantazjom, by uległa gwałtownym

żądaniom własnego ciała, by wpadła w wir namiętności, kłębiących się tuż pod powierzchnią, niemal pod skórą, zaróżowioną teraz z podniecenia. Dłonie Natalie przesunęły się w dół i Noah jak urzeczony obserwował jej palce, zagłębiające się w wilgotne kędziorki pomiędzy udami, dążące do gorącego jądra kobiecości i zatapiające się w nim niespiesznymi pchnięciami, pod wpływem których dziewczyna gwałtownie zadrżała.

Odchyliła głowę do tyłu, a z gardła wyrwał jej się cichy, przejmujący okrzyk, gdy uderzyła w nią fala mocnego, intensywnego orgazmu. Pośladki Natalie ocierały się o twardą jak skała erekcję Noaha i mężczyzna musiał z całej siły zaciskać zęby, by nie przeżyć orgazmu wraz z nią.

Dał jej chwilę, by powoli zeszła na ziemię, po czym dotknął wargami zarumienionego policzka i delikatnie gładził piersi dziewczyny, żeby zwiększyć jej rozkosz, dopóki nie ustały wstrząsające jej ciałem dreszcze spełnienia. Wreszcie opadła na niego bezwładnie, a jej rzęsy uniosły się do góry, ich spojrzenia spotkały się w lustrze i na wargi Natalie wypłynął leniwy uśmiech kobiety zaspokojonej.

Odwróciła głowę, by spojrzeć na twarz Noaha, uniosła rękę i pogładziła go po policzku.

- Mój plan przewidywał zaspokojenie ciebie. Noah ujął delikatnie jej rękę i podniósł ją do ust, by
spić z palców jej smak.

- Nic straconego - mruknął z łobuzerskim uśmiechem. -
Rozbierz mnie do końca.

Posłuszna poleceniu Natalie zsunęła się na podłogę przed Noahem. Zdjęła swoją koszulkę i rzuciła ją na podłogę, a potem rozsunęła nogi mężczyzny i ulokowała się pomiędzy nimi. Celowo bardzo wolno rozsunęła suwak, a potem jednym ruchem ściągnęła na raz spodnie i slipki. Noah był teraz równie nagi jak ona.

Oblizwała wargi, jakby mężczyzna był jakąś zmysłową uczcią, do której miała zaraz zasiaść, a potem objęła delikatnymi, wąskimi palcami i lekko uściśniła jego długą, twardą męskość.

- Teraz twoja kolej, żeby się przyglądać - szepnęła Natalie i wzięła go do ust.

Zaczęła go ssać w takim tempie, w jakim oddychała, a Noaha ogarnęła elektryzująca rozkosz. Z wysiłkiem przeniósł spojrzenie na lustro, które odbijało postać klęczącej przed nim kobiety, odbijało scenę erotyczną, w której on odgrywał jedną z ról. Natalie pochyliła się, żeby wziąć go głębiej do ust, a wtedy jej włosy zasłoniły Noahowi widok. Odsunął te włosy z jej twarzy, by móc bez przeszkód obserwować to, co się dzieje, i wszystko, co jeszcze się zdarzy tego niezwykłego wieczoru.

Kiedy poprzednim razem tak go pieściła, myślał, że to tylko erotyczny sen. Teraz Noah rozkoszował się każdym szczegółem: dotykiem miękkich warg, ssaniem ust, wilgotnym językiem owijającym się wokół członka, od jego nasady poczynając, aż do najbardziej wrażliwego koniuszka... dopóki nie poczuł, że jest

o krok od orgazmu i nie zniesie już najmniejszej nawet pieszczoty.

Jęknął ochryple, wplątał dłonie we włosy Natalie i odsunął ją od siebie. Podniosła na niego pociemniałe oczy, w których malowało się nieme pytanie, dlaczego ją powstrzymał, skoro z radością przyjęłaby go w siebie w pełnym tego słowa znaczeniu.

- Chcę być w tobie w chwili spełnienia - wyznał, pragnąc zatopić się w jej gorącym, ciasnym wnętrzu i zaspokoić wreszcie tęsknotę zarówno fizyczną, jak i uczuciową. - Obejmij mnie w pasie nogami, Natalie.

I dosiądz mnie.

Dziewczyna sięgnęła po leżący na toalecie mały pakiecik, szybko nałożyła prezerwatywę i stanęła w rozkroku nad Noahem. Oparła ręce na jego ramionach i powoli, bardzo powoli brała go w siebie, aż do końca, dopóki nie usiadła na kolanach mężczyzny.

Westchnęła, ale nie poruszyła się. Noah zrozumiał, że ma się rozkoszować tą chwilą, ich pełnym połączeniem, najintymniejszą bliskością, zaciśniętym ciasno wokół niego ciałem dziewczyny. Otwartymi ustami całował szyję Natalie, przesuwając dłonie w dół jej gładkich pleców. Położył dłonie na jej pośladkach i wciągnął ją na siebie jeszcze głębiej, jeszcze mocniej.

Natalie głośno westchnęła i wygięła się, a Noah ujął w dłonie jej wspaniałe piersi i podniósł je wysoko, do swych ust. Lizał brodawki, kasał je leciutko, wreszcie wciągnął jej pierś tak głęboko do ust, jak tylko mógł. Natalie wsunęła palce we włosy Noaha i przyciągnęła jego głowę jeszcze bliżej, a on coraz mocniej, coraz gwałtowniej ssał jej pierś. Ze zdławionym jękiem zaczęła się nad nim poruszać, jej biodra wirowały i unosiły się rytmicznie. Noah pozwolił, by to ona dyktowała tempo.

Podniósł głowę i pochwycił w lustrze odbicie ich nagich ciał splecionych w miłosnych zmaganiach.

- Spójrz w lustro, Natalie. Patrz, jak się kochamy - poprosił schrypniętym głosem.

Spełniła polecenie, jej błękitne, zamglone oczy napotkały w lustrze jego spojrzenie, potem objęły ich intymną pozycję. Rozchylonymi ustami łapała oddech, jej twarz płonęła z podniecenia, a kiedy Noah przesunął ręką od jej ramienia do talii, zadrżała.

Nie był już w stanie dłużej powstrzymać rozkoszy, a pragnął, by razem wspięli się na szczyt.

- Chodźmy tam razem - mruknął i uniósł się w górę, zmuszając Natalie, by ona także zaczęła się poruszać.

Natychmiast podchwyciła jego rytm, wychodziła naprzeciw jego pchnięciom, rozkosz narastała, unosili się coraz wyżej i wyżej. Z gardła wyrwał jej się rozpaczliwy, nieprzytomny okrzyk, narastał żar, narastało tempo pchnięć. Natalie, jakby jeszcze jej było mało, otoczyła ramieniem szyję mężczyzny, przyłgnęła go niego całym ciałem, od piersi aż po łono, drugą ręką objęła jego twarz, pochyliła głowę i nakryła jego usta wargami, łącząc się z nim także w głębokim, namiętym pocałunku.

Intensywność doznań była tak potężna, że Noah na łeb na szyję wpadł w orgazm gwałtowny jak wybuch granatu, wstrząsający jak porażenie prądem. W tej samej chwili Natalie jęknęła i Noah poczuł jak jej zaciśnięte wokół jego członka ciało, wstrząsane jest spazmami spełnienia i bezgranicznego oddania.

Natalie obudziła się nagle w środku nocy i drgnęła tak mocno, jakby ktoś wyrwał ją ze snu, potrząsając za ramię. Serce waliło jej jak młotem, drżała na całym ciele z wewnętrznego napięcia. Minęła chwila, zanim uświadomiła sobie, że jest bezpieczna w łóżku z Noahem, a paniczna ucieczka ciemnymi ulicami w ślepy zaułek była tylko złym snem. Bardzo realistycznym snem, musiała przyznać, jednym z najokropniejszych koszmarów sennych, skoro nawet teraz, już w pełni rozbudzona i świadoma bezpiecznego otoczenia, nadal drżała. Mężczyzna, ścigający ją we śnie, miał twarz faceta, który poprzedniego dnia gapił się na nią w restauracji. Już samo to było przerażające. Pędziła rozpaczliwie, próbując przed nim uciec. Paniczny strach, którego doznawała we śnie, był tak silny i realny, że czuła go także całą sobą już po przebudzeniu.

Nagle, nieproszony, stanął jej przed oczami obraz jej samej idącej u boku Noaha i ściganej przez mężczyznę ze snu. Pojawiły się następne oderwane sceny, jak migawki z filmu. Ona, ogarnięta paniką, w objęciach Noaha. Ona, wbiegająca na oślep na jezdnię. Pisk opon i ból po potrąceniu przez samochód.

Więcej nie pamiętała, ale tamte wspomnienia były niezwykle żywe i plastyczne. I znajome. Natalie próbowała przypomnieć sobie coś jeszcze, co lepiej wyjaśniłoby przywołane sceny, ale owocem wysiłku były tylko kolejne oderwane fragmenty uzupełniające układankę, która powoli zaczynała nabierać kształtu w jej głowie.

Niewątpliwie wracały do niej wspomnienia z wypadku i dziewczyna nie mogła powstrzymać się od rozważań, czy facet z restauracji nie należał przypadkiem do jej przeszłości. To oznaczało, że nie był tylko zjawą z koszmarnego snu, ale być może również częścią jej najzupełniej realnego koszmaru. Rozpaczliwie pragnęła przypomnieć sobie wszystkie szczegóły, ale równocześnie coś wewnątrz niej obawiało się poznać całą prawdę, bało się, że poczucie bezpieczeństwa, jakiego doświadczała przy Noahu, pryśnie, i będzie musiała radzić sobie sama.

Wątpliwości i niepewność połączyły się z niepokojem spowodowanym sennym koszmarem i Natalie zakopała się głębiej pod ciepłymi kocami, jakby mogły one odsunąć od niej złe myśli i stające jej przed oczami dręczące wizje.

Noah zaczął się wiercić i bezwiednie macać dzielący ich pasek chłodnego prześcieradła. Zmarszczył czoło i otworzył oczy. Odprężył się, gdy w mrocznym pokoju napotkał spojrzenie Natalie, którą natychmiast opuściło napięcie.

- Natalie? - mruknął sennie i unióśł się na łokciu, żeby lepiej widzieć dziewczynę. Prześcieradło zsunęło się przy tym ruchu i odsłoniło szczupłą talię. Musiał wyczuć jej

zdeenerwowanie, bo na jego twarzy pojawiła się troska. - Kochanie, co ci jest?

Ten człowiek był obdarzony jakimś nadprzyrodzonym darem i wyczuwał, kiedy go najbardziej potrzebowała. Jego obecności. Jego siły wewnętrznej. I jego instynktownej wiedzy, jak ją uspokoić, gdy znajdowała się na granicy załamania nerwowego.

- Miałam zły sen - wyznała drżącym głosem. - Chcesz mi o nim opowiedzieć? - zapytał.

Nie, nie chciała, głównie dlatego, że sama wielu spraw nie rozumiała i bała się, że wyjdzie tylko na idiotkę, próbując wyjaśnić coś, w czym sama nie mogła doszukać się sensu. Dała mu więc jedynie zwięzłe streszczenie, żeby tylko zaspokoić jego ciekawość.

- Pamiętam, że byłam ścigana przez mężczyznę i nie mogłam przed nim uciec. - Cieszyła się w duchu, że obudziła się, zanim ją złapał, wołała nawet nie myśleć o tym, jakie miał w stosunku do niej zamiary.

Noah spojrzał na Natalie w sposób, który kazał jej podejrzewać, że w przeciwieństwie do niej natychmiast zrozumiał znaczenie snu. Potem podniósł koce i przeciągnął ją na swoją stronę łóżka.

- Przytul się do mnie - szepnął.

Natalie bardzo chciała być tuloną i uspokajaną. Przyłgnęła do niego, przygarnięta obejmującym ją ramieniem. Wtuliła się w ciepłe, nagie ciało Noaha, przerzuciła nogę przez jego uda, a głowę oparła na jego piersi. Oddychała głęboko, męski zapach koił jej napięte nerwy, uspokajał ją, podobnie jak nieświadomy ruch dłoni, gładzącej jej bok i wgłębienie talii.

- Jesteś pewna, że możesz wrócić jutro do pracy? - zapytał po chwili niskim, burkliwym głosem.

To pytanie nie zaskoczyło Natalie, która doskonale wiedziała, jak bardzo Noah był przeciwny jej powrotowi do

pracy tak szybko po wypadku. Podniosła na niego oczy, objęła wzrokiem jego piękne rysy, seksowne usta, które potrafiły wygiąć się w niesamowitym uśmiechu, ale potrafiły też wyczyniać niewyobrażalne rzeczy z jej ciałem.

- A czy istnieje jakikolwiek powód, dla którego miałabym nie wracać?

Noah nie wyglądał na przekonanego.

- Wiesz przecież, że moim zdaniem jest jeszcze za wcześnie. A po całym tym incydencie z facetem w restauracji uznałem, że przydałby ci się dłuższy wypoczynek.

Który spędziłaby, siedząc w domu i rozpamiętując to, czego nie pamiętała. Uff. Cudowna perspektywa!

- Już o tym rozmawialiśmy, Noah. Muszę wrócić, dla własnego dobra. - Natalie nie zamierzała paść ofiarą własnych nieokreślonych obaw, musiała więc prowadzić normalne życie, pomimo utraty pamięci. - Fizycznie czuję się całkiem dobrze, to zresztą tylko kilka godzin.

Westchnienie Noaha poruszyło włosami dziewczyny.

- Rozumiesz, że musiałem zapytać.

- Tak, rozumiem. - Natalie powstrzymała uśmiech, pocałowała go w policzek i znów oparła głowę na jego piersi, rozbawiona tym, że Noah próbuje udawać oschłego faceta, podczas gdy w głębi duszy jest miękki jak puch. Najbardziej zachwycała ją troska i czułość, które jej okazywał, choć chwilami stawał się nieco zbyt apodyktyczny. Nic dziwnego, że go pokochała i zgodziła się zostać jego żoną.

Po raz pierwszy od chwili, gdy stwierdzono u niej amnezję, pomyślała o Noahu z miłością ale czuła się z tym znakomicie. I tak się czuła, dzieląc z nim życie.

Westchnęła i mocniej się do niego przytuliła, wdzięczna losowi, że przynajmniej jej związek z Noahem i ich wspólna przyszłość były czymś, w co mogła wierzyć, czemu mogła zaufać. Ten cudowny mężczyzna dawał jej poczucie pewności

i bezpieczeństwa, gdy wszystko inne wydawało jej się zamglone i niejasne.

Rozdział ósmy

Natalie podała stojącemu za barem Murphy'emu zamówienie na kolejne drinki i ustawiła na tacy dwie butelki piwa, które miała zanieść do stolika w swoim rewirze. Postawiła też miseczkę z orzeszkami ziemnymi i właśnie sięgała po dodatkowe serwetki, kiedy nadeszła Gina i stanęła obok niej przy barze, by podać swoje zamówienia.

- Masz nowych klientów przy stoliku dziewiątym i czternastym - powiedziała, obrzucając Natalie szybkim, badawczym spojrzeniem. - Chciałabyś, żebym cię zastąpiła i przyjęła od nich zamówienie?

Natalie pracowała dopiero od pół godziny, ale już po trzydziestu sekundach nabrała przekonania, że niełatwo jej przyjdzie udowodnić koleżance i szefowi, iż będzie mogła podołać zadaniom i że nie trzeba jej niańczyć. Niestety, nie udało jej się jeszcze ich przekonać, że bez problemu wytrzyma trzygodzinną zmianę i że częściowa utrata pamięci nie będzie miała wpływu na jej pracę.

Spojrzała teraz na Ginę znad tacy i uniosła brwi.

- Czyżbyś chciała przejąć moje stoliki, żeby zgarnąć kilka dodatkowych napiwków?

Oczy Giny rozszerzyły się z przerażenia.

- Nie, oczywiście, że nie! Nie o to mi chodziło. Natalie chyba jeszcze nigdy nie widziała wesołej

i lekkomyślnej Giny tak wzburzonej jak w tej chwili. Pomyślała, że jeśli oni wszyscy nie przestaną traktować jej z taką atencją, to zaczną krzyczeć.

- Żartowałam, Gina - stwierdziła z uśmiechem, który przyniósł ulgę przejętej dziewczynie. - Kiedy przed rozpoczęciem zmiany weszłam na zaplecze, zauważyłam, że Noah rozmawiał z tobą i Murphym. Podejrzewam, że na jego prośbę macie dopilnować, żebym nie przemęczała się w pierwszym dniu pracy.

- Między innymi - mruknęła Gina i puściła oko do Natalie. Natychmiast odwróciła wzrok i zajęła się wkładaniem oliwek do martini, które Murphy postawił na ladzie. Jednak nie na tyle szybko, by Natalie nie zauważyła poczucia winy w głębi wyrazistych oczu Giny i nie nabrała niejasnych podejrzeń, że przyjaciółka coś przed nią ukrywa.

- Co chciałaś przez to powiedzieć?

Gina szybko wzięła się w garść i wzruszyła ramionami.

- Trudno mieć do Noaha pretensję, że się o ciebie troszczy. W końcu jesteś przecież jego narzeczoną. To takie słodkie, masz szczęście, że go zdobyłaś.

Natalie dosłyszała smętną nutę w głosie Giny i znów ogarnęło ją niejasne poczucie, że w słowach przyjaciółki kryło się coś więcej, jakieś drugie dno.

- Owszem, mam szczęście - przyznała. Nie mogła przecież wypierać się miłości do Noaha ani poczucia szczęścia, że dzieli z nim życie. - I możesz mi wierzyć lub nie, ale zaczynam się przyzwyczajać do jego nadopiekuńczości.

Jak na przykład dziś wieczorem, kiedy uparł się, że będzie siedział w barze Murphy'ego przez całą jej trzygodzinną zmianę. Twierdził, że chciałby po prostu być w pobliżu, ale Natalie podejrzewała, że chodzi nie tylko o to. Nadal martwił się o stan jej umysłu, o to, że będzie nadmiernie wyęczać mózg, który przecież nie mógł być jeszcze nadmiernie przeciążany. Natalie zrezygnowała z kłótni, pozwoliła mu wygrać tę małą potyczkę i Noah rozgrywał właśnie w kącie sali partię bilardu z Bobbym. Ta scena wydawała jej się doskonale znana, jakby robił to już dawniej wielokrotnie.

- Czuję się, dobrze, naprawdę - zapewniła Ginę po raz kolejny i podniosła tacę z napojami. - Przysięgam, że gdybym nie dawała sobie rady, to już by mnie tu nie było. Jeśli to ci poprawi samopoczucie, to obiecuję, że dam ci znać, jeśli poczuję się wykończona.

- Dobrze. - Gina kiwnęła głową i złagodniała.

- Ale dziękuję za troskę. - Natalie była naprawdę szczęśliwa, że przyjaciele okazują jej tyle zainteresowania. - To dla mnie bardzo wiele znaczy.

I odeszła z drinkami od baru, zanim Gina zdążyła coś odpowiedzieć i nim rozmowa stała się nazbyt ckliwa. Podała zamówione napoje i ruszyła do stolika numer czternaście, żeby powitać trójkę nowych klientów i przyjąć od nich zamówienie. Goście cieszyli się z jej powrotu do Murphy'ego i dobrego samopoczucia po wypadku. Ich twarze wydawały się dziewczynie znajome, ale nie mogła przypomnieć sobie ich imion. Podejrzewała, że byli stałymi gośćmi, skoro tak dobrze ją znali. Uśmiechnęła się i odnosiła się do nich jak do przyjaciół, gawędząc z nimi szczerze i otwarcie o tym i o owym.

Tak przebiegał cały wieczór. Natalie krążyła od stolika do stolika, obsługując tłum gości, którzy postanowili spędzić czwartkowy wieczór w knajpie Murphy'ego. Czowała przyływ energii i wigoru, cieszyło ją, że ma dużo zamówień, a ciągły ruch, pozwolił jej otrząsnąć się z niepokoju dręczącego ją w ciągu minionych kilku dni.

Roznosiła tace z napojami i przekąskami i nie mogła wyjść ze zdumienia i radości, jak wiele osób się o nią troszczy. Niektórych klientów rozpoznawała, innych nie, ale udawało jej się tak prowadzić rozmowę, żeby nikt z nich się nie zorientował.

W chwili przestoju tuż przed zakończeniem swojej zmiany Natalie skierowała się w stronę usytuowanego z tyłu salonu gier, by sprawdzić, czy nie podać czegoś Noahowi i Bobby'emu. Kiedy się zbliżyła, Noah pochylał się właśnie nad stołem do bilardu, żeby wykonać bardzo trudne uderzenie i nagle uderzyło ją silne poczucie deja vu. Instynktownie wiedziała, że musiała już kiedyś widzieć go w tej pozycji, że

podziwiała jego muskularne pośladki, opięte miękkim, znoszonym drelichem.

To zresztą bardzo prawdopodobne, że podziwiała już go w równie zmysłowy sposób. Noah był tak wspaniałym, seksownym facetem, obdarzonym takim męskim seksapilem, że każdej kobiecie na jego widok musiało brakować tchu, każda musiała go pragnąć. Ale on był cały jej i aż zakręciło jej się w głowie na myśl o tym, co się stanie, kiedy zabierze ją do domu i wreszcie zostaną sami.

Ale najpierw wtrąci się do ich gry.

Stała u boku Noaha, na tyle blisko, że owiał ją męski, podniecający zapach.

- Jeśli uda ci się ten strzał, to dziś w nocy będę twoją niewolnicą miłosną - szepnęła uwodzicielsko wprost do ucha Noaha, żeby wytrącić go z równowagi i sprawdzić jego zdolność do panowania nad sobą.

Przechylił głowę na ramię i spojrzał Natalie w oczy.

- Trzymam cię za słowo, kochanie - mruknął.

- Cieszę się. - Puściła do niego oko. - Ale najpierw musi ci się udać to uderzenie.

Rzuciła mu wyzwanie i odsunęła się w stronę Bobby'ego, by zrobić Noahowi miejsce na odpowiednie ustawienie kija.

Większość mężczyzn po tego typu propozycji byłaby rozkojarzona, ale nie Noah, który precyzyjnie uderzył kijem bilę. Wyprostował się powoli i kąciki jego ust uniosły się w leniwym, rozbajającym uśmiechu, który przydawał diabelskich błysków jego niebieskim oczom.

- Wygląda na to, że będziesz dziś należała do mnie, kochanie. Skończyłaś już zmianę?

Natalie roześmiała się, zbierając szklanki z pobliskiego stolika i przecierając jego blat wilgotną ściereczką. Zauważyła, że Bobby obserwuje ich flirt z rozbawieniem. Pewnie nie pierwszy raz, pomyślała.

- Nagle zaczęło ci się spieszyć, żeby stąd wyjść? - W jej kpiącym głosie pobrzmiwały lubieżne nutki.

- Masz cholerną rację - odparł Noah niskim, namiętym głosem, zgłodniałym wzrokiem śledząc zajętą pracą dziewczynę.

Natalie celowo zaczęła silniej kołysać biodrami.

- Cóż, musisz jeszcze przez chwilę trzymać nerwy na wodzy, mój kochany. Zostało jeszcze kilka minut do końca zmiany.

Noah jęknął.

- Masz szczęście, że nie przerzuciłem cię po prostu przez ramię i nie wyniosłem stąd jak jaskiniowiec.

- O, to zabrzmiało naprawdę kusząco - zakpiła Natalie, ale w głębi duszy była ciekawa, czy Noah odważyłby się na coś takiego i na samą myśl o takiej akcji ogarnęło ją podniecenie.

Odsunęła od siebie lubieżne myśli i wróciła do pracy, bo przed wyjściem musiała jeszcze zadbać o kilkoro klientów.

- Chcecie jeszcze na koniec coś zamówić, chłopcy?

- Ja nie. - Noah potrząsnął głową. - Wyczerpałem już swój dzienny limit whisky z wodą - dodał kwaśnym tonem.

- Mam dość - mruknął Bobby, nie odrywając wzroku od czekających na jego strzał kul na stole bilardowym. - Po tej grze ja też wychodzę.

- Dobrze. - Natalie znów zwróciła się do Noaha. Ścisnęła ją w dołku na myśl o grze, którą ona zainicjowała, i o tym, w jaki sposób Noah postanowi odebrać swoją wygraną. - Daj mi jeszcze dziesięć minut na zakończenie pracy przy moich stolikach i będziemy mogli wyjść.

Sprężystym krokiem ruszyła z powrotem na salę, a przez głowę co chwilę przelatywały jej nowe scenariusze erotyczne. Ludzi było coraz mniej, Natalie przyjęła jeszcze kilka ostatnich zamówień na drinki i przetała zwolnione stoliki w

swoim rewirze. Zebrała na tacę puste butelki po piwie, a brudne szklanki ustawiła na końcu lady, skąd Murphy zabierał je do mycia. Kiedy skończyła porządki, rozejrzała się za Giną, by dać jej znać, że przez następną godzinę zostanie sama.

Przyjaciółka zmierzała w jej stronę z tacą zastawiona brudnymi szklankami.

- Jestem gotowa do wyjścia - powiedziała Natalie. - Poradzisz sobie sama?

- Oczywiście, dam sobie radę. - Gina wyjęła złożoną papierową serwetkę z kieszeni fartuszka i podała ją Natalie. - Mam liścik dla ciebie.

- Liścik? - powtórzyła Natalie i nagle poczuła niepokój, choć nie umiałyby powiedzieć dlaczego. Wahała się przez chwilę, ale wreszcie wyciągnęła rękę i wzięła serwetkę, choć nie rozwinęła jej od razu. - Od kogo?

- Od faceta z mojego rewiru - odparła Gina, zestawiając szklanki z tacy na ladę. Potem spojrzała w kąt baru. - Siedzi tam, w ostatniej łoży pod oknem... - Urwała, potrząsnęła głową. - Cóż, w każdym razie siedział. Może wyszedł na chwilę do toalety.

Dreszcz przebiegł Natalie po krzyżu i choć instynkt ostrzegał ją przed rozwijaniem karteczki, ciekawość okazała się silniejsza od zdrowego rozsądku. Rozłożyła serwetkę i przebiegła wzrokiem notatkę, skreśloną zdecydowanym, męskim charakterem pisma: zwracaj uwagę, na otoczenie. Obserwuję cię i czekam, kiedy znów będziesz moja.

- Boże! - zawołała chrapliwie i rzuciła serwetkę, jakby była nasączona jadem. Nie mogła opanować dreszczy, które rodziły się gdzieś w głębi jej ciała i rozchodziły się aż na zewnątrz.

Słowa: „Zwracaj uwagę na otoczenie” dźwięczały jej w głowie, wydawało jej się, że wypowiedział je mężczyzna z

restauracji. Czy szedł za nią aż do jej pracy? A jeśli tak, to dlaczego?

Pytania nasuwały jej się jedno za drugim, niestety jednak pozostawały bez odpowiedzi. Natalie poczuła, że kręci jej się w głowie, serce ścisnęło jej się boleśnie, poczuła narastającą trwogę, zrobiło jej się słabo. Zachwiała się i zatoczyła, rozpaczliwie starając się odsunąć od siebie huragan niemożliwych do rozpoznania emocji w obawie, że jeśli nie zapanuje nad nimi, to ją zniszczą.

- Natalie? - Gina złapała dziewczynę za ramię, żeby ją podtrzymać. - Wyglądasz, jakbyś miała zemdleć.

Natalie oparła się o stółek barowy, bo nogi odmówiły jej posłuszeństwa, i rozejrzała się za jedyną podporą, na którą na pewno mogła liczyć. Za jedynym człowiekiem, który był zdolny odnaleźć sens w tym, czego doświadczała.

- Przyrowadź Noaha - szepnęła.

- Noah, Natalie cię potrzebuje.

Pełen niepokoju głos Giny zwrócił uwagę Noaha, jego instynkt, mówił mu, że trzeba natychmiast działać. Przerwał niezobowiązującą pogawędkę z Bobbym i zaczął rozglądać się po sali w poszukiwaniu Natalie. Dostrzegł ją w najodleglejszym zakątku baru. Siedziała na wysokim stołku, kryjąc twarz w dłoniach.

Bez wahania ruszył w jej stronę, Bobby i Gina podążyli za nim.

- Co się stało, do diabła? - warknął. Wydawało mu się, że całe mile dzieli go od Natalie. Nie mógł znaleźć się przy niej tak szybko, jak pragnął.

- Obsługiwałam jakiegoś faceta w moim sektorze - wyjaśniała Gina, niemal biegnąc u boku Noaha, żeby dotrzymać mu kroku. - Wydawał mi się całkiem miły. Dał mi liścik do Natalie. Nie mam pojęcia, co tam napisał, ale ścięło ją z nóg, jak to przeczytała.

Cholera!

- Jak on wyglądał? - I bez pytania Noah wiedział, kto posłał Natalie wiadomość. Musiał jednak zapytać o to Ginę, żeby mogli wraz z Bobbym umieścić jej zeznanie w oficjalnym raporcie.

Związły opis pasował do Chada Freemana jak ulał. Krew stężała w żyłach Noaha, kiedy uświadomił sobie, jak blisko Natalie był ten facet... a on nawet o tym nie wiedział.

- Siedział w tej najdalszej łoży pod oknem. Kiedy . oddałam liścik Natalie, spojrzałam tam, ale już go nie było - wyjaśniała Gina skruszonym głosem. - Naprawdę nie widziałam w tym nic złego. Zrozumcie, znał imię Natalie, więc myślałam, że i ona go zna.

Choć wszystko się w nim gotowało, Noah nie mógł mieć pretensji do Giny. Jeśli ktoś tu zawinił, to tylko on sam. To on ponosił odpowiedzialność za Natalie, to on wiedział, jakie niebezpieczeństwo jej zagraża i to do niego należało zapewnienie jej ochrony.

Powiedział Murphy'emu i Ginie o amnezji Natalie i o udawanym narzeczeństwie, ale nie uznał za stosowne poinformować ich, że dziewczyna była prześladowana. Przecież siedział w tym samym pomieszczeniu, żeby czuwać nad jej bezpieczeństwem. Okazało się jednak, że prześladowca znalazł sposób, by do niej dotrzeć. Do licha, powinien był trzymać się bliżej niej.

- Może wszedł do męskiej toalety? - podsunęła Gina, starając się złagodzić napięcie.

Noah bardzo w to wątpił. Najprawdopodobniej Chad dał nogę natychmiast po wręczeniu Ginie karteczki dla Natalie. Noah spojrzał porozumiewawczo na Bobby'ego, obchodząc narożnik baru.

Przyjaciel zrozumiał i kiwnął głową.

- Idź do Natalie - powiedział. - Sprawdzę w toalecie i przed lokalem.

Noah był mu wdzięczny za pomoc, ale zdawał sobie sprawę, że Freeman nie jest głupi. Nie miał zamiaru pałętać się w okolicy i dać się złapać. Chciał Natalie i naigrawał się z niej, bawił się z nią w kotka i myszkę, korzystając z luk w jej pamięci.

Sukinsyn!

Noah podszedł do Natalie i delikatnie ujął jej dłonie, żeby odsunąć je od twarzy i móc uspokoić dziewczynę. Drgnęła, gdy poczuła jego dotyk. Kiedy rozpoznała Noaha, wyraźnie odprężyła się, ale w jej oczach pozostał cień przerażenia. Noah nienawidził Freemana za to, co zrobił tej cudownej dziewczynie.

Noah pragnął dać jej ukojenie, chciał, by zapomniała o strachu, który ściągnął jej twarz. Ale najpierw musiał znaleźć ten świstek, który posłał jej Freeman, żeby się dowiedzieć, z czym mieli do czynienia.

- Gdzie jest ta wiadomość, Natalie? - zapytał spokojnym, pewnym głosem, choć nie był ani pewny, ani spokojny.

- Ja... ja upuściłam ją - powiedziała chrapliwie. Podłogę zaśmiecała jedynie papierowa serwetka,

Noah podniósł ją. Przeczytał groźby, przesłane pod adresem Natalie. Jego zdaniem nie pozostawiały wątpliwości co do tego, że samo straszenie dziewczyny wkrótce przestanie wystarczać jej ekschłopakowi. Noah przeczesał ręką włosy. Nienawidził myśli, że Chad był tak blisko Natalie, że wiedział, gdzie dziewczyna pracuje i może nawet wiedział, gdzie mieszka. Człowiek tak bezwzględny w ściganiu ofiary, tak zdeprawowany, mógł, zdaniem Noaha, ważyć się na wszystko.

Złe przeczucia przeszyły go dreszczem. Wzdrygnął się i natychmiast odsunął od siebie złe myśli, by zapanować nad

sobą i nad sytuacją. Wziął Natalie pod rękę i poprowadził do pokoju dla personelu, gdzie mogli porozmawiać na osobności, bez liczenia się z obserwującymi ich oczami i podsłuchującymi czujnie uszami. Kiedy zamknął za nimi drzwi, Natalie odwróciła się ku niemu i wydała mu się tak bezbronna, że poczuł się wstrząśnięty.

- Nie rozumiem, co się dzieje - powiedziała sztywno wyprostowana, szukając jego wzroku, jakby chciała z jego oczu wyczytać odpowiedź na dręczące ją pytania. - Dlaczego on mi to robi?

On?! Noah zmarszczył brwi, zaskoczony użytym przez nią określeniem.

- Wiesz, kto ci przysłał tę kartkę? - zapytał ostrożnie.

Natalie kiwnęła głową i objęła się mocno ramionami, jakby próbowała powstrzymać się przed rozsypaniem.

- To ten facet, na którego wpadłam w restauracji. Noah patrzył na nią zwężonymi oczami, ciekaw, w jaki sposób doszła do tego wniosku. Czyżby częściowo wróciła jej pamięć?

- Skąd wiesz, że to ten facet?

- Z tego... tego listu - wyrzuciła z siebie Natalie, wskazując machnięciem dłoni zmiętą serwetkę, którą Noah nadal trzymał w ręku. - Słowa z tej kartki pokrywają się częściowo z tym, co mówił w restauracji. Kiedy na niego wpadłam, powiedział, że bym uważała na otoczenie. - Jej głos wzniósł się do histerycznego pisku, oczy miała szalone ze strachu, niestrudzenie krążyła po niewielkiej przestrzeni. - Co to ma znaczyć, że mnie obserwuje, i czeka chwili, kiedy znów będę jego? Do licha, kto to jest?!

Nadal nie zdawała sobie sprawy, że człowiek, który ją prześladowa, to Chad Freeman. Jej ekschłopak. Człowiek, który postanowił ją zastraszyć i robił to znakomicie. Mózg i pamięć Natalie wciąż odmawiały przywołania tego

traumatycznego okresu z jej życia. Noah zacisnął serwetkę w dłoni. To dlatego była taka cholernie bezbronna wobec niszczącej ją umysłowo i emocjonalnie gry Chada.

Noah wsunął serwetkę do kieszeni dżinsów. Wiedział, że musi powiedzieć Natalie, o co chodzi Chadowi, musi jej powiedzieć przynajmniej tyle, żeby zdawała sobie sprawę z zagrożenia i mogła lepiej się strzec. Lekarz twierdził, że Natalie powinna sama sobie wszystko przypomnieć, ale zważywszy na łatwość, z jaką Chad zbliżył się do niej dzisiaj, Noah byłby idiotą, gdyby nadal wierzył, że będzie w stanie bez przerwy jej pilnować. Jeśli uzbroi ją w wiedzę o tym, co się wokół niej dzieje, Natalie będzie w stanie sama się bronić, gdyby zaszła taka potrzeba. Noah wolał jednak odbyć tę trudną rozmowę w domu, a nie w miejscu publicznym.

Delikatnie złapał dziewczynę za ramiona, by powstrzymać jej niezmordowany marsz po pokoju.

- Natalie, musisz się uspokoić.

- Jak mogę się uspokoić, skoro w moim życiu nic, poza tobą, nie ma sensu? - Zadrzała, otoczyła go w pasie ramionami i przyłgnęła do niego, kryjąc twarz w zagłębieniu jego szyi. - Wszystko inne przypomina chaotyczny sen, w którym gubię się i nie jestem w stanie znaleźć drogi powrotnej. Nienawidzę tego poczucia bezradności i słabości!

Noah miał nadzieję, że gdy wieczorem wyjawি jej tajniki przeszłości, wszystko się zmieni, Natalie poczuje się silniejsza i lepiej przygotowana do stawienia czoła zagrożeniom. Ale nie mógł się pozbyć jednej troski. Kiedy Natalie pozna swoją przeszłość, może zdać sobie sprawę, że okłamał ją w kwestii łączących ich stosunków. Czy nie znienawidzi go za to oszustwo?

Ale dla dobra i bezpieczeństwa dziewczyny musiał podjąć to ryzyko.

Przez całą drogę powrotną do domu Natalie była kompletnie wytracona z równowagi. Potworne napięcie wywołane wydarzeniami wieczoru domagało się ujścia. Natalie czuła, że tylko jeden człowiek mógł sprawić, by zapomniała o całym świecie. Przynajmniej na pewien czas.

Nie dała Noahowi szansy odmowy. Zanim zdążył choćby zrozumieć, do czego zmierza, wplątała palce w jego gęste włosy i przyciągnęła jego usta do swoich. Ich wargi spotkały się. W ciągu kilku chwil rozsadzający ją strach i niepewność zmieniły się w niepohamowaną żądzę. Aż do bólu pragnęła poczuć dotyk gorącej skóry Noaha, złapała więc jego koszulę i gwałtownym szarpnięciem wyciągnęła ją ze spodni, omal nie rozdzierając jej z niecierpliwości. Nie zdążyła jednak ściągnąć mu jej przez głowę, bo Noah złapał ją za rękę i unieruchomił.

Z głębokim, gardłowym pomrukiem przerwał pocałunek i odsunął dziewczynę od siebie na tyle, by mogła spojrzeć w jego pełne żaru, pociemniałe z tłumionego pożądania oczy.

- Natalie... musimy porozmawiać.

Nie miała w tej chwili siły ani chęci na żadne rozmowy. Pomimo autorytatywnego tonu Noaha czuła, że mężczyzna panuje nad sobą ostatkiem sił. Postanowiła wykorzystać jego słabość.

- W tej chwili nie jestem w stanie ani myśleć, ani słuchać, ani powiedzieć nic sensownego, Noah. Chcę tylko ciebie. - Położyła palce na jego wargach, jeszcze wilgotnych i gorących od pocałunków. - Chcę poczuć dotyk twoich rąk, chcę poczuć twoje wargi na piersiach, brzuchu, udach. Chcę ciebie, chcę cię mieć głęboko w sobie. - Jej prośba była bezpośrednia i bezwstydna, ale Natalie nie dbała o to. Brutalna szczerłość była jedynym sposobem, by Noah w pełni zrozumiał, jak bardzo pragnęła mu się oddać. Nie delikatnie, ale gwałtownie, płomiennie, żeby mieć pewność, że należy do niego i tylko do niego. - Zrób ze mnie swą miłosną niewolnicę

- wyszeptała chrapliwie, przypominając mu żartobliwy zakład w barze.

Noah oddychał coraz głębiej, a Natalie z przewrotną babską fascynacją obserwowała, jak pryska wąża nic jego panowania nad sobą, ustępując miejsca mrocznej, niebezpiecznej namiętności, na którą czekała z takim utęsknieniem.

W następnej chwili stała już przyparta do ściany w holu. Napierało na nią twarde, wyraźnie podniecone ciało, a na jej usta opadły męskie wargi, wymagające, napięte. Pocałunek był gwałtowny, dziki, nieustępliwy, Natalie poczuła, że jej podniecenie wzmacnia się na myśl, że dzisiaj Noah nie będzie już się hamował ze ' względu na nią.

Poczuła przyływ adrenaliny, która krążyła w jej żyłach jak gorący afrodyzjak i wynosiła ją na coraz wyższy i wyższy poziom podniecenia. Koszula Noaha, a po chwili i jej bluzka wylądowały na podłodze. W ślad za nimi rychło podążył stanik, a wargi mężczyzny przeniosły się z szyi na nagą pierś dziewczyny. Wciągnął sutek w gorące, wilgotne usta. Drażnił językiem obolałą brodawkę, potem zaczął mocno, gwałtownie ssać, a w dole brzucha Natalie i pomiędzy jej udami powoli narastał pożar.

Kręciła się niespokojnie, całe jej ciało pulsowało, domagając się więcej i więcej. Powietrze wibrowało od napięcia, Natalie przesuwiała ręce po silnych ramionach mężczyzny, wbiła palce w mięśnie. Noah uwolnił jej pierś i ukląkł. Natalie z sykiem wciągnęła powietrze, kiedy przesunął zębami po jej żebrach, a potem wsunął język w głąb pępka i zaczął nim poruszać w taki sposób, że krzyknęła i zaczęła jęczeć.

Zręcznie rozpiął swoje dzinsy. Potem wsunął palce za pasek spodni dziewczyny i jednym ruchem zsunął je do kolan razem z bielizną. Natalie stała teraz przed nim obnażona. Bez

wahania, instynktownie wiedząc, o czym marzy, Noah pochylił się do przodu i przycisnął do niej usta. Rozkosz, jaką jej sprawił ten intymny pocałunek, była tak ogromna i elektryzująca, że wplątała palce we włosy Noaha i nieświadomie przyciągnęła go jeszcze bliżej. Chciała szerzej rozsunąć nogi, ale krępowały je dzinsy. Rozpaczliwie wygięła biodra, żeby ułatwić drogę jego językowi i ustom. Oddech Noaha zdawał się parzyć delikatne ciało, język wdzierał się coraz głębiej.

Natalie wiła się przed nim nieprzytomnie, czekając na koniec tej zmysłowej tortury. I wreszcie stało się: głowa dziewczyny opadła do tyłu, a kiedy przez jej ciało przetaczała się fala rozkoszy, z gardła wyrwało jej się imię mężczyzny, które przeszło w niski, urywany jęk. W jej żyłach płynęła teraz czysta namiętność, wszystkie zakończenia nerwowe dygotały, doprowadzając ją do całkowitego oszołomienia.

Noah wstał gwałtownie i oparł dłonie o ścianę po obu stronach głowy Natalie. Obrzuciła przelotnym spojrzeniem jego potargane włosy, gorące rumieńce pokrywające kości policzkowe, płynny żar jego oczu. Wyglądał jak dziki samiec, kiedy przycisnął do niej swe twarde, szczupłe ciało, by poczuła całą jego wibrującą seksualnym napięciem długość.

Bez uprzedzenia nakrył jej usta wargami i jego język znów splątał się z jej językiem. Mieszanka smaków, na którą składało się gwałtowne pożądanie Noaha i jej własne wewnętrzne soki, dała piorunujący efekt, więc Natalie sięgnęła pomiędzy ich ciała i powoli, mocno przesunęła palce wzdłuż jego członka.

- Chcę cię poczuć w sobie - dyszała. - Tu i teraz. Tylko głuchy pomruk wydarł się z głębi piersi

Noaha. Zacisnął palce na przegubie jej dłoni, żeby powstrzymać podniecającą pieśczętę. Jego wilgotne wargi przesunęły się po jej policzku do ucha.

- Dokończmy to w sypialni.

Sypialnia wydawała jej się odległa o całe lata świetlne, a w jej ciele płonął ogień pożądania.

- Nie mogę czekać tak długo, nogi mam jak z waty, nie dam rady wejść po schodach.

Noah roześmiał się z ustami wtulonymi w jej szyję.

- Potrzebujemy prezerwatywy - mruknął, najwyraźniej zachowując więcej zdrowego rozsądku niż Natalie. - A żeby dostać się do prezerwatyw, musimy wejść na górę, innej drogi nie ma.

Natalie jęknęła z rozczarowania, a wtedy Noah pochylił się nisko i przerzucił ją sobie przez ramię jak jaskiniowiec. Spodnie i majtki nadal pętały jej nogi na wysokości kolan. Wchodził po schodach z lekkością, która zdziwiła Natalie, bo ona sama czuła się osłabiona, jakby w ogóle nie miała kości. Kiedy znaleźli się w pokoju, rzucił ją na środek łóżka, zapalił lampkę na szafce nocnej i szybko zdjął jej buty, skarpetki, dzinsy i bieliznę. Potem sam błyskawicznie zrzucił ubranie, wyjął z szuflady szafki prezerwatywę i zabezpieczył się.

Natalie spodziewała się, że Noah weźmie ją szybko i gwałtownie, tymczasem na jego wargach pojawił się lekki, lubieżny uśmiech i dziewczyna zrozumiała, że tym razem kochanek ma ochotę na seks bardziej wyrafinowany.

- Odwróć się na brzuch, niewolnico - wymruczał. Natalie przetoczyła się na brzuch, a wtedy polecił jej unieść biodra, by wsunąć pod nią poduszkę. Wykonała polecenie, nieprawdopodobnie podniecona na samą myśl o tym, że będzie się z nim kochać w tak niezwykle erotycznej pozycji.

Zadrzała, kiedy palce Noaha przesunęły się w zmysłowej pieszczocie po wewnętrznej stronie jej kolan i lekkie jak piórka powędrowały w górę jej nóg. Uniosła biodra do góry, kiedy kciuki Noaha wsunęły się pomiędzy jej uda. Obudzona znów żądza i tęsknota zogniskowała się w dole napiętego ciała

i pulsując, domagała się zaspokojenia. Ale Noah nadal tylko ją pieścił, jego dłonie wędrowały po jej pośladkach, talii, kręgosłupie. Przyłgął biodrami do jej bioder, naprężony członek wniknął pomiędzy jej uda i przesunął się po śliskim ciele, drażniąc je tak, że Natalie zacisnęła ręce na prześcieradle. Odsunął jej włosy na bok, by odsłonić kark i wrażliwe połączenie szyi z ramieniem. Potem rozprostował palce Natalie, a gdy puściła wreszcie prześcieradło, splótł palce z jej palcami. Poczowała się teraz cała w jego mocy. Gorący oddech Noaha parzył jej policzek, potem przesunął się ku pulsującej na szyi żyłce. Kiedy zaczął ją poskubywać zębami, Natalie zamknęła oczy i zadrżała, zastanawiając się, czy Noah w ten sposób znaczy ją jako swoją własność. Całkiem możliwe, zważywszy na ich obecną, niesamowicie pierwotną, zwierzęcą pozycję.

Poczowała, że jest już na samej krawędzi.

- Noah, proszę. Nie każ mi dłużej czekać. Wreszcie wbił się w nią mocno, głęboko, aż oboje jęknęli. Pchnął znowu, jego biodra działały jak tłok, zbyt szybko, by Natalie mogła złapać oddech. Wymruczał jej imię. Jak żądanie. Jak błagalną prośbę. .

- Tak - wyszeptała w odpowiedzi.

Jeszcze jedno potężne pchnięcie, które porwało ich oboje w oszalałą spiralę wszechogarniającej rozkoszy, szybszej niż najszybsze uderzenie jej serca, bardziej namacalnej niż każdy z trudem wciągany oddech. Drgnęła w tej samej chwili co on, oślepiona, zamroczona jego dziką namiętnością.

Przez tę krótką chwilę najintymniejszej bliskości, Noah sprawił, że zapomniała o zagrożeniu. Ale gdzieś w głębi jej mózgu czaiła się świadomość, że ktoś na nią czyha.

Rozdział dziewiąty

Było już po wpół do dziesiątej rano, kiedy Noah usłyszał dochodzący z góry szum prysznic, świadczący o tym, że Natalie wreszcie wstała z łóżka. On sam obudził się, zanim zadzwonił nastawiony na szóstą budzik. Wziął prysznic, ubrał się po cichu i zszedł na dół, zostawiając Natalie po uszy zakopaną w kocach. Chciał trochę popracować w biurze, zanim dziewczyna się przebudzi. Zamierzał opowiedzieć jej w końcu o jej minionym związku z Chadem Freemanem.

Ostatniej nocy miał w łóżku kobietę nienasyconą, która doprowadziła ich oboje do stanu kompletnego wyczerpania, przypomniał sobie z uśmiechem. Kochali się trzykrotnie, a kiedy ich namiętność ostygła, Natalie ogarnął spokój. Przytuliła się do niego i poprosiła, żeby tylko trzymał ją w ramionach, a Noah nie miał sumienia zniszczyć poważną rozmową przytulnego kokonu, który sobie zbudowała. Wiedział, że później będzie jeszcze miał na to mnóstwo czasu.

Na przykład dziś rano, gdy Natalie zejdzie na dół.

Z westchnieniem rezygnacji odłożył papierkową robotę i porzucił rozpoczęte poszukiwania w Internecie, zebrał akta sprawy Natalie i ruszył do kuchni, żeby zaparzyć dla niej i dla siebie dzbanek świeżej kawy. Potrzebował kolejnej dawki kofeiny, żeby przeżyć następną godzinę.

Zanim kawa była gotowa, Natalie weszła do kuchni w bawełnianych majteczkach i bluzce, której nawet porządnie nie pozapinała. Wilgotne włosy szesała do tyłu, odsłaniając świeżo umytą twarz. Powitała go cichym: dzień dobry i słodkim uśmiechem, do którego Noah z łatwością mógłby się przyzwyczaić i oglądać go co rano przez resztę życia.

Serce waliło mu jak młotem, nie mógł już dłużej udawać przed sobą, że nie jest zakochany w tej kobiecie. Tak cudownie wpasowała się w jego życie, nie sądził nigdy, że to możliwe. Latami pielęgnował swój wizerunek kawalera

playboya i zadowalał się przelotnymi związkami, które nie stwarzały zagrożenia dla jego stylu życia i uczuć. Brak głębszych więzi i ograniczenie się wyłącznie do rozkoszy seksualnej gwarantowały spokój uczuciowy. Żadnych złamanych serc, które trzeba sklejać, ta żelazna zasada doskonale sprawdzała się w jego życiu.

Do czasu Natalie. Przyjął ją do siebie, uczynił częścią swego życia i teraz stała się dla niego tak ważna, że każdy nerw napinał się w nim boleśnie na samą myśl, że mógłby ją stracić, a taka możliwość przecież istniała. Ich związek, ich romans został zbudowany na oszustwie i było tylko kwestią czasu, by Natalie odzyskała pamięć i poznała prawdę. Noah mógł tylko mieć nadzieję i modlić się, by jego miłość była w stanie uleczyć zranione uczucia dziewczyny.

Natalie wyjęła z kredensu dwa kubki. Teraz, po tygodniu mieszkania u Noaha, bez trudu znajdowała wszystko, co jej było potrzebne.

- Nie mogę uwierzyć, że pozwoliłeś mi tak długo spać - powiedziała z lekką pretensją.

Noah nalał kawę do kubków, Natalie dołała sobie śmietanki.

- Niewątpliwie potrzebowałeś odpoczynku. Uśmiechnęła się figlarnie, a jej oczy zapłonęły blaskiem. Noah zdawał sobie sprawę, że ten blask wkrótce zgaśnie, kiedy zaczną rozmawiać o poważniejszych sprawach.

- Tak, rzeczywiście potrzebowałam odpoczynku - przyznała.

Podniosła kubek do ust i wypila łyk parującego naparu, a Noah zerknął w dekolt jej bluzki i dojrzał na piersi dziewczyny czerwony półokrągły ślad.

Wyciągnął rękę i dotknął znaku, jaki jego zęby zostawiły na delikatnej skórze.

- Przykro mi z tego powodu - powiedział z udawaną skruchą.

- Wcale ci nie przykro - odparła natychmiast z rozbawieniem. - Ani mnie, choć cieszę się, że nie zostawiłeś więcej takich znaków w miejscach dostępnych oczom postronnych.

Noah pochylił się nad Natalie i zaczął całować jej szyję, wdychając świeży, czysty zapach szamponu i miętowej pasty do zębów.

- A chciałbym - mruknął.

Boże, chyba nigdy nie był tak dziki i niepoohamowany w kontaktach z żadną kobietą jak ostatniej nocy z Natalie. Coś sprawiło, że sięgnął po nią w tak pierwotny, dziki sposób, a ona była tym najwyraźniej mocno podniecona. Wspomnienie entuzjastycznych, bezwstydných reakcji dziewczyny sprawiło, że znów poczuł w głębi brzucha przyływ gorąca.

Ale zamiast ulec pożądaniu, posadzić Natalie na stole i wziąć ją tu szybko i namiętnie, odetchnął głęboko dla uspokojenia i wcisnął wewnętrzne hamulce.

- Zrobić ci śniadanie? - zapytał.

- Nie jestem zbyt głodna. - Postawiła kawę na stole, wstała i wyjęła z szafki płatki z rodzynkami i miseczkę. - Wystarczy mi mała porcja płatków. A zmieniając temat, może wybralibyśmy się dzisiaj do sklepów, żeby poszukać prezentu dla Cole'a i Melodie? To przecież już jutro

- Dobry pomysł. - Noah skinął głową. Stał oparty o blat, kiedy Natalie nalewała mleka do płatków. Pozwolił jej spokojnie zjeść kilka łyżek, nim poruszył poważny temat. - Natalie, musimy porozmawiać.

Zaniosła miseczkę do stołu, usiadła i spojrzała na niego z lekkim, niepewnym uśmiechem.

- To samo mówiłeś wczoraj, ale nie dałam ci dokończyć - mruknęła i włożyła do ust łyżkę płatków.

Noah mimo woli odnotował wyraźną zmianę w zachowaniu Natalie, niemal namacalną rezerwę.

- Nie mam zamiaru uskarżać się na twoje sposoby zmiany tematu - zapewnił ją z nadzieją, że Natalie w pełni rozumie, jak chętnie wczoraj jej uległ. - Ale muszę ci coś powiedzieć.

Podniosła głowę i spojrzała na niego. Nie mógł nie zauważyć niepewności i lęku, który pojawił się w jej oczach.

- Wiesz, kto mnie śledzi, prawda?

Noah poczuł się tak, jakby zainkasował cios w brzuch. Natalie straciła pamięć, ale pozostała inteligentną, błyskotliwą kobietą, a domyślenie się, że jest śledzona, nie wymagało szczególnej bystrości umysłu, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę bezczelne zachowanie tego faceta.

Nie istniała możliwość udzielenia odpowiedzi w tak zawoalowany sposób, by złagodzić cios, Noah postanowił więc mówić wprost.

- Tak. To ktoś, kogo znasz. Ktoś z twojej przeszłości, o kim zapomniałaś z powodu amnezji. Musisz wiedzieć, kto to jest, żeby móc się przed nim bronić.

- Nie rozumiem. - Natalie potrząsnęła głową z wyraźnym niedowierzaniem.

Jako jej kochanek i samorzutny obrońca Noah miał obowiązek jej to wytłumaczyć, nawet jeśli prawda miała sprawić jej ból i obudzić falę wspomnień, które mogły oznaczać początek ich końca. Musiał być z nią szczery, przynajmniej w kwestii jej związków z Chadem, żeby Natalie wiedziała, jakiego zagrożenia mogła się spodziewać.

Usiadł obok niej przy stole i dla dodania sobie odwagi pociągnął potężny łyk kawy.

- Zanim przeniosłaś się do Oakland, mieszkałaś w Reno. Przypominasz to sobie?

Zmarszczyła brwi, jakby próbowała przywołać z pamięci tamten okres swojego życia.

- Jakieś fragmenty - przyznała ostrożnie.

Noah odczekał dłuższą chwilę, by dziewczyna spokojnie przetrawiła informację, jaką jej przekazał, choć najwyraźniej nie obudziła ona w niej żadnych wspomnień. Przynajmniej na razie.

Przedstawiał jej kolejne fakty, stopniowo i z przerwami, tak by jej nie przytłoczyć.

- Studiowałaś na Uniwersytecie stanu Nevada w Reno i spotykałaś się z facetem, który nazywał się Chad Freeman.

Natalie odłożyła łyżkę do opróżnionej w połowie miseczki płatków. Najwyraźniej straciła apetyt.

- To nazwisko... wydaje mi się jakoś znajome. Ale jeszcze nie kojarzyła nazwiska z twarzą. Noah

uświadomił sobie, że nie ma wyjścia, musi podsunąć jej to skojarzenie. Sięgnął do teczki, którą przyniósł ze sobą do kuchni i wyjął zdjęcie otrzymane od byłej gospodyni Natalie z Reno. Zdawał sobie sprawę, że podejmuje ogromne osobiste ryzyko, pokazując jej zdjęcie i niejako wprowadzając pomiędzy nich Chada Freemana.

Ale nie miał wyboru, nie mógł przecież poświęcić bezpieczeństwa dziewczyny dla zaspokojenia egoistycznej potrzeby wymazania z jej wspomnień człowieka, który ją skrzywdził.

- To jest Chad Freeman - oświadczył i zmusił się do odwrócenia fotografii tak, by Natalie mogła jej się przyjrzeć.

Dziewczyna zbladła, a jej oczy stały się okrągłe ze zdumienia.

- Boże! - prawie krzyknęła, najwyraźniej wstrząśnięta. - To ten facet, który zaczepiał mnie w restauracji. - Podniosła wzrok na Noaha, na jej twarzy malowała się panika i zmieszanie. - A co ja robię z nim na tym zdjęciu?

Noah schował fotografię.

- Jak mówiłem, przez kilka lat się z nim spotykałaś. Wydaje mi się, że to on cię prześladowuje, Natalie.

Przecząco pokręciła głową, zbyt zaszokowana, by wykrztusić słowo.

Noah cierpiał, że naraził ją na tak bolesne przeżycia, ale chodziło przecież o całe jej życie i przyszłość.

- Natalie, kochanie, muszę o to zapytać. Możesz sobie przypomnieć, czy to przed tym człowiekiem uciekałaś, kiedy potrącił cię samochód?

Opuściła powieki i przycisnęła palce do skroni, jakby chciała wydusić z mózgu jakiegokolwiek wspomnienia. Kiedy znów podniosła na niego wzrok, zobaczył w jej oczach, że pamięć znowu odmówiła jej posłuszeństwa.

- Nie pamiętam! - Oddychała z wyraźnym trudem. - Twierdzisz, że były chłopak mnie prześladowuje?

- Wszystkie dowody, które udało mi się zebrać, wskazują na Chada Freemana. - Noah uspokajającym gestem położył dłoń na rękę Natalie i nie był zaskoczony, że jej skóra okazała się zimna i wilgotna. - Staje się coraz bardziej zuchwały i dlatego musiałaś się dowiedzieć, kto cię straszy.

- Ale dlaczego miałbyś chcieć mnie skrzywdzić? Bo to obłąkany sukinsyn, który nie umiał się pogodzić z zerwaniem, pomyślał z goryczą Noah. Ale zatrzymał tę teorię dla siebie, opowiedział natomiast Natalie, czego dowiedział się od jej byłej administratorki, Vivian. Mówił o tym, jak Chad w miarę trwania ich związku stawał się coraz bardziej apodyktyczny, jak znęcał się nad nią psychicznie, jak stracił panowanie nad sobą i wybuchnął, kiedy przyjęła pracę w kasynie. Wiedząc, że tym razem nie może pozwolić sobie na półprawdy, powiedział i o tym, że kiedy z nim zerwała, zaczął ją prześladować i wreszcie napadł na nią pewnej nocy, kiedy wychodziła z pracy.

W oczach Natalie pojawiała się kolejno niedowierzenie i przerażenie, nagle zerwała się z krzesła, sztywno wyprostowana.

- Dlaczego ja nic z tego nie pamiętam? - zapytała ostrym, piskliwym głosem, w którym pobrzmiwały histeryczne nutki.

Noah przestraszył się, że natłok informacji o faktach, których nie była w stanie sobie przypomnieć, może doprowadzić Natalie do załamania, więc zerwał się w krzesła, gotów ją podtrzymać.

- Lekarz, który zajmował się tobą po wypadku stwierdził, że twoja amnezja może być spowodowana nie tylko urazem głowy, ale także jakimś traumatycznym przeżyciem poprzedzającym wypadek. Tym przeżyciem mogło być spotkanie z Chadem, któremu udało się wytropić cię tutaj, w Oakland. W rezultacie twój mózg zablokował wszystkie wspomnienia związane z tym facetem, a także inne, o których również wolałabyś zapomnieć.

- Ale ja naprawdę chcę to sobie przypomnieć - rzuciła ze złością przez zaciśnięte zęby. - Dłużej już tego nie wytrzymam!

Noah objął ją i mocno przytulił, żeby ukoić jej niepokój i lęk.

- Wszyscy pracujemy nad tą sprawą, kochanie, ja, Cole, Bobby, znajdziemy go, Natalie - powiedział z przekonaniem. - A do tego czasu zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby cię chronić.

Niestety, pomimo jego najlepszych chęci i postanowień, zdawał sobie sprawę, że do czasu ujęcia Chada Natalie nigdy i nigdzie nie będzie całkiem bezpieczna.

- Ogłaszam was mężem i żoną - oznajmił pastor, zamknął Biblię i z uśmiechem spojrzął na Melodie i Cole'a. - Może pan pocałować pannę młodą.

Natalie westchnęła z tęsknotą, obserwując, jak Cole podnosi welon Melodie, bierze ją w potężne ramiona i na oczach zgromadzonej rodziny i przyjaciół obdarza pocałunkiem, oznaczającym nowy etap ich wspólnego odtąd życia. Po obu stronach młodej pary stali promieniejący dumą Joelle i Noah, pełniący w czasie ceremonii rolę drużny i drużby.

Mąż Joelle, Dean, wymówił się od druźbowania koniecznością opieki nad córką i siedział teraz w drugim rzędzie obok Natalie z wiercącą się pięciomiesięczną Jennifer na kolanach. W czasie ceremonii udało mu się uciszyć dziecko za pomocą butelki, ale teraz niemowlę uznało wyraźnie, że przyszedł czas, by świętować radosną okazję i zapragnęło dodać swój głos do chóru gratulacji. Maleńka dziewczynka z entuzjazmem wymachiwała grzechotką, którą tata wsunął jej do pulchnej rączki, czyniąc przy tym sporo hałasu i pokrzykując jeszcze radośnie do wtóru.

Natalie roześmiała się, kompletnie zawojowana przez słodkie maleństwo i urzeczona miłością, łączącą ojca z dzieckiem. Dean był oddanym rodzicem i Natalie poczuła się szczęśliwa, że należy do tak sobie bliskiej i kochającej się rodziny.

Po wczorajszym przygnębiającym dniu, w którym dowiedziała się o prześladowającym ją sadystycznym ekschłopaku, po całym popołudniu i wieczorze, kiedy próbowała przypomnieć sobie fragmenty przeszłości związanej z Chadem, z wdzięcznością powitała ślub Cole'a i Melodie, który oderwał ją od niepokojących myśli. Pomimo rzucanych jej od czasu do czasu pełnych troski spojrzeń Noaha, sprawdzającego, czy wszystko z nią w porządku, dzień był pełen radości i śmiechu, a pogodna atmosfera sprawiła, że Natalie zapomniała na chwilę o własnych problemach.

Po zakończeniu ceremonii goście weselni wyszli z kościoła i ruszyli za parą młodą do pobliskiego country clubu na przyjęcie. Sala balowa była ogromna, przyozdobiona białymi wstęgami, kolorowymi balonikami i świeżymi, pachnącymi kompozycjami kwiatowymi ustawionymi na wszystkich stołach. Cole i Melodie usiedli na podwyższeniu tylko we dwoje, podczas gdy drużny i drużbowie oraz najważniejsi goście zostali usadowieni przy zarezerwowanym dla nich stoliku na wprost państwa młodych.

Wreszcie, po spełnieniu wszelkich obowiązków pierwszego drużby, Noah usiadł przy Natalie. W tradycyjnym czarnym smokingu i lawendowej muszce dobranej do koloru sukien, w których wystąpiły drużny, był tak przystojny, że zapierało dech w piersiach. Niesamowicie niebieskie oczy błyszczały radośnie, a na ustach pojawił się zarezerwowany wyłącznie dla Natalie uśmiech niegrzecznego chłopca, na widok którego puls jej wyraźnie przyspieszył.

Pochylił ku niej głowę, a promieniujące od niego ciepło i męski zapach obudziły w Natalie pożądanie.

- Mówiłem ci już, jak piekielnie kusząco wyglądasz w tej sukience? - Przeciągnął palcem po ramieniu dziewczyny, które dzięki fantazji projektanta stroju pozostało nagie.

Uwodzicielski dotyk przejął ją dreszczem, a komplement powitała z ogromną radością, bo przecież kupiła tę suknię z myślą o Noahu.

- Mówiłeś mi o tym zaledwie tuzin razy.

Noah pod stołem położył rękę na kolanie Natalie, potem wsunął otwartą dłoń pod jej spódnicę i zaczął przesuwać ją w górę uda.

- Ale nie mówiłem ci chyba, że nie mogę się doczekać, by sprawdzić, co masz pod spodem.

Szczerze mówiąc, Natalie nie była przygotowana na taką zuchwałość, tym bardziej że przy ich stoliku siedziały jeszcze

cztery pary, a w pobliżu znajdowała się małeńka siostrzenica Noaha. Zacisnęła więc uda, zanim Noah zdołał stwierdzić, że tylko małeńkie majteczki i sięgające do połowy ud pończochy dzielą jego poszukujące palce od jej nagiego ciała. Złapała go zręcznie za nadgarstek.

- Zachowuj się przyzwoicie - mruknęła z policzkami płonącymi rumieńcem.

Łobuzerski uśmieszek uniósł kąciki ust Noaha.

- Ale to niezbyt zabawne. - Wyjął rękę spod stołu, mrugnął do Natalie i zwrócił się ku siostrze i szwagrowi. - Jak ci się podoba praca konsultanta, Dean?

Gdy goście zasiadali przy stołach, a kelnerzy we frakach zbierali zamówienia na drinki, Natalie z zainteresowaniem przysłuchiwała się, jak Dean rozmawia z Noahem o swym niedawno uruchomionym prywatnym biznesie. Był kontrolerem lotów w Seattle, zanim sprzedano jego kompanię, a teraz przygotowywał ekspertyzy dla firm budowlanych przy inwestycjach wysokobudżetowych. Natalie dowiedziała się ze zdziwieniem, że Dean niekiedy towarzyszy żonie w jej pracy prywatnego detektywa.

Pary rozmawiały między sobą, zespół muzyczny przygrywał z cicha pogodne melodie, a Jennifer krążyła z rąk do rąk i zajmowali się nią po kolei wszyscy krewni. Kiedy przyszła kolej Noaha na zabawianie dziewczynki, bez wahania wyciągnął po nią rękę, jego duże dłonie bez trudu objęły niemowlę w pól.

Uniósł dziewczynkę w górę i bujał wysoko, dopóki nie obdarzyła go szerokim, bezzębnym uśmiechem.

- Jak się ma moja ulubiona siostrzenica? - zapytał swoim niskim, teraz nieskończenie łagodnym głosem.

- Twoja jedyna siostrzenica - stwierdziła Jo zasadniczym tonem.

- A dzięki temu ulubiona - oświadczył Noah, nie odrywając wzroku od małej, którą trzymał nad głową. - Prawda, księżniczko? - Cmoknął ją w szyjkę, a Jennifer zapiszczała z radości i poklepała go rączkami po policzkach.

Natalie zaśmiewała się, kiedy dziewczynka ciągnęła wujka za muszkę albo wyciągała mu kwiat z butonierki, a Noah unieszkodliwiał jej kolejne zakusy łaskotkami lub czymś równie skutecznie odwracającym uwagę dziecka. I nawet nie mrugnął okiem, kiedy obśliniła jego śnieżnobiałą koszulę.

Natalie nie wiedziała, a może tylko nie pamiętała, że Noah tak przepada za dziećmi. Serce jej miękło na widok Noaha z niemowlęciem na rękach i tego, jak znakomicie radził sobie z małą. Pewnego dnia ten mężczyzna będzie świetnym ojcem. Poczowała ucisk w brzuchu na myśl o tym, że mogłaby nosić jego dziecko.

Podano sałatki, potem obiad i rozpoczęła się trwająca do wieczora zabawa, w której przestrzegano wszelkich weselnych obyczajów. Państwo młodzi odtańczyli pierwszy taniec, potem pokroili ogromny, czteropiętrowy tort, którym następnie poczęstowano gości.

Melodie rzuciła swój bukiet ślubny w stronę niewielkiej grupki niezamężnych - kobiet, do której Joelle niemal siłą wepchnęła Natalie. Stała trochę z boku i nikt chyba nie był bardziej zaskoczony od niej, kiedy bukiet uderzył ją w pierś i wpadł jej wprost do rąk, które wyciągnęła odruchowo, żeby zasłonić się przed kwietnym ostrzałem.

Została otoczona przez składających jej gratulacje roześmianych weselników, ale jej oczy szukały Noaha, który stał z boku z uśmiechem na ustach. Natalie wyczuwała w nim pewną rezerwę, jakby to, że kwiaty trafiły w jej ręce, było jakąś sztuczką. Ale przecież byli zaręczeni, kochali się, a więc w ich wypadku symbolika tego tradycyjnego zwyczaju

weselnego z łatwością mogła okazać się prawdą, nie tylko życzeniem.

Kiedy z kolei kawalerowie zebrali się na parkiecie do tańca, Cole zdjął podwiązkę z nogi żony i rzucił ją w tłum nieżonatych mężczyzn. Agresywny i zawsze skłonny do współzawodnictwa Noah podskoczył wysoko i złapał podwiązkę w powietrzu, głośno wołając, że należy do niego. Mężczyźni poklepywali go po plecach najwyraźniej uradowani, że to nie oni byli następni w kolejce do ślubnego kobierca. Kiedy Noah ruszył w stronę Natalie, z podwiązką w dłoni i zwycięskim błyskiem w oczach, dziewczynę ogarnęło podniecenie.

Bez namysłu, niespodziewanie objął jej talię silnym ramieniem, przyciągnął ją do siebie i pocałował, jakby wobec zgromadzonej wokół rodziny i przyjaciół ogłaszał swoje prawo do niej w tak jednoznaczny sposób, że nikt nie mógłby mieć co do tego najmniejszych wątpliwości.

Należała do niego. W tej chwili, tego wieczoru, tylko to się liczyło.

Około jedenastej wieczorem przyjęcie weselne zaczęło powoli dobiegać końca. Zostało jeszcze kilkanaście osób, które rozmawiały z przyjaciółmi albo robiły użytek z wciąż grającej do tańca muzyki.

Odkąd Cole i Melodie mniej więcej przed godziną opuścili salę, by zacząć wreszcie swą noc poślubną, Noah wziął na siebie obowiązek zegnania wychodzących gości i dziękowania im za udział w uroczystości. Życzył dobrej nocy ojcu Melodie i towarzyszącej mu pani, i wrócił do sali balowej, sprawdzić, jak się trzyma Natalie i czy jest już gotowa do wyjścia. To był dla nich obojga bogaty w wydarzenia dzień. Noah wstrzymał oddech, a serce podeszło mu do gardła na widok, który ukazał się jego oczom.

Natalie, ubrana w swą seksowną suknię, z włosami związanymi na czubku głowy w wymyślny węzeł, wyglądała tak pięknie, że każdego mężczyznę mogła zwalić z nóg. Ale obraz Natalie, tulącej w ramionach śpiącą Jennifer tak głęboko poruszył Noaha, że poczuł się trafiony w serce. Dziewczyna patrzyła na maleństwo z rozjaśnioną twarzą, a jej rysy wyrażały zachwyty i szczęście.

Noah zdawał sobie sprawę, że jej poczucie bezpieczeństwa i spokoju mogło w każdej chwili prysnąć. Może jeszcze nie dzisiaj, ale przecież gdzieś na zewnątrz czaił się mężczyzna, zdecydowany zniszczyć życie Natalie i stanowiący zagrożenie dla ich kruchego związku. Prędzej czy później prawda wyjdzie na jaw. Odepchnął jednak od siebie niepokojące myśli i ruszył przez salę ku Natalie. Kiedy usiadł na krześle obok niej, podniosła wzrok i uśmiechnęła się miękko.

- Widzę, że zostałeś zaprzęgnięta do opieki nad dzieckiem - stwierdził, zaskoczony, że dziecko mogło tak spokojnie spać, mimo dobiegającej z głośników muzyki.

- Zgłosiłam się na ochotnika. - Natalie spojrzała w dół i pełnym miłości gestem pogładziła blond loczki dziewczynki. - Jennifer zaczęła trochę marudzić i pomyślałam, że dam Jo i Deanowi chwilę wytchnienia, żeby mogli ze sobą zatańczyć, nie martwiąc się o dziecko.

- To bardzo miło z twojej strony. - Właściwie nie był zaskoczony. Ta kobieta miała wspaniałomyślne, gotowe do poświęceń serce.

Natalie wzruszyła ramionami.

- Po pełnym wrażeń dniu wystarczyło parę łyków mleka z butelki, a Jennifer zasnęła jak za naciśnięciem guzika.

Noah zerknął na parkiet i zauważył siostrę i szwagra, którzy korzystali w pełni z danej im swobody. Jo najwyraźniej droczyła się z Deanem, który nieoczekiwanie chwycił ją w

talii, uniósł i okręcił w powietrzu w rytmie tańca. Śmiała się głośno, a jej błękitne oczy lśniły jak gwiazdy. Noah ucieszył się, widząc siostrę tak szczęśliwą. Udało jej się nie dopuścić do tego, by to, co minione, zaciążyło na jej przyszłości. Obaj, Noah i Cole, byli głęboko wdzięczni Deanowi, gdyż bez niego byłoby to niemożliwe. Nic dziwnego, że obaj traktowali go jak rodzzonego brata.

- Jo i Dean chyba dobrze się bawią - wypowiedział na głos swoje myśli.

- Ja też - odparła Natalie, nie odrywając wzroku od spoczywającego w jej ramionach dziecka. Dotknęła maleńkiej dłoni Jennifer palcem i mała odruchowo, przez sen, zacisnęła wokół niego piąstkę. Natalie westchnęła z tęsknotą. - Czy ona nie jest najśłodszym stworzeniem na świecie?

Noah pochylił się i pogładził policzek Natalie, wdychając jej ciepły, kobiecy zapach zmieszany z wonią zasyпки dla niemowląt.

- Tak, zaraz po tobie.

Zadrzała i posłała mu spojrzenie pełne zmysłowych obietnic... na później.

- Zawsze wiesz, co powiedzieć, prawda? Rzucił jej porozumiewawczy uśmiezek.

- Mówię prawdę.

Natalie przeniosła znów spojrzenie na dziecko.

- Spójrz na nią. Jest doskonała.

- Bo śpi - stwierdził Noah z lekką kpina w głosie. - Jeszcze jej nie widziałaś rozkapryszonej. Ma to po matce. Kiedy wpada w zły humor, przypomina mi rozzłoszczoną Jo, która robi mi awanturę.

Natalie parsknęła śmiechem.

- Jesteś okropny. - Napotkała spojrzenie Noaha i nagle spoważniała. - Trzymając ją na rękach, doszłam do wniosku, że chciałabym w przyszłości mieć dużą rodzinę. Szczególnie,

że sama przecież nie mam żadnego rodzeństwa. Chcę tego i dla siebie samej, i dla naszych dzieci.

Naszyc dzieci. O rany! Słowa o ich wspólnych dzieciach wzruszyły Noaha i kompletnie wytrąciły go z równowagi. Z Natalie pragnął rzeczy, o jakich dotychczas mu się nie śniło, o jakich nawet nie marzył. Żona. Dzieci. Własna rodzina. To wszystko wydawało mu się takie bliskie, niemal w zasięgu ręki... ale przecież żyli w kłamstwie!

- Co ty na to, Noah? - To zadane wprost pytanie zdecydowanie wymagało odpowiedzi. Szczególnie że Natalie wierzyła w ich zaręczyny, a więc rozmowa o dzieciach była jak najbardziej na miejscu. - Chciałbyś mieć dużą rodzinę?

Noah przełknął głośno i wydusił z siebie najbardziej szczerą odpowiedź, na jaką w obecnej sytuacji mógł sobie pozwolić.

- Tak, we właściwym czasie chciałbym mieć dużą rodzinę.

Miękko pocałowała go w usta.

- Cieszę się, że w tej materii się zgadzamy.

Po chwili do stolika wrócili Jo i Dean, sami wyglądający jak nowożeńcy, i Noah był im głęboko wdzięczny za przerwanie tej niewygodnej rozmowy.

- Myślę, że my, stare, dobre małżeństwo, powinniśmy już zebrać się do domu i położyć maleństwo do łóżka - stwierdził Dean.

Noah zauważył wymianę czułych spojrzeń między małżonkami. Doskonale to rozumiał, sam nie mógł się doczekać, by znaleźć się sam na sam z Natalie.

Natalie dotknęła wargami brwi Jennifer i podniosła wzrok na Jo.

- Jeśli będziesz kiedykolwiek potrzebowała opiekunki do dziecka, daj mi znać. Uwielbiam ją.

- Dziękuję za propozycję. Sądząc po zadowolonej minie Jennifer, uwielbienie jest obopólne.

Dean wziął na ręce pogrążoną we śnie córeczkę, a Jo zbierała rozrzucone po stole rzeczy dziecka i wpychała je do płóciennej torby. Pożegnali się i opuścili przyjęcie. Noah i Natalie zostali sami przy stole.

Kiedy orkiestra zaczęła grać powolną balladę, Noah nakrył ręką dłoń Natalie i pieszczotliwie przesunął kciukiem po jej kostkach.

- Co byś powiedziała na ostatni wolny taniec przed powrotem do domu?

- Z przyjemnością. - Dziewczyna kiwnęła głową i wstała.

Poprowadził ją na parkiet, po którym krążyło już tylko kilka par, i przyciągnął do siebie. Zarzuciła mu ręce na szyję i przylgnęła do niego, pierś przy piersi, uda przy udach. Noah położył jej rękę na plecach i przytulił ją mocniej, by stykały się także ich biodra. Ocierali się o siebie przy każdym ruchu. Z każdą chwilą byli bardziej podnieceni.

Natalie podniosła wzrok i w półmroku szukała oczu Noaha.

- Noah... kiedy się pobierzemy? Nieoczekiwane pytanie wprowadziło go na chwilę w osłupienie. Potem wpadł we frustrację. Coraz trudniej było mu kontynuować grę, coraz trudniej było mu pozwalać Natalie wierzyć w coś, co było oszustwem, choć Noah z całego serca pragnął, by było prawdą.

- Jeszcze nie ustaliliśmy daty.

- Może powinniśmy - mruknęła, wsunęła rękę pod marynarkę smokingu i położyła ją na mocno bijącym sercu Noaha. - Będę miała na co czekać i do czego się przygotowywać.

Nie chciał jej niczego odmawiać, ale nie mógł zgodzić się na krok o tak zasadniczym znaczeniu życiowym, skoro ich

zaręczyny były oszustwem. Z każdą chwilą bardziej pragnął, żeby ich związek był prawdziwy, szczerzy i uczciwy.

- Porozmawiamy o tym, kiedy odzyskasz pamięć - powiedział. Tylko tyle mógł jej obiecać. - Przyrzekam.

Natalie westchnęła ze zniecierpliwieniem.

- Znowu zaczynasz! Znowu traktujesz mnie jak inwalidkę.

Noah uśmiechnął się leciutko.

- Nieprawda. Po prostu uważam, że powinniśmy poczekać z rozmową o małżeństwie do czasu, gdy odzyskasz pamięć i wszystko wróci do normy.

Pełna determinacji mina Natalie dobitnie świadczyła, że dziewczyna całkowicie się z nim nie zgadza.

- Dobrze - warknęła w końcu. - Ale nie podoba mi się twoje rozumowanie.

Noah roześmiał się, słysząc ten bunt, i przytulił jej głowę do piersi.

- Nie spodziewałem się wcale, że ci się spodoba, kochanie.

Poruszając się w takt muzyki, dziewczyna wtopiła się niemal w ciało Noaha, a jej ruchy były zgrane z równymi uderzeniami jego serca. W tym momencie Noah uzmysłowił sobie, że już dłużej nie będzie w stanie jej oszukiwać, igrać z jej uczuciami. Prawda musiała zostać ujawniona, cała prawda, wszystkie okoliczności ich rzekomych zaręczyn. Nawet gdyby miał wskutek tego utracić Natalie.

Ale przedtem spędzi z nią jeszcze tę jedną noc.

Rozdział dziesiąty

Godzinę później Noah zdjął marynarkę od smokingu, rozwiesił ją na oparciu stojącego w kącie pokoju krzesła i spojrzał w oczy kobiecie, która sprawiła, że znowu był twardy i spragniony.

- Czy już ci mówiłem, jak piekielnie podniecająco wyglądasz w tej sukni?

Na ustach Natalie pojawił się zmysłowy uśmiezek, wolniutko podeszła do Noaha, rozwiązała muszkę i rzuciła ją na podłogę. Potem zaczęła rozpinąć guziczki smokingowej koszuli, całując wilgotnymi wargami każdy cal obnażanej skóry.

- Owszem, coś o tym wspominałeś. Wydaje mi się nawet, że ciekawiło cię, co mam pod spodem.

- To prawda - mruknął chrapliwie, pomagając Natalie zdjąć sobie koszulę. - Czy mam to uznać za zaproszenie, bym się przekonał?

Natalie pieściła językiem brodawkę piersi Noaha, rozpinając równocześnie pasek spodni. Potem powolutku rozsunała suwak i pozwoliła, by spodnie opadły na podłogę i zrolowały się wokół bosych stóp. Wkrótce ich los podzieliły slipy, które Noah odrzucił kopnięciem na bok. Stał kompletnie nagi przed całkowicie ubraną Natalie.

- Uznaj to za zaproszenie, prowokację, wyzwanie, co chcesz...

Uklękła przed nim, przesuając równocześnie dłonie po jego owłosionych udach.

Noah jęknął, kiedy Natalie zamknęła palce wokół jego penisa i przesunęła rękę od nasady aż po sam koniec. Wyciągnął spinki z jej włosów, wplątał palce w jedwabiste pukle i zachęcił ją do jeszcze bardziej wyrafinowanej pieszczoty.

Patrzył, jak spełnia się jego erotyczna fantazja, jak rzęsy Natalie opadają, wargi rozchylają się i wciągają go do wilgotnych, gorących ust.

W naturalny sposób, bez trudu przejęła tego wieczora inicjatywę. Doprowadziła go do szaleństwa, nim wreszcie się odsunęła, zostawiając go obrzmiałego i drżącego z pożądania. Nie chciał przeżyć spełnienia bez Natalie, więc odsunął ją i zamknął jej usta pocałunkiem. Teraz on działał.

Ich języki splotły się ze sobą, a równocześnie Noah ściągał rękawy sukni z rąk Natalie. Pomogła mu szybkim ruchem bioder i uszyta ze śliskiego materiału sukienka opadła na podłogę u jej stóp. Kiedy cofnął się o krok, by objąć spojrzeniem całą postać dziewczyny, stojącej przed nim w staniczku bez ramiączek, stringach i pończochach do pól uda, przyszło mu do głowy, że ma przed sobą wcielenie seksu. Najcudowniejszą w świecie zabawkę do jego wyłącznego użytku.

- Zdecydowanie warto było zaczekać - oznajmił z uznaniem.

Pochylił głowę i obrysował językiem brodawki bujnych piersi Natalie, sięgając równocześnie do tyłu, by rozpiąć stanik. Skrawek materiału opadł na podłogę, a Noah pochwycił twardy koniuszek i ssał go, dopóki Natalie nie krzyknęła jego imienia. Drugą pierś objął ręką i ugniatał miękkie, sprężyste ciało, aż dziewczyna zaczęła się wic i wbijać palce w mięśnie jego pleców.

Wyprostował się, zamknął jej usta głębokim, gorącym pocałunkiem i popchnął ją na łóżko. Wylądowała na samym środku materaca. Noah nie od razu wyciągnął się przy niej, przez chwilę napawał się widokiem jej ciała. Blond włosy rozsypały się wokół jej głowy jak aureola, piersi unosiły się i opadały z każdym oddechem, niematerialne niemal stringi

okrywały jej kobiece sekrety, a wyzywające pończochy podkreślały smukłość długich nóg.

Noah zaczepił kciuki o gumkę majteczek Natalie i ściągnął jej z nóg wilgotny skrawek materiału, wyciskając jednocześnie otwartymi ustami gorące, wilgotne pocałunki na jej udach.

Kiedy Noah zdjął jej bieliznę, Natalie odruchowo rozłożyła nadal obciążone pończoszkami nogi, wysyłając mu tym samym oczywiste zaproszenie. Miał już pewność, że była całkowicie gotowa na jego przyjęcie. Szybkim ruchem naciągnął prezerwatywę i ukląkł pomiędzy jej nogami. Ale wbrew oczekiwaniom dziewczyny nie wszedł w nią od razu. Wsunął jej pod pośladki poduszkę, by unieść jej biodra, i położył jej uda na swoich. Przesunął dłonią po płaskim brzuchu dziewczyny, dopóki jego kciuk nie spoczął na jej obrzmiałej łechtaczce. Natalie jęknęła i zacisnęła ręce na prześcieradle.

- Masz coś przeciwko temu? - spytał.

- Nic a nic. Jestem cała twoja, możesz zrobić ze mną, co zechcesz. - Oblizła dolną wargę i zapytała: - Nie zdejmiesz mi pończoch?

- Nie. - Drugą ręką pogładził pasek delikatnego ciała powyżej skraju pończoch. - Uważam, że kontrast pomiędzy czarnym nylonem a twoją jasną skórą jest bardzo podniecający.

Natalie leniwie, zmysłowo zmrużyła oczy.

- Sprawiasz, że czuję się bardzo pociągająca. Noah znalazł wejście i pchnął, przyglądając się jak

ciało Natalie przyjmuje w siebie całą jego długość. Dziewczyna wydała cichy pomruk rozkoszy i Noah zatopił się w niej aż po kres, nie poruszał się w niej jednak, napawając się ciasno go obejmującym ciepłem.

Teraz, kiedy już był w niej, chciał się z nią kochać w nieskończoność, choć wiedział, że prędzej czy później musi się to skończyć. Ale przed wyniesieniem ich obojga na niebotyczne wyżyny rozkoszy postanowił dowiedzieć się, co się dzieje w głowie i sercu Natalie.

- Jak jeszcze dzięki mnie się czujesz? - zapytał, nie przestając jej podniecać powolnymi ruchami palców.

- Pożądana - szepnęła dziewczyna bez tchu i instynktownie poruszyła się w taki sposób, by wciągnąć go głębiej w siebie. - I pieszczona.

Noah nie był już w stanie dłużej powstrzymać się i torturować ich obojga, dał jej to, czego żądała kilkoma pewnymi ruchami, które sprawiły, że zatraciła się kompletnie. Przyglądał się jej twarzy w chwili rozkoszy, napawał się cichymi okrzykami spełnienia, pragnąc zachować w pamięci każdy szczegół tej pełnej namiętności chwili i tę kobietę. Modlił się, by ona myślała tak samo.

Zanim skurcze ustały, Noah położył się na Natalie, wciskając ją głębiej w materac zarówno swoją wagą, jak i potężnymi, rytmicznymi pchnięciami. Splótł palce z jej palcami, a ona skrzyżowała stopy za jego plecami. Gwałtownie westchnęła, kiedy pchnięcia stały się mocniejsze, głębsze i Noah dostrzegł znów na jej twarzy wyraz ekstazy. Drżała pod nim, a jej wewnętrzne mięśnie zaciskały się wokół jego męskości, aż kompletnie wyczerpany opadł na Natalie całym ciężarem, sercem przy sercu, i całował ją z czułością, nie chcąc rozdzielić ich ciał i zniszczyć tej intymności, która spowijała teraz ich dwoje. Może już ostatni raz. Po chwili uniósł głowę i odgarnął włosy z jej twarzy.

- Wszystko w porządku?

Jej wargi wygięły się w lekkim uśmiechu.

- Nigdy nie było lepiej. - Dotknęła palcami jego szczęki, potem przesunęła je na wargi i nagle spoważniała. - Kocham

cię - szepnęła, a prawda tych słów znajdowała pełne potwierdzenie w błyszczących oczach pełnych ufności, na którą Noah nie zasługiwał. - Musiałam to głośno powiedzieć.

Serce ścisnęło mu się w piersi, przełknął z trudem.

- Ja też cię kocham - powiedział, nie mogąc wyprzeć się uczucia, które wypełniało jego serce.

Natalie przyciągnęła jego usta do swoich, by pocałunkiem przypieczętować te wyznania, a kiedy ich usta się spotkały, w ciałach znów obudziło się pożądanie. Po chwili znów zaczęli się kochać, choć Noah nie mógł pozbyć się myśli, ile przyjdzie im obojgu zapłacić za tę noc i te obopólne wyznania, kiedy rano wyjawi jej całą prawdę.

Noah jeszcze nigdy w życiu tak się nie bał, że kogoś straci. Już w bardzo młodym wieku nauczył się trzymać na uwięzi uczucia i myśli, chronić się przed cierpieniem i nie nawiązywać żadnych związków emocjonalnymi poza tymi, które łączyły go z najbliższą rodziną.

Z Natalie złamał wszelkie swoje zasady. Weszła mu w krew i wypełniła pustkę, z której istnienia nie zdawał sobie nawet sprawy, dopóki nie poznał tej dziewczyny. I po raz pierwszy w życiu zapragnął, żeby kobieta została z nim na zawsze. Mógł podjąć każde ryzyko, był gotów porzucić swój dotychczasowy samotniczy tryb życia i związać się trwałymi więzami z Natalie, która była tak samo samotną i zagubioną duszą jak on.

Ale najpierw musi ujawnić całą prawdę.

Pusty żołądek Noaha kurczył się z niepokoju i niepewności, które atakowały go jak rój rozjuszonych pszczół i sprawiały, że bez przerwy rozmyślał o tym wszystkim, co może stracić, jeśli straci Natalie. Głęboko odetchnął dla uspokojenia, mocno zacisnął powieki i wsadził głowę pod ostry strumień gorącej wody z prysznicą, jakby chciał zmyć z

siebie złe przeczucia, które ogarniały go na myśl o czekającej ich rozmowie.

Zakręcił wodę, wytarł się i po cichu włożył dzinsy i podkoszulek. Podszedł do łóżka, na którym ciągle jeszcze spała Natalie. Spoglądał na jej rozrzucone w nieładzie włosy i twarz wyrażającą zaspokojenie, wiedząc że jedno i drugie było jego zasługą. Pochylił się i musnął jej policzek leciutkim pocałunkiem. Otworzyła oczy.

- Co ty robisz poza łóżkiem i w dodatku ubrany? - zapytała, nie kryjąc rozczarowania, a jej czoło przecięła pionowa zmarszczka zdziwienia i niezadowolenia.

- Jest wpół do dziesiątej, śpiąca królowo - odparł z uśmiechem. - Masz zamiar spędzić w łóżku cały dzień?

- Może, jeśli rozważysz pomysł przyłączenia się do mnie. - Z bezwstydnym uśmiechem zaczęła przeżywać smukłe ciało, nie przejmując się tym, że okrycie zsunęło jej się do pasa i odsłoniło nagie piersi.

Noah musiał zmobilizować wszystkie pokłady silnej woli, żeby odrzucić kuszącą propozycję. Wyprostował się i schował ręce do kieszeni dzinsów, powstrzymując się tym sposobem od dotykania ciepłej, jędrnej skóry dziewczyny i jej cudownych krągłości.

- A gdybym tak wyszedł po paszteciki na śniadanie?

- Mmm - mruknęła gardłowo. - Chyba jakoś bym to zniosła.

- Świetnie. - Noah zrobił krok do tyłu, potem drugi. Walczył z pragnieniami swego ciała, bo potrzeba wyjaśnienia jej wszystkiego, zanim znowu będą się kochać, była przemożna. - Za pół godziny będę z powrotem - obiecał i wyszedł.

Natalie leżała w łóżku i wsłuchiwała się w odgłos lekkich kroków Noaha, oddalających się w dół schodami. Słyszała, jak zatrzymał się w holu i włączył alarm. Uśmiechnęła się lekko

na myśl o jego opiekuńczości, ale teraz, gdy już wiedziała, dlaczego podejmuje takie środki ostrożności, doceniała jego troskę i starania.

Słyszała jeszcze, jak samochód wyjeżdża z podjazdu, i w domu zapadła dojmująca cisza, a Natalie uświadomiła sobie nagle, że nie lubi być sama. Pozbawiona towarzystwa czuła się niepewnie. Zdawała sobie sprawę, że to śmieszne, bo przecież nie miała zamiaru spędzić reszty życia z nieodstępującym jej ani na krok ochroniarzem.

Z westchnieniem wstała z łóżka i powlokła się do łazienki. Doprowadziła się do ładu, umyła zęby i włożyła trykotowe spodnie i luźny, wygodny podkoszulek. Właśnie kończyła rozczesywać potargane włosy, kiedy z parteru dobiegł ją dźwięk tłuczonego szkła. Podskoczyła i serce zaczęło jej walić jak młotem.

Uspokoiła się na myśl, że to Noah wrócił i przypadkiem coś stłukł. Odłożyła szczotkę, wyszła z łazienki i pospieszyła na dół.

- Noah? - zawołała i zatrzymała się jak wryta na widok stłuczonej szybki w drzwiach wejściowych i okruchów szkła, leżących na podłodze w holu. Przez uchylone drzwi wpadał do wnętrza poranny wietrzyk. Pod wpływem chłodnego powietrza skóra dziewczyny pokryła się gęsią skórką, pomimo fali gorąca, która ogarnęła całe jej ciało.

Wzrok Natalie pobiegł ku umieszczonemu na ścianie systemowi bezpieczeństwa. Migająca czerwona lampka wskazywała, że system został włączony. Najwyraźniej ktoś się włamał.

Zadzwoił telefon, głośny dzwonek przerwał ciszę i pobudził do życia sparaliżowane nerwy Natalie. Modląc się, by był to Noah albo przynajmniej ktoś z agencji ochroniarskiej, Natalie przeskoczyła nad rozsypanym po podłodze potłuczonym szkłem, pobiegła do kuchni i podniosła

słuchawkę. Ale zanim zdążyła się odezwać, po drugiej stronie blatu pojawił się znany już jej mężczyzna i wyrwał ze ściany kabel telefoniczny. Natalie została z głuchą słuchawką w dłoni.

Krzyknęła ze strachu i cofnęła się kilka kroków. Ogarnęła ją zgroza na widok człowieka, który najwyraźniej nie miał żadnych oporów, by włamać się do cudzego domu i zdobyć to, czego chciał. A chciał jej.

Boże!

Na jego wargach pojawił się arogancki uśmiech.

- Cześć, Natalie - powiedział, ale nie zrobił najmniejszego ruchu w jej stronę.

Nadal rozdzielał ich blat oddzielający kuchnię od pokoju jadalnego, ale Natalie czuła emanującą z niego skrywaną wrogość. Zaczęła dygotać, z całej siły zacisnęła palce na słuchawce.

- Ch...Ch...Chad - wykrztusiła, zaskoczona, że w ogóle może jeszcze mówić.

Mężczyzna uniósł do góry jasną brew. Wyglądał na bardzo zadowolonego, że Natalie w końcu go rozpoznała.

- Wreszcie mnie sobie przypomniałaś. A już zacząłem podejrzewać, że na skutek amnezji i wpływu Noaha na zawsze wymazałaś mnie z pamięci.

Jego niski głos drżał z nienawiści. Natalie przelatywały przez głowę jakieś oderwane wspomnienia, obraz wykrzywionej złością twarzy Chada i jego nastrojów, z którymi musiała sobie radzić. I nagle jej wspomnienia nabrały wyrazistości. Padła już kiedyś ofiarą tej wściekłej furii i to właśnie było przyczyną, dla której opuściła Chada i zaczęła nowe życie w Oakland. Stała oszołomiona powrotem pamięci, a zarazem przerażona stanem umysłowym Chada i tym, co mógł jej zrobić.

- Wynoś się stąd. Natychmiast - rzuciła twardo.

- Wyjdziemy stąd razem - powiedział aż zbyt spokojnym głosem. - Wiesz, jak długo czekałem, żeby cię wreszcie przyłapać samą? To nie było łatwe, bo bez przerwy miałaś przy sobie tego psa stróżującego.

Natalie bała się odwrócić do Chada plecami, cofała się więc tyłem, krok po kroku zbliżając się ku jedynej drodze ucieczki - schodom prowadzącym na piętro. Myślała bez przerwy o schowanym w sypialni na górze rewolwerze Noaha, zdając sobie sprawę, że to najlepszy sposób obrony przed tym szaleńcem.

Ale najpierw musiała dotrzeć do broni.

- Zawsze będziesz moja, Natalie - stwierdził Chad zaborczo, znów zwracając na siebie uwagę dziewczyny.

Serce jej się ścisnęło, gdy usłyszała znajome słowa. Te same słowa widniały na dołączonym do bukietu bileciku, który doręczono jej w szpitalu. Zrozumiała, że to nie Noah przysłał jej tamte kwiaty. To Chad.

- Nie powinnaś mnie była opuszczać - łajał ją, okrążając blat zwodniczo powolnym, niespiesznym krokiem, nie spuszczać z niej mrocznego, świdrującego spojrzenia. - Naprawdę myślałaś, że nie zdołam cię odnaleźć? Aż trudno uwierzyć, że twój kochanek mógł przypuszczać, iż nie zdołam cię dopaść, jeśli zamkniesz się w tym domu. Jesteś moja i tym razem nie pozwolę ci odejść.

Był zbyt blisko, był zbyt niebezpieczny, a Natalie stanowczo miała już dosyć. Skorzystała z jedynej dostępnej jej w tej chwili broni i rąbnęła Chada w głowę słuchawką telefonu, którą ciągle ścisnęła w rękę. Telefon okazał się całkiem celną bronią i trafił napastnika w skroń. Chad złapał się za głowę i zawył z bólu, a Natalie odwróciła się i pędem pobiegła po schodach na górę, żeby dopaść broni Noaha.

Wpadła do sypialni i błyskawicznie zamknęła drzwi na klucz. Rzuciła się do komody, w której Noah trzymał

rewolwer. Serce omało nie wyskoczyło jej z piersi, bo słyszała na schodach ciężkie kroki rozjuszonego Chada.

W gorączkowych poszukiwaniach rozrzuciła po podłodze podkoszulki Noaha, a kiedy wreszcie zrozumiała, że broń zniknęła, z gardła wyrwał jej się rozpaczliwy szloch. Musiał zabrać pistolet dziś rano. Nie pamiętała, by zakładał pas z kaburą, ale to o niczym nie świadczyło. Tak przywykła do jego broni, że uznała ją niemal za część ciała Noaha i prawie nie zwracała na nią uwagi.

Tak czy owak broń zniknęła, Natalie była uwięziona na piętrze, a pod drzwiami czaił się szaleniec.

Wykonane z solidnego drewna drzwi sypialni tylko zadrżały, kiedy Chad próbował je wyważyć kopniakiem, ale to zdopingowało Natalie do znalezienia czegoś, co mogłoby jej posłużyć do obrony. Przeszukała następne dwie szuflady, rozglądając się za jakimkolwiek ostrym bądź tępym narzędziem, kiedy drzwi trzasnęły pod naporem powtarzających się ataków Chada, a potem stanęły otworem.

Natalie odskoczyła do tyłu i zachłysnęła się powietrzem na widok stojącego w drzwiach mężczyzny. Z rozcięcia na skroni ciekła mu krew. Jego rysy wyrażały morderczą furję.

Ogarnęło ją przerażenie.

- Lada moment spodziewam się powrotu Noaha - rzuciła z nadzieją, że to prawda. - Radzę ci zniknąć, zanim przyjdzie.

Chad wtargnął do pokoju, najwyraźniej nie przejmując się jej groźbą.

- Ach, Noah, twój tak zwany narzeczony - wycedził jadowitym tonem i parsknął śmiechem. - Naprawdę wierzysz w te kłamstwa, których ci naopowiadały

Natalie potrząsnęła głową i powoli cofała się w najdalszy kąt pokoju, by zachować jak największą odległość od napastnika. Instynktownie uznała, że najlepszą taktyką jest odwlekanie ataku przez prowadzenie z nim rozmowy.

- Jakie kłamstwa?

- Wy nie jesteście zaręczeni. - Machnął ręką ze zniecierpliwieniem. - Śledziłem cię wystarczająco długo, by mieć pewność, że nie byliście parą, przynajmniej do tego wieczoru, kiedy miałaś wypadek.

Jego słowa huczały w głowie Natalie, w pierwszej chwili chciała protestować, zaprzeczać. Oczywiście, że była zaręczona z Noahem! Żyli ze sobą. Należała do niego duszą i ciałem. Kochała go.

Ale wraz z gwałtownym sprzeciwem zadźwięczały jej w uszach te fragmenty rozmowy z Noahem, w których unikał tematu ich zaręczyn. Przypomniała sobie o braku pierścionka zaręczynowego, o nieustalonej dacie ślubu, o niejasnych odpowiedziach na temat ich związku.

Przed oczami stanęły jej niepokojące obrazy... Noah w barze, rozmawia z nią i flirtuje, wychodzi za nią tamtego wieczoru, kiedy miała wypadek i... ona sama żartobliwie odrzucająca jego względy. Byli przyjaciółmi, znajomymi, nikim więcej. Pamięć podsuwała jej wspomnienia tak żywe i tak bardzo rzeczywiste, że nie miała wyjścia: musiała uwierzyć Chadowi.

Nie była zaręczona z Noahem.

Prawda uderzała w nią falami i wstrząsała fundamentami jej związku z Noahem, który w istocie okazał się jedynie zwyczajnym romansem. Nic dziwnego, że tak wiele spraw ją dziwiło.

- Myślałem, że się wreszcie zmieniłaś - ciągnął gorzko Chad, dotykając stojących na toalecie osobistych drobiazgów dziewczyny. Powąchał perfumy w buteleczce i ruszył w stronę Natalie. - Ale zawsze byłaś dziwką, więc wprowadziłaś się do niego, spałaś z nim i zostałaś jego kurwą.

Kurwą! Natalie drgnęła, przypominając sobie, że Chad wyzwał ją tym samym słowem tamtej nocy, kiedy zaatakował ją w Reno po wyjściu z pracy.

Twierdził, że była kobietą lekkich obyczajów, bo wykorzystywała swe ciało jako show girl, bo pozwalała, by inni mężczyźni gapili się na nią, by jej pożąдали. Wspomnienia z czasów burzliwego związku z Chadem napływały teraz całą falą, wspomnienia, których wolałaby nie pamiętać, od których nie mogła już uciec nawet w amnezję.

Zdołała powstrzymać szloch przerażenia i wciąż się cofała, dopóki nie poczuła ściany. Znalazła się w pułapce, osaczona z jednej strony przez Chada, a z drugiej przez gigantycznych rozmiarów łożko.

Chad też dostrzegł, że Natalie jest w pułapce, i zbliżał się tak, jakby podchodził dzikie zwierzę, które zaraz wpadnie w jego szpony.

- Mam już dość przyglądania się wam razem. Teraz zabiorę to, co do mnie należy.

Natalie zdawała sobie sprawę z tego, jak nikłe były jej szanse na ucieczkę, ale nie zamierzała dopuścić, by Chad znów się nad nią znęcał. Nie będzie już nigdy więcej bezwolną ofiarą!

Bardziej śmiała i zdecydowana niż kiedykolwiek w życiu, ruszyła biegiem w lewo i rzuciła się na łożko, by przeturlać się po materacu. Była już w połowie drogi, gdy poczuła, że wielka ręka zacisnęła się wokół jej kostki i szarpnęła ją do tyłu. Wyrywała się, ale Chad przygniótł ją swoim ciałem. Jego intencje były całkiem jasne.

Chciał ją zabić.

Ona natomiast zamierzała walczyć o życie, bez żadnych wahań ani wątpliwości. Kiedy tylko napastnik puścił jej kostkę, Natalie kopnęła. Mocno. I wysoko. Jej stopa z głośnym trzaskiem zderzyła się ze szczęką Chada, głowa

mężczyzny odskoczyła do tyłu. Druga stopa dziewczyny trafiła w sam środek jego piersi, pozbawiając go równowagi i dając jej tym samym upragnioną szansę ucieczki.

- Cholerna kurwa! - zawył z furją.

Natalie odturlała się od niego i zeskoczyła z łóżka. Puściła się biegiem przez pokój i potem w dół po schodach. Chad był tuż za nią, każdemu krokowi towarzyszyły wyzwiska i groźby. Nim jednak dopadła frontowych drzwi, Chad złapał ją za włosy i zatrzymał w miejscu gwałtownym szarpnięciem.

Krzyknęła z bólu, ale nie poddała się, machała ramionami, waliła pięściami, kopała nogami każdą część ciała napastnika, jakiej tylko zdołała dosięgnąć. Wtoczyli się do salonu i Natalie kopnęła Chada w goleń, spodziewając się, że instynktownie ją puści.

Nie miała tyle szczęścia. Rozległo się kolejne wulgarne przekleństwo i mężczyzna rzucił ją na podłogę pomiędzy kanapę i stolik do kawy, po czym przygniótł własnym ciałem. Unieruchomił kolana Natalie, niwecząc jej nadzieję, że zdoła go kopnąć w najczulsze miejsce.

Miała ochotę krzyczeć z rozpacz, ale postanowiła nie marnować energii na coś, co z pewnością nie pomoże jej wyrwać się z opresji.

Chad patrzył na nią z góry.

- Mam zamiar wziąć, co do mnie należy. Właśnie tutaj. I teraz.

- Idź do diabła - wycodziła przez zaciśnięte zęby. - Jesteś zwyczajnym hipokrytą! Nazywasz mnie kurwą, ale nie masz nic przeciwko wykorzystaniu mojego ciała do zaspokojenia żądzy!

Chad zacisnął opuchniętą szczękę i zmrużył oczy w wąskie szparki.

- To bez znaczenia. Jesteś po prostu użytecznym narzędziem.

Złapał za wycięcie koszulki dziewczyny i rozdarł ją jednym szarpnięciem aż do pasa, odsłaniając okryte bawełnianym staniczkiem piersi. Natalie walczyła, żeby go z siebie zrzucić, ale zaniechała prób, kiedy kątem oka dostrzegła stojącą na stoliczku do kawy w zasięgu jej ręki statuetkę z brązu. I choć wszystko się w niej przeciwko temu buntowało, pozwalała, by ręce Chada obmacywały ją i nie zaprotestowała nawet, kiedy jego wargi spoczęły na jej piersi.

Powstrzymując ogarniające ją mdłości, wplątała palce we włosy napastnika, by udąć, że jego pocałunki sprawiają jej przyjemność i wydała westchnienie kapitulacji, podczas gdy drugą ręką sięgnęła po statuetkę. Kiedy tylko zacisnęła palce na chłodnym metalu, poderwała głowę Chada do góry, odgięła ją do tyłu i rąbnęła rzeźbą w bok. Pierwsze uderzenie zaledwie go oszołomiło. Drugie pozbawiło go przytomności.

Bezwładnie opadł na nią. Natalie z rozdzierającym szlochem zepchnęła go z siebie i odsunęła się od leżącego bez życia ciała, nadal ściskając w ręku figurkę. Oparła się plecami o ścianę i w tym samym momencie jakiś samochód gwałtownie zahamował na podjeździe. Po chwili do domu wpadło dwóch umundurowanych policjantów z bronią w ręku. Niewątpliwie zostali wezwani przez firmę ochroniarską, kiedy Natalie nie odebrała telefonu.

Wystarczył im rzut oka na porwaną bluzkę, na twarz dziewczyny oraz na rozciągniętego na podłodze mężczyznę, by domyślić się, co się tu wydarzyło. Najpierw upewnili się, że Natalie nie jest ranna, po czym zajęli się Chadem. Na wszelki wypadek od razu zakuli go w kajdanki i unieruchomili.

Kiedy zadzwonili po posiłki i wezwali karetkę dla Chada, Natalie ukryła twarz w dłoniach. Teraz wreszcie się załamała, pozwoliła emocjom spływać wraz ze łzami, żeby odreagować przerażenie, niepokój i ból.

Ale najbardziej płakała nad pustą przyszłością bez Noaha, która rozpocznie się od jutra. Zrozumiała, że ich związek oparty był na kłamstwie. Uwierzyła w to oszustwo i zaangażowała się głęboko, całym sercem, podczas gdy w rzeczywistości Noaha łączyło z nią jedynie poczucie odpowiedzialności. Zabrał ją do swego domu, by ją chronić przed Chadem do czasu, gdy odzyska pamięć, a ona wpadła w pułapkę jego opiekuńczości. Noah nigdy naprawdę do niej nie należał. Ich związek, jego rodzina, poczucie przynależności, którego wreszcie doświadczyła, to wszystko dawało jej fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Prysło wraz z powrotem pamięci.

Natalie nie mogła winić Noaha za ich romans, bo to ona pozwoliła swoim długo tłumionym potrzebom i żądzom wyrwać się na wolność i rozwinąć skrzydła. Kusila go i prowokowała, zainicjowała ich pierwsze doświadczenia erotyczne i właściwie to ona go uwiodła. I choć ani przez chwilę tego nie żałowała, nie mogła oczekiwać, że on dotrzyma obietnicy i zwiąże się z nią na zawsze. Teraz już przypominała sobie, że Noah zawsze był zaprzysięgłym kawalerem, który cieszył się wolnością i beztroskim życiem bez komplikacji rodzinnych.

Otarła łzy z oczu i policzków i podjęła decyzję. Odzyskała pamięć, uwolniła się od swego prześladowcy. Najwyższy czas wyjechać i znowu zacząć wszystko od nowa. Zacząć żyć bez Noaha.

Rozdział jedenasty

Kiedy Noah wjechał na podjazd i zobaczył policyjny wóz patrolowy i karetkę, omal nie udławił się z przerażenia. Wskoczył z samochodu i puścił się biegiem. Niemal zatoczył się na widok wybitej szybki w drzwiach frontowych i odłamków szkła rozrzuconych po całym holu. W salonie natknął się na sanitariuszy, układających Chada na noszach i zrobiło mu się niedobrze na widok zakrwawionej twarzy leżącego jak bez życia mężczyzny. Rozpaczliwie omiatał wzrokiem pokój w poszukiwaniu Natalie i serce ścisnęło mu się niedobrym przeczuciem, gdy nigdzie jej nie dostrzegł.

Może już ją wywieźli inną karetką? A może, uchowaj Boże, zginęła?

Postanowił dowiedzieć się czegoś konkretnego, zanim zwariuje ze zmartwienia, więc złapał za rękę przechodzącego obok sanitariusza.

- Gdzie kobieta? - zapytał chrapliwie.

- W kuchni, z policją.

- Dziękuję - mruknął Noah i pognął do kuchni, a tam wreszcie zobaczył Natalie siedzącą przy stole i składającą zeznania w obecności dwóch policjantów. Ulga, że znalazł ją żywą, zmieszała się z rozdzierającym serce bólem, gdy dostrzegł jej potargane włosy, zapuchnięte oczy i ślady łez na policzkach. Jedną ręką przytrzymała rozdartą z przodu bluzkę.

Ogarnęło go tak silne poczucie winy, że aż ugięły się pod nim kolana. Natalie została napadnięta, a jego nie było przy niej! Poczuli się znokautowani. Wiedział, do czego zdolny był Chad i przysiągł strzec bezpieczeństwa Natalie, ale zostawił ją samą, bezbronną wobec ataku szaleńca.

Czy kiedykolwiek wybaczy mu tę niefrasobliwość?

Natalie podniosła wzrok, spojrzała ponad głową siedzącego naprzeciwko niej oficera i oczy rozszerzyły się jej

na widok stojącego w drzwiach Noaha. Obaj mężczyźni podążyli wzrokiem za jej spojrzeniem i niemal jednocześnie ruchem położyli ręce na kaburach, nie odrywając od niego podejrzliwych oczu.

- Kim pan jest? - zapytał jeden z mundurowych. Noah podniósł ręce do góry w taki sposób, aby policjanci zauważyli ukrytą pod rozpiętą koszulą broń. Nie chciał, by ich to później zaskoczyło.

- Jestem właścicielem tego domu, a Natalie jest moją narzeczoną.

- Ma pan pozwolenie na broń? - zapytał jeden z policjantów.

- Tak. - Noah bardzo wolno sięgnął po portfel i pokazał policjantom dowód tożsamości i licencję prywatnego detektywa. - Czy mogą nas panowie zostawić na chwilę samych? Bardzo proszę.

- Zna go pani? - zapytał Natalie nadal sceptycznie nastawiony policjant.

Energicznie kiwnęła głową.

- Tak. Mogę z nim zostać sama.

Kiedy tylko policjanci zniknęli za drzwiami, Noah poderwał Natalie z krzesła i zamknął w ramionach. Wyczuwał na piersi spokojne uderzenia jej serca, chłonał ciepło jej ciała, wdychał zapach jej skóry. Potem odsunął ją na wyciągnięcie ramienia i uważnie przyglądał się jej twarzy, jakby szukał w niej potwierdzenia, że naprawdę nic jej się nie stało, pomimo że wszystko wyglądało tak przerażająco.

- Skrzywdził cię w jakikolwiek sposób? - zapytał, a mięśnie napięły mu się na samą myśl o tym.

- Właściwie napędził mi tylko strachu - odparła cicho i nawet zdobyła się na słaby uśmiech, choć język jej ciała mówił, że ma się przed Noahem na baczności i że zniknęła bezpowrotnie jej otwartość i szczerłość z ostatniego tygodnia.

Usiadła znowu na krześle i odgarnęła potargane włosy z twarzy.

- Rzuciłeś może przypadkiem okiem na Chada? - zapytała z lekką kpina. - Jest w o wiele gorszej formie ode mnie.

- Tak, widziałem Chada. - Usiadł na krześle obok Natalie. Rozpaczliwie pragnął jakiegokolwiek kontaktu fizycznego, więc zamknął w dłoniach jej smukłą rękę. - Możesz mi opowiedzieć, co się stało? - Musiał się dowiedzieć, przez co przeszła i czy rzeczywiście wyszła z tego bez szwanku, umysłowego, emocjonalnego i fizycznego.

Natalie odetchnęła głęboko.

- Włamał się do domu tuż po twoim wyjeździe i próbował mnie zaatakować - zaczęła i opowiedziała mu wszystko ze szczegółami aż do momentu, kiedy Chad powalił ją na podłogę w salonie i chciał ją zgwałcić. - Kiedy zobaczyłam posążek z brązu na stoliku do kawy, uświadomiłam sobie, że to moja ostatnia szansa i posłużyłam się nim, żeby załatwić go na amen.

Noah uśmiechnął się szeroko i pocałował czubki jej palców, zadziwiony walecznością dziewczyny.

- Jesteś dzielna jak mało kto, a ja jestem ogromnie z ciebie dumny.

- Tym razem postanowiłam nie dopuścić, żeby znów zaczął mnie terroryzować.

- Tym razem? - podchwycił jej słowa, świadom, że dobór słów nie był przypadkowy. - Przypomniałaś sobie swoją przeszłość?

- Wróciły do mnie jakieś fragmenty, ułamki - powiedziała Natalie i leciutko zadrżała. - Ale dość, bym uświadomiła sobie, że dawniej Chad miał nade mną władzę, był zaborczy i obsesyjnie zazdrosny.

Noah był ciekaw, co jeszcze przypomniła sobie w czasie ataku. Zgarbił się, ale wygięcie pleców nie zmniejszyło napięcia mięśni.

- Przepraszam, Natalie - wyszeptał.

Spojrzała mu w oczy, jej tęczyówki miały oszałamiający odcień błękitu.

- Za co?

To pytanie było wieloznaczne, jakby odnosiło się nie tylko do jego przeprosin, jakby Natalie wiedziała więcej, niż chciała zdradzić. Noah był jej winien wyjaśnienia, ale w tej chwili zdobył się tylko na najbardziej oczywistą odpowiedź.

- Nie powinienem był zostawiać cię samej.

- Nie ma tu nic do wybaczenia. - Uśmiechnęła się smutno i dotknęła jego policzka w pełnej miłości pieśczoście. - Nie mogłeś bez końca mnie chronić, Noah. Chad postanowił mnie dopaść i było to tylko kwestią czasu. Jak nie dziś, to jutro, albo za tydzień, czy za miesiąc. I nie mogłeś przecież przewidzieć, że włamie się do domu. Cieszę się, że już po wszystkim - dodała z westchnieniem. - Wreszcie będziemy mogli wrócić do normalnego życia.

Była zadowolona, że już po wszystkim? Także po ich związku? I co, do licha, miała na myśli, mówiąc o powrocie do normalnego życia? Z nim czy bez niego? Wątpliwości, niepewność, dawne lęki rozżarzyły się w nim do białości i wzmogły jego zdenerwowanie.

Dziewczyna delikatnym, ale zdecydowanym ruchem cofnęła swoją dłoń.

- A tak przy okazji: już nie musisz udawać - powiedziała cichutko.

Spojrzał na jej śliczną twarz ze spokojem, będącym zaprzeczeniem szalejącego w jego duszy zamętu.

- Co masz na myśli? - zapytał niskim, surowym głosem.

Natalie niezbyt udolnie udała, że wzrusza ramionami.

- Już nie musisz udawać, że jesteś moim narzeczonym, że jesteśmy zaręczeni.

Nie zdołał zapanować nad twarzą, skrzywił się.

- Całkowicie odzyskałaś pamięć?

- Wystarczająco, by mieć pewność, że przed wypadkiem samochodowym nie byliśmy w żaden sposób ze sobą związani - stwierdziła i policzki oblały jej się lekkim rumieńcem. - Przynajmniej w sposób intymny.

Niespokojny, podminowany tymi słowami Noah wstał i zaczął krążyć po kuchni. Natalie nie była zła, tylko zrezygnowana. Zaakceptowała wybór, jakiego dokonał dla jej dobra. Wybór, który sprawił, że oddała mu się całkowicie, duszą i ciałem.

- Nie powinienem był cię tknąć, nie powinienem był się z tobą kochać - stwierdził, choć przecież wiedział doskonale, że nie był w stanie się jej oprzeć. Próbował, ale przegrał. Wkradł się w jej ciało, a ona wkradła się w jego serce.

- Nie dałam ci wyboru, Noah - mruknęła nieśmiało. - Pragnęłam cię i nie żałuję naszego romansu.

A więc to tak, zamierzała sprowadzić ich związek do czysto erotycznego, zmysłowego romansu. Na samą myśl o tym, Noah zapragnął znowu przerzucić ją sobie przez ramię, zanieść do sypialni i kochać się z nią, dopóki nie przyzna, że nie potrafi bez niego żyć.

- Noah. - Natalie wyrwała go z zamyślenia. Zauważył, że i ona wstała z miejsca. - Dlaczego nie powiedziałaś mi prawdy o nas?

Odetchnął głęboko i wyjaśnił jej. Przynajmniej tyle był jej winien.

- Zaczęło się w szpitalu. To był jedyny sposób, żeby wejść do twojego pokoju i dowiedzieć się czegoś twoim stanie zdrowia. Kiedy powiedziałem, że jesteśmy zaręczeni, przedstawiono mi rokowania. Od tej chwili kłamstwa zaczęły

narastać jak lawina. Lekarz twierdził, że powinnaś przypominać sobie wszystko sama, a kiedy odkryłem, że byłaś prześladowana, uznałem to za najlepszy sposób, by zapewnić ci bezpieczeństwo i moją opiekę. Inaczej znowu stwierdziłabyś, że potrafisz sama zadbać o siebie... co próbowałaś robić kilkakrotnie, o ile mnie pamięć nie myli.

Natalie spuściła głowę z niepewną miną. Najwyraźniej pamiętała kłótnie o powrót na studia i do pracy. Upór i niezależność to cechy, które go w niej w równym stopniu złościły jak podniecały.

Noah podszedł do Natalie i podniósł jej głowę, by spojrzeć jej w oczy.

- Niestety, niezbyt dobrze cię broniłem, prawda?

- Nie mam do ciebie o nic pretensji, Noah. - Przygryzła dolną wargę, a jej oczy wyrażały uczucia, których Noah nie potrafił rozszyfrować. - Mogę tylko być ci wdzięczna, że wziąłeś mnie do siebie, kiedy nie było nikogo, kto by się mną zajął. Nie mogłabym sobie nawet wymarzyć lepszego ochroniarza niż ty.

Noah zacisnął zęby z irytacji. Nie życzył sobie jej cholernej wdzięczności i nie chciał, żeby sprowadzała jego rolę w jej życiu do pozycji ochroniarza. Aż do bólu pragnął znowu powiedzieć Natalie, że ją kocha, ale pewnie już by mu nie uwierzyła, pewnie uznałaby to za jedno z wielu jego kłamstw.

A co ze słowami, które Natalie wypowiedziała ostatniej nocy w chwili namiętności? Czy jej uczucie było prawdziwe, czy też uważała je za prawdziwe do chwili, gdy poznała prawdę?

Bał się zapytać. Bał się, że zakochał się w tej kobiecie tylko po to, żeby ją utracić.

- Myślę, że już zbyt długo korzystałam z twojej grzeczności - stwierdziła Natalie, odwracając głowę, żeby

Noah nie widział wyrazu jej twarzy. - Teraz, kiedy Chad stanie przed sądem i trafi za kratki, nie ma powodu, żebym z tobą mieszkała. Poczekam, aż policja skończy przesłuchanie, spakuję się i wrócę do siebie.

Noah wepchnął ręce do kieszeni i zmusił się do zadania pytania:

- Jesteś pewna, że właśnie tego chcesz? Dziewczyna wahała się na tyle długo, by Noah poczuł przyływ nadziei, że może zmieniła zdanie.

Potem wyprostowała ramiona, spojrzała mu w oczy ze spokojem, mocą i odwagą.

- Uważam, że tak będzie najlepiej - szepnęła - dla nas obojga.

Pomimo prośby Natalie, by każde z nich poszło swoją drogą, Noah nie był w stanie trzymać się od niej z daleka. Całymi dniami zajmował się sprawami klientów, szczególnie że Cole i Melodie byli nadal w podróży poślubnej, ale wieczory spędzał w barze Murphy'ego.

Przez kilka ostatnich wieczorów to Gina podawała Noahowi i Bobby'emu drinki, Natalie zajmowała się innym rewirem. Ilekroć spotykali się twarzą w twarz, prowadzili grzeczne, przyjazne rozmowy i Noah gotów był przysiąc, że oczy dziewczyny ciemniały od tęsknoty. A może tylko chciał wierzyć, że to widział?

Wystarczyło, by powiedziała jedno słowo, a mogła go mieć, ale jak dotąd trwała przy swej decyzji. Noah zdawał sobie sprawę, że tylko do siebie może mieć o to pretensję. To on wciągnął ją w oszustwo, które zniszczyło wszelkie szanse na ich wspólną przyszłość.

- Hej, Noah, twój ruch - zawołał Bobby, wyrywając go z ponurego zamyślenia i zwracając jego uwagę na stół bilardowy. - Grasz gładkimi.

Noah jeszcze raz rzucił okiem na frontowe drzwi, w którym nie pojawiła się jeszcze Natalie, choć minęła już siódma wieczór. Część sali obsługiwała Gina, pozostałą zajmowała się kelnerka, która zwykle pracowała na innej zmianie. Westchnął zirytowany i spojrzął na ustawienie bil na stole. Pochylił swój kij, uderzył i fatalnie spudłował. Zaklął pod nosem, choć nie był zaskoczony, że stracił punkty. Ostatnio grał bardzo słabo.

Bobby uniósł brew z rozbawieniem.

- Jesteś pewien, że nie chcesz zamienić wody sodowej na butelkę piwa, żeby się choć trochę rozluźnić?

Niepewny uśmiech rozciągnął kąciki ust Noaha.

- Wątpię, by nawet kilka butelek uleczyło moje troski.

Bobby oparł się na kijku bilardowym i uważnie przyjrzał się przyjacielowi.

- Zupełnie straciłeś głowę dla Natalie, prawda? Kocham ją, pomyślał Noah, ale nic nie powiedział.

Zbyt dużo musiałby wyjaśniać Bobby'emu, który nie miał pojęcia, jak daleko zaszły sprawy i jak głęboko się zaangażował.

Gina, która szła na koniec sali, przefrunęła obok ich stołu bilardowego.

- Może któremuś z was coś podać? - zapytała.

- Mnie nie - oświadczył Bobby i jednym strzałem skierował dwie bile do dwóch różnych luz.

- Mnie też nie - dodał Noah i zadał jej pytanie, na które tylko ona mogła odpowiedzieć. - Natalie ma dziś wolne?

Gina sprzątnęła sąsiedni stolik i wytarła go ściereczką.

- Chyba wiesz coś o tym - mruknęła.

- O co ci chodzi? - Noah zmarszczył brwi. Gina podniosła wzrok i przyjrzała mu się z zaskoczeniem.

- Nic nie wiesz?

Noah dostrzegł smutek w oczach dziewczyny i serce ścisnęło mu się w niedobrym przeczuciu.

- Czego nie wiem?

Gina wahała się przez chwilę, ale w końcu odpowiedziała.

- Dziś po południu Natalie złożyła rezygnację.

- Wymówiła pracę? - zawołał Noah z niedowierzaniem. - Dlaczego?!

Gina przygryzła dolną wargę, jakby nie była pewna, czy wolno jej coś więcej zdradzić. Pewnie dostrzegła jednak jego desperację, bo w końcu się ulitowała.

- Powiedziała Murphy'emu, że wyjeżdża. Noah poczuł, że ogarnia go panika.

- Dokąd?

- Naprawdę nie wiem, Noah. - Oczy Giny wypełniło niekłamane współczucie.

- Odbierz zamówienia, Gino - zawołał Murphy zza baru.

Dziewczyna rzuciła Noahowi Krótkie „przepraszam” i pobiegnęła po przygotowane drinki, by roznieść je klientom.

Noah pocierał ręką szorstką szczękę i patrzył na Bobby'ego tak, jakby szukał sensu w tym wszystkim, co się działo.

- Dokąd, u licha, mogłaby się przeprowadzić?

I dlaczego? Czy chodziło jej o zwiększenie dystansu między nimi, czy też uciekała od wspomnień o ataku Chada? A może w grę wchodziły obie przyczyny?

- Nie mam pojęcia, co się dzieje w głowach większości kobiet. Może zapytałbyś o to samą Natalie? - podpowiedział rozsądnie Bobby.

Noah zastanawiał się, czy ma prawo wypytywać Natalie o jej decyzje? Przecież skończyła z nim, a on przystał na rozstanie, czyż nie miała więc prawa podejmować takich decyzji, jakie uważała za najlepsze dla siebie? Nawet jeśli to oznaczało całkowite wykreślenie Noaha z jej życia.

Bobby podszedł do przyjaciela i położył mu rękę na ramieniu.

- Nie pozwól jej odejść, zanim nie powiesz jej, co naprawdę czujesz. Jeśli przynajmniej nie spróbujesz jej zdobyć, będziesz tego żałował przez całe życie.

- Mówisz z własnego doświadczenia? - zdziwił się Noah.

Bobby wzruszył ramionami, ale nie potwierdził ani nie zaprzeczył.

- Wiem, co mówię. Jeśli ją kochasz, to walcz o nią. Noah nigdy nie musiał walczyć o uczucie kobiety.

Ale też nigdy nie pragnął nikogo tak bardzo, jak Natalie. Czyż to nie ironia losu, że tak długo strzegł swoich uczuć, by wreszcie zakochać się bez pamięci w kobiecie, której był obojętny?

Nie tak dawno obserwował, jak z podobnymi obawami zmagali się Cole i Melodie. Pomógł im nawet dostrzec słabości, które powstrzymywały ich przed szukaniem wspólnego szczęścia. Ale sam przed sobą nie umiał się przyznać, że tkwił w nim wciąż przerażony mały chłopiec, który wielokrotnie doznał odrzucenia i bólu. To dlatego nie był w stanie otwarcie wyznać swoich uczuć tego dnia, kiedy Chad zaatakował Natalie. Bał się postawić wszystko na jedną kartę, bał się, że stanie się bezbronny, wystawiony na ciosy. Powinien był zdobyć się wówczas na odwagę i, jak mówił Bobby, powiedzieć Natalie otwarcie, co do niej czuje. Kiedy wróciła jej pamięć, potrzebowała zapewnienia, że uczucie Noaha jest prawdziwe, że nie było tylko częścią gry, mającej na celu zapewnienie jej bezpieczeństwa.

Teraz, kiedy miał już pewien dystans do tamtych wydarzeń, nietrudno mu było zrozumieć, że oboje, na skutek tragicznych wspomnień, uciekali od życia. Oboje pielęgnowali w sobie lęk przed prawdziwą bliskością, bali się zaufać innemu człowiekowi całym sercem i duszą. Noah pragnął być

z nią na zawsze i nie zamierzał już więcej kryć się za bolesną przeszłością, skoro Natalie była spełnieniem wszelkich jego marzeń. A to oznaczało, że musi wykorzystać każdą szansę... na przykład kupić pierścionek zaręczynowy, na który dziewczyna naprawdę zasługiwała, symbol jego zaufania i trwałości ich związku. Najwyższy czas, by zmierzył się ze swoimi lękami i podjął ryzyko zawierzenia własnym uczuciom. I Natalie.

Nie miał już nic do stracenia. Poza własnym sercem.

W sobotni poranek Natalie stała na środku mieszkania i nie mogła uwierzyć, że całe jej życie dało się zapakować do kilku pudełek. To było wszystko, czego się przez lata dorobiła. Pozostało jeszcze kilka kruchych drobiazgów, które trzeba starannie zapakować, ale poza tym wszystko już było gotowe, by wyprowadzić się z Oakland i zacząć wszystko od nowa... kolejny raz.

Serce ścisnęło jej się z bólu, do którego powinna już przywyknąć przez ostatni tydzień spędzony bez Noaha, ale z każdym dniem stawał się silniejszy i trudniejszy do zniesienia. Miała nadzieję, że odległość złagodzi cierpienie. W poniedziałek już jej tu nie będzie, stanie się tylko wspomnieniem dla wszystkich, którzy pojawili się w jej życiu tylko na chwilę, choć odegrali w nim znaczącą rolę.

Ogarnął ją smutek, ale natychmiast zwymyślała się za poddawanie się rozpacz. Przyzwyczała się do tego, że może liczyć wyłącznie na siebie, zaczynanie wszystkiego od nowa też nie było jej obce. Wychowując się w wielu rodzinach zastępczych, nauczyła się ignorować swoje uczucia, nauczyła się także nie przywiązywać się zbyt do ludzi i miejsc.

Na skutek amnezji wszystkie reguły, którymi kierowała się w życiu, poszły w zapomnienie. Nie pamiętała, że powinna chronić swe uczucia przed Noahem, co pozwoliło obudzić się uśpionym dotychczas cechom osobowości. Była wobec niego

otwarta i pozbawiona zahamowań, naprawdę wolna. I choć przez tyle lat wszyscy spotykani przez nią mężczyźni, z Chadem włącznie, traktowali ją jak obiekt seksualny o długich nogach i bujnych piersiach, przy Noahu nigdy nie miała wrażenia, że jest zainteresowany tylko jej ciałem. Postępował wobec niej szlachetnie (ostatecznie sama go uwiodła), był szczerze przejęty jej bezpieczeństwem i tak niezwykle troskliwy, słodki i czuły.

Przeszedł ją dreszcz na myśl o tym, jak wiele straciła. Natalie nie miała najmniejszych wątpliwości, że Noah był mężczyzną godnym zaufania, któremu mogłaby powierzyć swe serce i przyszłość. Ale oboje uciekli z przerażeniem przed uczuciem, które w tak krótkim czasie zdążyło ich połączyć. Niczego w życiu nie pragnęła bardziej, niż spędzić resztę życia z Noahem, ale nawet to pragnienie zdołał stłamsić obezwładniający lęk przed ponownym zranieniem i zależnością. Uciekła przed miłością w stare nawyki, zapominając o tym, na czym jej naprawdę zależało.

Wyprostowała się i buntowniczo uniosła głowę.

- Już czas, żebyś przestała uciekać, Natalie - powiedziała do siebie surowo.

Nadeszła pora, by wreszcie zacząć kierować własnym życiem i wziąć przyszłość we własne ręce, a nie bez przerwy oglądać się ze strachem za siebie. A jedynym sposobem, by zrealizować to słuszne postanowienie, było pozostanie w Oakland i budowanie tutaj dalszego życia, tak jak planowała. Powinna wreszcie pójść za głosem serca i podjąć wyzwanie, zamiast wycofywać się jak zawsze.

Chad został oskarżony o popełnienie kilku przestępstw, co powinno zatrzymać go za kratkami przez ładnych parę lat. Miała u Murphy'ego pracę, którą lubiła i tylko rok studiów dzielił ją od dyplomu pracownika socjalnego. A jeśli pragnęła prawdziwego związku, to musiała wyjść Noahowi naprzeciw,

spotkać się z nim w pół drogi pod każdym względem - także zaufania. Oczywiście, jeśli nadal interesował go związek z nią. Nie była tego pewna, zważywszy na sposób, w jaki odeszła z jego życia w miniony weekend, i późniejsze staranne unikanie kontaktów.

Drgnęła, usłyszawszy pukanie do drzwi. Pewna, że to administrator budynku przyniósł jej zwrot czynszu za połowę miesiąca, otworzyła. Za progiem stał...

- Noah! - zawołała, czując przyływ nadziei i niepokoju zarazem.

Leniwy uśmieszek uniósł kącki jego ust, jakby na niczym mu nie zależało. Przypominał teraz Natalie tego wolnego lekkoducha, jakim był, zanim wziął ją pod opiekuńcze skrzydła jako swoją „narzeczoną”.

- Cześć, Natalie - wycedził głębokim, podniecającym głosem, na który ciało dziewczyny zareagowało natychmiastową gotowością. - Mogę wejść?

- Oczywiście - zawołała, przywołując na twarz coś, co w założeniu miało być olśniewającym uśmiechem.

Noah przesunął się obok niej, by wejść do mieszkania, w którym poza łóżkiem stało tylko kilka absolutnie niezbędnych mebli. Natalie zamknęła za nim drzwi i przepaszającym gestem wskazała otwarte pudła na podłodze i zgniecioną narzutę na łóżku.

- Przepraszam za bałagan.

Omiótł spojrzeniem pokój, zanim powrócił wzrokiem do Natalie. Tylko lekkie drżenie mięśni szczęki zdradzało jego napięcie.

- Słyszałem, że wyjeżdżasz - mruknął.

Natalie nonszalancko wsunęła ręce do kieszeni szortów, choć z całego serca tęskniła do jego dotyku, ciepła. Boże, jak strasznie za nim tęskniła przez ten ostatni tydzień! Jak mogła

uwierzyć, że mogłaby zostawić tego mężczyznę, który stał się jedynym celem jej życia?

- Myślałam o przeprowadzce do San Diego - stwierdziła.

- Chciałaś wyjechać bez pożegnania? - Noah pokiwał głową ze zdumieniem.

- Noah...

Podszedł do niej, jakby nie chciał słyszeć, co miała do powiedzenia, i był przy tym tak oszłamiająco męski, że słowa zamarły jej na ustach. Zatrzymał się tuż przy niej, wsunął palce w jej włosy i odchylił jej głowę do tyłu, tak że musiała spojrzeć w jego namiętne, błękitne oczy.

- W takim razie przyjmij pożegnalny prezent - szepnął i nakrył jej wargi ustami.

Całował namiętnie i głęboko, a Natalie otworzyła się na jego przyjęcie, gotowa wziąć wszystko, co miał jej do zaoferowania. Już myślała, że stanie w ogniu jak pochodnia, kiedy Noah zakończył powoli pocałunek i rozbudziwszy jej namiętność, zostawił ją ze swym ciepłem i smakiem na ustach, topniejącą w środku jak wosk.

Po chwili, która wydawała się wiecznością, Noah podniósł głowę, a jego twarz wyrażała równocześnie gniew i czułość, kiedy oceniał wzrokiem reakcję dziewczyny na swój pożegnalny dar.

Natalie oparła obie dłonie na jego piersi, żeby utrzymać równowagę.

- To w niczym nie przypominało pocałunku na pożegnanie - stwierdziła głosem ochrypłym z pożądania, które Noah rozbudził w niej z taką łatwością.

- Masz rację, to nie był pożegnalny pocałunek - zgodził się Noah i przeciągnął kciukiem po dolnej wardze dziewczyny w delikatnej pieszczocie. - Ten pocałunek był prośbą, żebyś dała mi szansę, dała nam szansę. - Przesunął kostkami dłoni

wzdłuż jej policzka, och, jak delikatnie. - Musisz tylko powiedzieć „tak”, Natalie.

O niczym bardziej nie marzyła, ale jej ostrożna natura podsuwała niepokojące pytanie: Czy aby nie przyszedł tu z jakiegoś dziwnie pojętego poczucia obowiązku? A może motywem jego postępowania było poczucie winy?

Mogła się tego dowiedzieć tylko w jeden sposób.

- Czy tej ostatniej wspólnie spędzonej nocy, kiedy powiedziałaś, że mnie kochasz, mówiłeś szczerze? - zapytała i wstrzymała oddech, czekając na odpowiedź.

Oczy Noaha złagodniały i zabłysło w nich to samo uczucie, które Natalie widziała w nich tamtej nocy, kiedy otworzyli przed sobą serca.

- Nigdy nie mówię tego, czego nie myślę.

- Ani ja - przerwała mu szybko Natalie. - Nawet kiedy cierpię na amnezję.

Powoli pełen ulgi uśmiech rozjaśnił jego piękną twarz.

- Kocham cię, Natalie - powiedział, a jego słowa zabrzmiały tak mocno jak uderzenia serca dziewczyny.

Jej oczy wypełniły się łzami radości.

- Och, Noah, ja także cię kocham - wyszeptała.

- Jeszcze nigdy tak bardzo nie bałam się czegoś pragnąć.

- W takim razie mamy ze sobą coś wspólnego, bo dla mnie to wszystko jest też zupełnie nowe. Dopóki nie spotkałem ciebie, nigdy nie dopuściłem, by ktokolwiek stał mi się potrzebny, bo w przeszłości straciłem zbyt wielu bliskich. Łatwiej być beztroskim kawalerem, niż zaryzykować odrzucenie w jakiegokolwiek formie. Ale ty... Ach, Natalie, ty jesteś warta tego ryzyka.

- Ty też - zapewniła go pospiesznie. W głębi serca wiedziała o tym od początku. - Po śmierci rodziców nie chciałam przywiązywać się do nikogo i niczego. Także do Chada. Mogłam zatracić się w tym związku, ale nigdy, ani

przez chwilę nie czułam się z nim związana uczuciowo. I przysięgam, że ostatnią rzeczą, jakiej szukałam, przenosząc się do Oakland, była miłość. A ty sprawiałeś, że ilekroć nasze oczy spotkały się ponad barem, szybciej bił mi puls. Sam wiesz najlepiej, jak długo i jak bardzo z tym walczyłam.

- O tak, wiem - potwierdził i roześmiał się. Natalie także się uśmiechnęła, ale zaraz spoważniała.

- Dzięki amnezji zniknęło wiele zakazów, jakie sobie narzuciłam, i nic nie hamowało uczuć i pragnień, które we mnie obudziłeś. Niezależnie od sytuacji, niezależnie od naszych fałszywych zaręczyn, wszystko, co do ciebie czułam, było i jest prawdziwe i szczerze.

Noah przyciągnął ją do siebie i dotknął wargami jej skroni.

- Nawet nie wiesz, jaki jestem szczęśliwy, że to słyszę.

Natalie odchyliła się jedynie na tyle, by spojrzeć mu w oczy.

- Wiem także, że gdyby nie wypadek i częściowa utrata pamięci, nie stalibyśmy tu teraz, bo nie pozwoliłabym ci tak się do siebie zbliżyć.

Ciemna brew uniosła się z rozbawieniem.

- Sugerujesz, że to los nas połączył?

- Może. - Wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się. - Może mieliśmy być razem. Wiem, że nie mogłabym już żyć w pustce i samotności, w jakiej żyłam, zanim cię spotkałam.

- Ja też. - Pocałował ją. Delikatnie. Czule. - Chodź ze mną do domu, Natalie. Dzisiaj. Jesteś już spakowana i gotowa do wyjścia, a mój dom bez ciebie jest zdecydowanie zbyt duży, samotny i cichy. Tam jest twoje miejsce, przy mnie.

- Podoba mi się to, co mówisz - stwierdziła.

- Właściwie nigdy i nigdzie nie czułam się na swoim miejscu.

- Teraz należysz do mnie i mojej rodziny - oświadczył zaborczo Noah. - Więc od tej chwili, jeśli będziesz chciała uciekać, masz uciekać do mnie.

- Obiecuję - powiedziała, pewna, że Noah ma ramiona dość szerokie, by unieść wszystkie jej manatki i dość silne, by zapewnić jej bezpieczeństwo. Na zawsze.

- Jest jeszcze coś - mruknął Noah, z zakłopotaniem przeszukując kieszenie. - Nie miałem pojęcia, jak się skończy moja dzisiejsza wizyta, ale byłem optymistą - wyznał, wyjmując w końcu czarne pudełeczko.

- To jest... - Natalie powiodła wzrokiem od pudełeczka do twarzy Noaha. - Och, Noah, czy to jest to, o czym myślę?

Noah pochylił się i ucałował jej rozchylone wargi.

- To pierścionek zaręczynowy. Chcę, żebyś była moja naprawdę. Tym razem żadnego udawania, Natalie. - Kciukiem podniósł wieczko i oczom dziewczyny ukazał się pierścionek z pojedynczym wspaniałym brylantem, tak piękny, że dech jej zapało. - Chciałem, żeby ten moment był idealny, chciałem to zrobić, jak należy. No wiesz, uklęknąć na jedno kolano i poprosić, żebyś za mnie wyszła - powiedział niepewnie, zdając sobie sprawę, że żadne z nich do końca życia nie zapomni tej chwili.

Miękkie dłonie Natalie objęły jego twarz, a w jej oczach płonęło całkowite oddanie i miłość.

- Powiedz: tak. Powiedz, że za mnie wyjdiesz - wyszeptał.

Nie wahała się ani chwili.

- Tak, Noahu Sommersie, wyjdę za ciebie.

Z pewnym wysiłkiem udało mu się wyjąć pierścionek z czarnej aksamitnej poduszeczki. Natalie uniosła lewą dłoń, a on wsunął jej na serdeczny palec lśniący brylant, czyniąc ją od tej chwili swoją. Uśmiechnął się jeszcze i zamknął jej usta

pocałunkiem, poddając się fali pożądania i namiętności.
Wierzył, że los zadba już o resztę.